

S. M. KAROLA PEKAŁA OP

BLASKI NIEBA

**Z DNI ŚMIERTELNEJ CHOROBY
PRZEŁOŻONEJ GENERALNEJ ZGROMADZENIA SIÓSTR ŚW. DOMINIKA -
MATKI JULII STANISŁAWY BAKALARZ**

OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA

KIELCE 22. 05. 2011

Słowo wyjaśnienia

Do Krakowa – do Domu Generalnego zgromadzenia sióstr św. Dominika - udałam się z Lublina 10 lutego 2010 r. na pogrzeb śp. s. Julitty Grad. Od tego dnia – miałam tę łaskę, że mogłam z bliska towarzyszyć ciężko chorej naszej Matce Generalnej Julii Bakalarz aż do Jej przejścia do Pana 22 maja 2010 r.

Będąc w tym czasie, dzień po dniu, przy Matce Julii od 13 marca 2010 r. zaczęłam z własnej inicjatywy, w tajemnicy przed innymi, niemal codziennie zapisywać to, co w Jej zachowaniu mnie zdumiewało, a niekiedy nawet zawstydzalo i budziło pragnienie większej wierności w moim życiu zakonnym. Zamierzałam te piękne przejawy Jej życia duchowego przekazać w przyszłości innym ludziom - dla ich zbudowania oraz siostrom, byśmy lepiej poznawszy dary Boże złożone w osobie naszej Drogiej Matki Generalnej Julii oddały chwałę Bogu, aby dokonało się to, co było dewizą Jej życia: *aby za łaską Bożą uwielbione zostało w nas Imię Pana!*¹(2 Tes 1,12).

Moje informacje zawarte w niniejszej pracy, dotyczące przebiegu choroby Matki Julii są bardzo nikłe i nie oddają pełnego obrazu Jej cierpienia. Niekiedy pytałam s. Wikarię Idalię Szoldra, czy s. Annemari Pietrzyk o zdanie lekarzy odnośnie Jej stanu zdrowia. Siostry te ofiarnie i kompetentnie zawsze spieszyły Matce z pomocą pielęgniarską, a także towarzyszyły Jej we wszelkich konsultacjach z lekarzami i badaniach lekarskich.

Po pogrzebie śp. Przełożonej Generalnej Julii wróciłam do Lublina 16 czerwca 2010 r. Nie mogłam zaraz rozpocząć pracy nad przepisywaniem zapisów z zeszytu *ocalić od zapomnienia*, gdyż nie potrafiłam zebrać myśli na temat tego, co się wydarzyło oraz miałam świadomość, że pisanie o tak wielkiej osobowości, jaką była śp. Matka Julia przerasta moje siły i odkładałam wykonanie tego zamiaru na później. Do tej pracy - przynaglana wdzięcznością dla Boga za dar śp. Przełożonej Generalnej Julii - zabrałam się w połowie września 2010 r. Wtedy spontanicznie przyszedł mi na myśl taki jej tytuł: ***Blaski Nieba – ocalić od zapomnienia***. Redakcję mego świadectwa o Matce Generalnej obejmującego czas od 17.06.2009 r. do dnia Jej odejścia do Pana i Jej pogrzebu 27.05.2010 r. - ukończyłam w połowie listopada 2010 r. Wtedy też, pierwszy projekt sformułowania tytułu tej pracy, uzupełniłam dopowiedzeniem czasokresu, który ona obejmuje. Stąd tytuł mego świadectwa o świętobliwej śp. Matce Julii jest następujący: ***Blaski Nieba - z dni śmiertelnej choroby Matki Generalnej Julii Stanisławy Bakalarz – ocalić od zapomnienia***.

Treść niniejszych zapisów została sporządzona:

- **od 17 czerwca – 31 grudnia 2009 r.** w oparciu o krótkie zapiski, które miałam zwyczaj robić *dla siebie* na bieżąco w swym podręcznym kalendarzyku z r. 2009;
- **od 1 stycznia - 12 marca 2010 r.** w oparciu o zapis w zeszycie *ocalić od zapomnienia* z dnia 12 marca 2010 r., które wtedy napisałam uwzględniając notatki z tego okresu, robione w podręcznym kalendarzyku z r. 2010;
- **od 13 marca - do dnia odejścia do Pana Matki Generalnej Julii tj. do 22 maja 2010 r.** – robiłam notatki w zeszycie *ocalić od zapomnienia* na bieżąco, prawie każdego dnia, które przepisując, w niektórych miejscach uzupełniałam czy też uściślałam na podstawie zapamiętanych – lub uzgodnionych z s. Definitorką Narcyzą Wojtarowicz - faktów.

Pracę tę, pod koniec jej pisania, dałam do wglądu s. Definitorce Narcyzie prosząc, aby krytycznie ją przeczytała, pod względem prawdy przedstawionych faktów, dotyczących śp. Matki Julii. S. Narcyza moją prośbę spełniła. Wszystkie jej sugestie odnośnie treści tej pracy,

¹ Matka Julia na obrazku z Wieczystych Ślubów (30.07.1988 r.) własnoręcznie napisała: +... *aby za łaską Bożą uwielbione w nas zostało Imię Pana* + (2 Tes 1,12).

rozważyłam i uwzględniłam. Dziękuję jej również za to, że radą, zachętą, informacją uczestniczyła w moim trudzie, abym na piśmie mogła dać świadectwo o świętobliwości i heroicznym przeżywaniu cierpienia przez naszą Przełożoną Generalną Julię.

Niniejsze moje świadectwo dotyczące Matki Generalnej Julii - z dni Jej śmiertelnej choroby - wyraziłam prostym językiem. Jest w nim natłok słowa *Matka*, czy też *Kochana* itp. Na swoje usprawiedliwienie mam to, że w codziennym życiu naszego Zgromadzenia zwykle mówiąc o Matce Generalnej nie posługujemy się zaimkami np: *Ona* itp. , ale wypowiadamy słowo *Matka* w odpowiedniej formie gramatycznej. Pisanie w dzisiejszym duchu bywa, że jest ono pozbawione wyrazów szacunku, serdeczności, a zatem i pod pewnym względem nie ukazuje prawdy dotyczącej wzajemnych relacji. Taki styl wypowiadania się na piśmie nie pozwoliłby mi wyrazić w pełni przekonania kim była dla nas - a myślę, że nie tylko dla naszego Zgromadzenia – nasza Przełożona Generalna - Matka Julia Stanisława Bakalarz. Ponadto czytając obecnie biografię naszej Matki Założycielki: *Życie Czcigodnej Matki Róży Kolumby Białeckiej*² napisaną przez siostrę Benwenutę Paślowską, łatwo zauważamy, że Autorka mówiąc o Czcigodnej Służebnicy Bożej Matce Kolumbie zazwyczaj dodawała np. *Przewielebna, Najdroższa, Czcigodna, Ukochana* itp. Nie nuży nas ten styl, a wręcz przeciwnie, pozostajemy pod urokiem pierwszych naszych sióstr, które tak wielkim szacunkiem i miłością darzyły Czcigodną Służebnicę Bożą Matkę Założycielkę i tego ducha pragnęły też przekazać następnym pokoleniom dominikanek.

Proszę o życzliwe przyjęcie mego świadectwa o śp. Matce Generalnej Zgromadzenia Sióstr św. Dominika - Siostrze M. Julii Stanisławie Bakalarz i życzę, aby w duchowym kontakcie z Nią, czytający niniejsze świadectwo mógł doświadczyć *blasku Nieba*.

s. M. Karola Pękała op

Kielce, dnia 22.05.2011 r.

² [Siostra Benwenuta Paślowska], *Życie Czcigodnej Matki Róży Kolumby Białeckiej*, Kraków Wyd. Karmelitów Bosych 2007 r. , ss. 231.

+

Począwszy od maja 2009 r. zauważyłam, że Matka Generalna Julia mniej się ze mną kontaktuje. Była bardzo zajęta - tłumaczyłam sobie - a podróż i pobyt w Tambowie i na Syberii w Ułan Ude – z pewnością bardzo był wyczerpujący. Wprawdzie Matka mówiła, że bierze kroplówki w szpitalu, bo ma kłopoty z oczami, ale nie domyślałam się niczego poważniejszego. Zaniepokoiłam się bardzo, gdy od Niej dowiedziałam się również, że po powrocie z Rosji 10.06.2009 r., będąc w Warszawie u naszych sióstr przy ul. Jana Pawła II, po udaniu się na spoczynek - miała silny ból w klatce piersiowej i nie mogła oddychać. Rentgen zrobiony jeszcze w Warszawie niczego nie wykazał.

17.06.2009 r. – Środa

Będąc w Krakowie dowiedziałam się, że Matka Generalna po powrocie z Warszawy zaczęła szukać pomocy u lekarzy. Znów rentgen. Zlecono Jej masaż kręgosłupa.

Ja przyjechałam do Krakowa 16.06., aby również skorzystać z konsultacji ortopedy w Szpitalu Bonifratrów. Matka Julia zawiozła mnie do lekarza i po konsultacji zaraz poszłyśmy do apteki wykupić wskazane leki. Pani mgr w aptece pokazywała jeszcze inne leki jako bardzo skuteczne przy dolegliwościach reumatycznych. Matka wyrażała gotowość przyjścia mi z pomocą, gdy zauważyła, że chciałabym któryś z nich kupić dla siebie. Natomiast, gdy ja bardzo nalegałam, aby Ona kupiła dla siebie którąś z maści, tak zachwalanych przez farmaceutkę – nie zakupiła żadnej. Nawet wymawiałam Jej to później, a w duchu myślałam: **Matka nigdy, o nic nie zabiega dla siebie, nie zabezpiecza się.**

18.06.2009 r. - Czwartek

Przełożona Generalna Julia poprosiła mnie, abym pojechała z Nią do Szpitala Bonifratrów. Zauważyłam, że chciała, aby z Nią był ktoś wtedy, ale nie mówiła nic więcej na swój temat. Wczoraj nawet nie wspomniała, że jutro ma tutaj być. – Matka miała taką zasadę, że **nie zajmowała sobą innych. Natomiast była otwarta na słuchanie - rozumienie innych, wczuwała się w ich potrzeby, zawsze gotowa do pomocy.** W szpitalu - dziś już nie pamiętam - czy Matka Julia miała wtedy bardziej dokładny rtg, czy tylko miał być wynik z rtg. Ja zostałam na korytarzu, a Ona poszła do gabinetu lekarskiego. Potem obie czekałyśmy na korytarzu obok gabinetu lekarza. Drzwi od gabinetu były uchylone więc można było zauważyć, że lekarz coś omawiał z pielęgniarką – po dłuższej chwili wyszedł do nas na korytarz, był rzeczowy i powiedział, że on nic nie zauważa niepokojącego na zdjęciu rtg. Jednak zdjęcia nie przekazał. Matka orzeczenie lekarza przyjęła z pewną ulgą, nie mówiąc już o mnie. Wstąpiłyśmy do szpitalnej kaplicy na chwilę modlitwy, by podziękować Bogu.

20 - 21.06.2009 r. – Sobota - Niedziela

Matka Generalna Julia jako Wiceprzewodnicząca Konsulty Wyższych Przełożonych Żeńskich Zgromadzeń Zakonnych w Polsce bierze udział w Łomży w uroczystościach 1000 -lecia męczeńskiej śmierci Świętego Brunona z Kwerfurtu. Towarzyszy Jej s. Definitorka Narcyza Wojtarowicz.

W sobotę – 20.06. wróciłam do Lublina.

23.06.2009 r. – Wtorek

Znów dni w ciszy. Przeżywam jakiś niepokój o Matkę... Późnym wieczorem, przypuszczając, że może jeszcze pracuje, jak to często bywało, zadzwoniłam. Dowiedziałam się wtedy, że Matka Generalna z s. Definitorką Narcyzą są w drodze - wracają z miasta. Pytam po co jechałyście, Matka odpowiada: „**Po zdrowie!**” – i dodała: „**Więcej - innym razem**”.

**25.06.2009 r. – Pamiętny Czwartek: Matka Generalna Julia chora!
Wiadomość o zleconej bronchoskopii !**

Zaraz rozpoczęłam *Nowennę Matki Bożej Gidelskiej* o łaskę uzdrowienia Ukochanej naszej Przełożonej Generalnej Julii. *Nowennę* tę odmawiałam wraz z Nią codziennie, niemal do końca Jej życia tj. do 21.05.2010 r.

28.06.2009 r. - Niedziela

Matka Julia udaje się do Szpitala Pulmonologicznego w Krakowie przy ulicy Skawińskiej na badania i konsultacje lekarskie. W rozmowie telefonicznej uspokaja mnie, zachęca do zawierzenia Bogu.

30.06.2009 r. – Wtorek

Wynik dotychczasowych badań lekarskich Matki Julii: nie gruźlica... To wobec tego...co? – myślę z lękiem.

LIPIEC 2009 r.

1.07.2009 r. - Środa

Matka Generalna Julia ma robiony tomograf komputerowy.

3.07.2009 r. - Piątek

Dzisiaj dowiedziałam się, że Kochana Matka Generalna Julia wróciła ze Szpitala przy ul. Skawińskiej z rozpoznaniem choroby: guz lewego płuca! Długo nie chciałam tego usłyszeć! W Lublinie, w archikatedrze uroczystości rocznicy objawień *Matki Bożej Płaczącej - Łzy z nieba*, biorę w nich udział i zabieram też duchem Kochaną Matkę Julię.

8.07 – 9.07.2009 r. - Środa - Czwartek

Matka Generalna przechodzi w Szpitalu Jana Pawła II, przy ul. Prądnickiej bolesne badania lekarskie. W rozmowie telefonicznej zapytałam jak się czuje - odpowiedziała: „**Jak myszka na pudełku**”. Matka wdzięczna za modlitwę, przynagla mnie do zawierzenia Bogu.

W sobotę - 11.07.2009 r.- przyjechałam do Krakowa do pomocy w pracy nad programem Dni Formacyjnych - *Zryw*,³ które mają się odbyć od 14 bm. w Zakopanem.

13.07.2009 r. - Poniedziałek

Nasza Przełożona Generalna Julia jest na konsultacji lekarskiej w Szpitalu Jana Pawła II. Po powrocie do klasztoru, weszła do kaplicy, uklękła na klęczniku na chwilę cichej modlitwy. Wychodząc z kaplicy zauważyła, że siostry obecne w kaplicy czekają na

³ Matka Generalna Julia - wśród wielu inicjatyw formacyjnych dla wszystkich sióstr Zgromadzenia - dla sióstr formacji permanentnej przewidziała w ramach *Szkoły Kontemplacji – Komunii – Misji* następujące dni odnowy duchowej:

a) tygodniowe dla sióstr pierwszych lat po Profesji Wieczystej. Takich turnusów dni formacyjnych dla - grup kolejnych roczników sióstr wieczystek było - pięć za czasów posługi Matki Generalnej Julii. Odbywały się one w naszym domu zakonnym w Częstochowie;

b) tygodniowe dla sióstr po piętnastu - i więcej - lat Profesji Wieczystej. Tych turnusów dni formacyjnych dla grup kolejnych roczników sióstr wieczystek udało się zorganizować sześć razy. Odbywały się one w naszym domu zakonnym w Zakopanem. Siostra Stanizja Baran te Dni Formacyjne określiła jako *Zryw*. Nazwa ta trafnie wyraża zamiar Przełożonej Generalnej Julii dla którego je organizowała oraz ich myśl przewodnią. Ponadto *Zryw* jako nazwa i charakter tych Dni zostały już dobrze przyjęte przez siostry tej grupy;

c) trzy Dni Formacyjne dla sióstr przygotowujących się w danym roku do świętowania 25, 50, 60- lecia Profesji zakonnej i dalszych Jubileuszy, jeśli Pan Bóg pozwoli ich doczekać. Te Dni odbywały się w Częstochowie u stóp Jasnogórskiej Pani.

wiadomość o decyzji lekarzy, więc powiedziała, zwracając się do nich: „**Leczenie się zastosuje**”.

14.07. 2009 r. - Wtorek

Wyjazd do Zakopanego na Dni Formacyjne – Zryw - dla sióstr wieczystek, ale przedtem obawialiśmy się [tzn. siostry wspomagające prowadzenie tych Dni], czy Matka Julia będzie mogła jechać, czy lekarze jeszcze nie zlecą Jej jakiegoś badania w najbliższych dniach. Ona natomiast, zdana na zamiary Boże, ze spokojem przygotowywała co mogła na ten czas, a gdy się okazało, że nie jest przeszkodzona cieszyła się, że może osobiście wziąć udział w Dniach Formacyjnych.

Matka Generalna Julia, jak zawsze, jest *duszą* tych Dni. Tym razem również uczestniczyła we wspólnych modlitwach i spotkaniach, miała też wykład i zazwyczaj słowo podsumowujące poszczególne konferencje. Razem z siostrami pielgrzymowała do sanktuariów: w Ludźmierzu, na Krzeptówkach, na Olczy - *Cudownego Medalika*, na Bachledówce - *Matki Bożej Częstochowskiej*, w Małym Cichym - *Świętego Józefa*, na Kalatówkach - *Świętego Brata Alberta* oraz w Chochołowie - *Świętego Jacka*. Siostry zauważały osłabienie Kochanej Matki, współczuły Jej i jeszcze bardziej doceniały Jej obecność i poświęcenie dla ich dobra.

Matka udając się na spoczynek kładzie na swym sercu obrazek Matki Bożej Gidelskiej. Czyni to z prostotą dziecka i zawierzeniem siebie Bogu.

16.07.2009 r. - Czwartek

Będąc w tych dniach blisko z Przełożoną Generalną, wiedząc o diagnozie lekarskiej postawionej kilka dni temu odnośnie stanu Jej zdrowia i patrząc teraz na Jej postawę pełną opanowania, spokoju, zawierzenia Bogu, a równocześnie chęci do pracy - z wielką nieśmiałością i współczuciem zapytałam: *Czy Matka nie boi się cierpienia..., choroby...?* Ona z prostotą odpowiedziała: „**Będę się uczyć cierpieć...**”

20.07. 2009 r. - Poniedziałek

Codziennie przez te dni, kiedy byliśmy w Zakopanem, Matka Generalna interesowała się, jak się czuje w Krakowie ciężko chora s. Dominika Kijowska. S. Wikaria Idalia przekazywała codziennie informacje o stanie jej zdrowia, a nawet ona sama – osobiście - kilka razy telefonicznie rozmawiała z Matką i zwracała się też w kilku słowach do zgromadzonych sióstr. Siostra Dominika zmarła 20.07.2009 r. .

Przełożona Generalna Julia, s. Definitorka Narcyza i ja późnym popołudniem wyjechałyśmy z Zakopanego do Krakowa.

21.07.2009 r. - Wtorek

Udział Matki Generalnej Julii w Białej Niżnej w pogrzebie śp. Józefy - Mamy s. Eweliny Łukasik – przełożonej z Warszawy. Po zakończeniu Mszy św. Matka Julia skierowała do wszystkich uczestniczących w liturgii tej Mszy św., a zwłaszcza do Rodziny Zmarłej - słowa chrześcijańskiej nadziei, wdzięczności dla Boga i śp. Zmarłej Mamy - za dar życia, religijnego wychowania i powołania zakonnego s. Eweliny. Przemówienie Przełożonej Generalnej Julii płynące z miłości i Jej żywej wiary było jak balsam dla zbolących serc członków Rodziny Zmarłej, a zwłaszcza dla s. Eweliny. Dodam jeszcze, że Matka Julia starała się, w miarę możliwości, zawsze uczestniczyć w liturgii pogrzebu zmarłych rodziców sióstr. Wtedy również swą obecnością, modlitwą oraz w serdecznych słowach przekazywała rodzinie wyrazy współczucia i chrześcijańskiej pociechy. Dzisiejsze przemówienie Kochanej Matki Julii, było Jej ostatnim darem dla zmarłych naszych rodziców. Po Mszy św. jeszcze podeszła do s. Eweliny, by Ją uścisnąć na pożegnanie oraz zapewnić o modlitwie, po czym

przez Bobową - gdzie ja zostałam na krótki odpoczynek – wraz z s. Definitorką Narcyzą udała się do Sędziszowa, do pani doktor polecanej przez s. Włodzimierę Stawarz.

23 - 24.07.2009 r. – Czwartek - Piątek

Matka Generalna Julia w Krakowie, w Szpitalu Jana Pawła II ma pierwszą kroplówkę chemii.

26.07.2009 r. - Sobota

W zatroskaniu o Matkę Julię zadzwoniłam do Częstochowy do s. Jacki Kubica – pielęgniarki z dużym doświadczeniem medycznym i utalentowanej kucharki, by poradziła, co Matce po tej chemii, gdy się tak źle czuje, podawać do jedzenia. Siostry w kuchni bardzo chętnie przyjmują każdą propozycję co Jej ugotować, byle tylko wracała do sił. Matka Generalna, gdy się dowiedziała o tych moich *staraniach* – była z tego niezadowolona, dała mi to do zrozumienia i powiedziała: „**To będzie, co Pan Jezus będzie chciał !**”

27.07.2009r. – Poniedziałek

Matka Julia wyjechała na krótką przejażdżkę za miasto, na Bielany dla zaczerpnięcia świeżego powietrza. Towarzyszyłam Jej wtedy. W drodze odmawialiśmy *różaniec*.

29.07.2009 r. - Środa

W archikatedrze lubelskiej - w sanktuarium *Matki Bożej Płaczącej* i przed Cudownym Wizerunkiem Chrystusa Ukrzyżowanego tzw. *Krzyżem Trybunalskim* rozpoczęła się Nowenna Mszy św. *zbiorowych* w intencji dziękczynnej za otrzymane łaski oraz z prośbą o dar uzdrowienia Przełożonej Generalnej Julii⁴. Przed odjazdem z Krakowa prosiłam Matkę o ofiarę na ten cel i nawet z Nią uzgadniałam treść intencji tych Mszy św. Matka zawsze była wdzięczna za zamówione Msze św. i wszystkie modlitwy w Jej intencji.

SIERPIEŃ 2009 r.

11.08.2009 r. - Wtorek

Oczekując wysłuchania naszych gorących modlitw o łaskę zdrowia Matki Generalnej, w rozmowie telefonicznej mówiłam do Niej, że Pan Jezus obiecał: *Proście, a otrzymacie, szukajcie..., pukajcie...* - Trzeba wziąć Pana Jezusa za... słowo (zamierzałam powiedzieć). Matka natychmiast przerywa mi i prawie równocześnie ze mną, z naciskiem w głosie oraz pouczającym tonem, kończy moje zdanie: „...**za Nogi !**”

15.08.2009 r. - Sobota

Mówiłam Przełożonej Generalnej Julii, że odprawiam *Nowennę do Matki Bożej Gidelskiej* o łaskę Jej uzdrowienia. Ona zwierzyła się krótko: „**Ja też... i do Świętego Ojca Pio**”[odprawiam nowennę] i podziękowała za towarzyszenie Jej modlitwą.

17.08.2009 r. - Poniedziałek

Kochana Matka Julia ma dzisiaj drugą kroplówkę chemii.

18.08.2009 r. - Wtorek

⁴

Tak więc - z pomocą Bożą - wszystkie siostry naszego Zgromadzenia mogły przeżyć pod kierunkiem Matki Generalnej Julii, odpowiednie dla nich, Dni Formacyjne. Matka Julia dziękowała Bogu za łaskę formacji permanentnej sióstr Zgromadzenia i kilka razy dzieliła się tą radością.

W kancelarii katedralnej zanotowano: *...o dar uzdrowienia siostry Julii*. Tak też zapowiadano tę intencję w katedrze.

W Lublinie, ul. Dolna 3-go Maja 2, w kaplicy Domu Zakonnego Zgromadzenia Sióstr Sług Jezusa o. Prof. Celestyn Napiórkowski OFM - na naszą prośbę - odprawił Mszę św. dziękczynno - błagalną o łaskę uzdrowienia Matki Generalnej Julii.

20.08.2009 r. - Czwartek

„Dziś zaczynam myśleć o skupieniu przełożenijskim, bo nie wiem jak to będzie z moim zdrowiem” – powiedziała Matka Julia w rozmowie telefonicznej, gdy po kilku dniach po chemii poczuła się lepiej. Ucieszyła się, że chce Ją odwiedzić i swoje doroczne wakacje spędzić w Domu Generalnym w Krakowie. **Matka zawsze starała się, by nie obciążać swymi potrzebami innych. Jeśli ktoś wyjdzie naprzeciw i wyrazi Jej chęć pomocy, to - jeśli uzna za słuszne - przyjmuje tę gotowość, wyraża wtedy radość i wdzięczność.**

21.08.2009 r. – Piątek

Matka Generalna w odpowiedzi na moje zapewnienie m. in. o modlitwie odpisała na pocztówce: „Dziękuję za wszelką troskę. Myślę, że w tych dniach się przyda - **Z modlitwą s. M. Julia Kraków 21.08.2009** ”. Na odwrocie pocztówki: Pan Jezus [?] trzymający na rękach baranka i cytat: *Wierny przyjaciel jest lekarstwem życia (Syr 6,16).*

23 – 31.08.2009 r.

Z inicjatywy naszych sióstr Matka Generalna Julia ogłosiła w całym Zgromadzeniu Listem Okólnym nr 19 Nowennę:

„Przez przyczynę naszej Matki Założycielki o zdrowie dla chorych sióstr, błagając równocześnie przez wstawiennictwo Maryi Niepokalanej i Świętych, *by żadne moce nie wprowadzały zamieszania do naszych prac i planów* oraz do naszego wiernego oddania się Bogu, o świętość Zgromadzenia i wierne pełnienie woli Bożej” (*List Okólny nr 19*).

Sformułowanie intencji *Nowenny* oraz wezwań po modlitwie *Wszechmogący, wieczny Boże...*⁵ opracowała Matka Julia. Wezwania były następujące:

Najświętsze Serce Jezusa – zmiłuj się nad nami

Maryjo Niepokalana – ochraniaj nas

Święty Michale Archaniele – broń nas

Święty Józefie – módl się za nami

Święty Ojcie Dominiku – módl się za nami

Święta Matko Katarzyno – módl się za nami

Błogosławiona Siostrz Julio – módl się za nami

Sługo Boża Matko Kolumbo – Bądź z nami i czuwaj nad nami

Boska Opatrzności – czuwaj nad nami.

Mam wrażenie, że Matka Generalna Julia chciałaby, żeby powyższe brzmienie tych wezwań weszło w nasze życie na co dzień, w miejsce dotychczasowych. Kiedyś w rozmowie wyraziła się, że dobrze byłoby *dopracować* obecnie odmawiane wezwania, jak również nasz *Modlitewnik* (wydanie studyjne, Kraków 1991 r.). Przypuszczam, że podjęłaby się tej pracy w odpowiednim czasie. Wezwanie do Świętego Michała Archanioła zostało tu umieszczone w nawiązaniu do jednej myśli intencji w/w Nowenny⁶.

⁵ Modlitwa o łaski przez przyczynę Czcigodnej Służebnicy Bożej Matki Kolumby.

⁶ Matka Julia w czasie choroby zwierzyła się pisząc np. dnia 15.05.2010 r. z kilkakrotnym podkreśleniem, że bardzo przeżywa **Tajemnicę Nieprawości**.

31.08.2009 r. - Poniedziałek

Dzisiaj wyjechałam z Lublina do Krakowa, do naszego Domu Generalnego na swoje doroczne wakacje, a także chcąc w czymś pomóc Matce Julii, gdy będzie taka potrzeba.

WRZESIEŃ 2009 r.**1.09.2009 – 5.09.2009 r. – Wtorek – Sobota**

Przełożona Generalna Julia przebywa na odpoczynku w Zakopanem. Towarzyszyłam Jej. Dużo korzystała ze świeżego powietrza. Chciała wyjeżdżać w tereny leśne; zauważyłam, że tam było Jej lżej oddychać, ale nic się nie żaliła. Wiele modliłyśmy się wspólnie.

7.09.2009 r. - Poniedziałek

Trzecia kroplówka Przełożonej Generalnej Julii.

Matka *wysłała* mnie na kilka dni do rodziny, do Korzennej. Domyślałam się, że nie chciała, bym się martwiła widząc jak bardzo cierpi po chemii. Do Krakowa wróciłam 9.09. Kochana Matka rzeczywiście źle się czuła, wyraźne niedomagania jelit. Nie wiadomo czy - i co – Jej podać do jedzenia. 14.09. miała mieć *dodatek* chemii, ale lekarz odwołał, skoro Matka Generalna ma takie dolegliwości. Muszą być one duże, skoro o nich mówi i widać po Niej, że jest cierpiąca, a wiemy już, że wiele potrafi znieść nie zajmując sobą innych .

19.09. – w sobotę wyjechałam z Krakowa do Lublina.

24.09.2009 r. - Czwartek

Matka Generalna ma, po raz drugi, tomograf komputerowy.

26.09; 3.10; 10.10.2009 r.

W archikatedrze lubelskiej, w trzy kolejne soboty Msze św. *zbiorowe* w intencji dziękczynno - błagalnej o łaskę zdrowia dla Matki Julii. Wyjeżdżając z Krakowa mówiłam Matce, że chciałabym zamówić Mszę św. w Jej intencji - przyjęła to z zadowoleniem. Ona zawsze dziękowała za każde zapewnienie o modlitwie, a tym bardziej za zamówione w Jej intencji Msze św.

PAŹDZIERNIK 2009 r.**5.10.2009 r. - Poniedziałek**

IV- ta kroplówka chemii Przełożonej Generalnej Julii.

Od 10 – 17. października byłam w Krakowie. Wyjeżdżając z Lublina zrobiłyśmy z s. Przełożoną Katarzyną Janus dla chorej Matki Julii dobrego barszczu z buraczków ćwikłowych. Wydawało się nam, że barszcz ten jest za kwaśny i nie wzięłam wszystkiego cośmy zrobiły, a szkoda, gdyż barszcz ten Matka piła i bardzo Jej smakował. Miała to zlecone przez lekarza na przyrost czerwonych ciałek krwi.

Codziennie jeździłyśmy - kilka sióstr starszych i juniorat - do sanktuarium *Bożego Miłosierdzia* w Łagiewnikach na godz.15.00, na *Koronkę* i Mszę św. w intencji uproszenia łaski zdrowia dla Kochanej Matki Generalnej. S. Wikaria Idalia zamówiła w tym sanktuarium *Nowennę* (od 12 - 20.10) Mszy świętych w powyższej intencji. Któregoś dnia w drodze powrotnej z sanktuarium do klasztoru, gdy jechałyśmy samochodem, powiedziała do nas z nieukrywaniem przeżyciem, że *musimy się bardzo modlić o zdrowie Matki [Julii], bo gdyby umarła... to nie wiem, co będzie....!*

12.10.2009 r. - Poniedziałek

Matka Generalna ma dodatek chemii.

14.10.2009 r. - Środa

Dzisiaj, a także już wcześniej, bardzo nalegałam na Matkę, żeby poprosiła tu w Domu Generalnym, by zakiszono buraczki na barszcz zlecany Jej tyle razy przez lekarzy, tak potrzebny dla Jej zdrowia; a siostry chętnie to zrobią – mówiłam. Matka chociaż – jak mi się wydawało - wyraziła w pewnym stopniu zgodę, to jednak tak *podsumowała* moje perswazje: **„Jeśli Pan Jezus będzie chciał, to i bez tego [buraczków] uzdrowi !”**

17.10. – w sobotę - wróciłam z Krakowa do Lublina.

19.10.2009 r. - Poniedziałek

W Szpitalu Onkologicznym przy ul. Garncarskiej Matka Generalna ma przygotowania do radioterapii: bardzo przykre i bolesne przymiary osłon na czas naświetleń.

30.10.2009 r. – Piątek

Konsultacja z dr Walaskiem – lekarzem z radioterapii. Przełożona Generalna Julia miała mieć radioterapię 2.11. , ale wyniki krwi sprzed dwóch dni są złe. Od ostatniej chemii (12.10.) dobrze się czuje i pracuje oprócz wieczorów, niemal jak dawniej.

LISTOPAD 2009 r.**4.11.2009 r. - Środa**

Nasza Matka Generalna Julia pamięta o imieninach wszystkich sióstr. Obecnie mimo fizycznego osłabienia i zatroskania o Zgromadzenie również mnie przekazała znak imieninowej pamięci. W życzeniach napisała: „ + ...**W Dniu Świętego Patrona w sposób szczególnie pamiętam w modlitwie prosząc Boga o dar szczególnej bliskości, o pociechę i radość Ducha Świętego, o Matczyną Opiekę Najświętszej Maryi Panny. Życzę też serdeczności i życzliwości ze strony ludzi. Niech Bóg błogosławi – wdzięczna s. M. Julia St. Bakalarz OP, Kraków 4.11.2009”**.

6 - 8.11.2009 r. – Piątek, Sobota, Niedziela

Dni formacyjne dla sióstr Przełożonych. Matka Generalna Julia, jak zwykle, w całej pełni przewodniczy i uczestniczy w tych zajęciach. W rozmowie telefonicznej wyraża zadowolenie i wdzięczność dla Boga mówiąc: **„Tak się czuję jak przed chorobą!”**

13.11.2009 – Piątek do 12.12.2009 r. - Sobota

W archikatedrze lubelskiej nowenna Mszy świętych *zbiorowych*: przed cudownym wizerunkiem Chrystusa Ukrzyżowanego tzw. *Krzyżem Trybunalskim* i przy ołtarzu *Matki Bożej Placzącej* w intencji dziękczynno- błagalnej o łaskę uzdrowienia Matki Julii.

Od 16.11.2009 r. - Poniedziałek

Matka Generalna Julia ma radioterapię. Dobrze ją znosi.

19.11. 2009 r. - Czwartek

Matka Julia bezpośrednio po zabiegu radioterapii wzięła udział w obradach Konsulty Wyższych Przełożonych Żeńskich Zgromadzeń Zakonnych, które odbywały się w krakowskim klasztorze Sióstr Sercanek.

29.11.2009r. - Niedziela

Przełożona Generalna Julia przeprowadziła spotkanie formacyjne dla sióstr mistrzyń naszego Zgromadzenia. Powiedziała mi później z nieukrywaną radością w głosie: **„Był to bardzo pracowity czas!”** Matka zawsze bardzo troszczyła się o formację sióstr mistrzyń,

przeprowadzając specjalnie dla nich, regularnie, w sposób urozmaicony - spotkania formacyjne.

GRUDZIEŃ 2009r.

7.12.2009 r. – Poniedziałek

W archikatedrze lubelskiej została odprawiona Msza św. w intencji *Bogu wiadomej* - w intencji naszej Matki Julii.

14.12.2009 r. - Poniedziałek

Lekarz powiedział o wyniku dotychczasowego leczenia Przełożonej Generalnej: *Jest ewidentna poprawa!* To nas bardzo, a bardzo uradowało! Razem z Nią dziękujemy Bogu za tę łaskę.

25.12.2009 r. – Piątek - Uroczystość Narodzenia Pańskiego

Matka Generalna Julia, według zwyczajów Zgromadzenia, w uroczystość Narodzenia Pańskiego przewodniczyła w Liturgii Godzin; nawet śpiewając rozpoczynała hymny i psalmy! W rozmowie telefonicznej - mówiąc o tej możliwości - cieszyła się, że nawet chrypka, którą teraz odczuwa, pozwoliła Jej podjąć tę posługę!

31.12.2009 r. – Czwartek – Zakończenie Roku

„**Będzie tak, jak Pan Bóg chce !**” – Mam w kalendarzyku z 2009 r. pod dzisiejszą datą zapisaną tę wypowiedź Najdroższej Matki Julii. Od razu nie zanotowałam w jakim kontekście ją wypowiedziała - zresztą nie jedyny raz - a teraz już nie pamiętam, (Zob. np. zapis z dnia: 25.07; 14.10.).

ANNO DOMINI 2010

1.01.2010 r. – Nowy Rok

W Nowy Rok każda z sióstr naszego Zgromadzenia losuje patrona na nadchodzący rok. Matka Julia – jako przełożona generalna – podtrzymując ten zwyczaj losowała trzech świętych patronów, bo jak sama powiedziała: „**Patrona potrzeba dla Zgromadzenia, dla trudnych spraw... i dla...**”[siebie]. Na ten rok, jako jednego z patronów, wylosowała Świętego Antoniego z Padwy. Nie wiem dokładnie czy dla Zgromadzenia czy dla siebie..., ale zaraz zaczęła przywoływać Jego wstawiennictwa. Wyszukała responsorium z oracją ku Jego czci: *Jeśli pytasz o cuda, śmierć, błąd, utrapienie...*⁷ i odmawiała je konsekwentnie, codziennie. Odnosiłam wrażenie, że tak sobie postanowiła.

4.01.2010 r. – Poniedziałek

„**+ Moc życzeń na Nowy Rok i niech Matka Najświętsza ochrania. s. J. 4.01.2010**” – to słowa życzeń od Kochanej Przełożonej Generalnej Julii, które mi przekazała na początku tego roku. Załączyła też, opracowane przez Nią, dwa wydruki komputerowe

⁷ *Uczczenie św. Antoniego (wg św. Bonawentury): Jeśli pytasz o cuda, śmierć, błąd, utrapienie... W: Manuale precum in usum Sororum III. Ordinis S. Dominici. Podręcznik modlitw do użytku Sióstr III. Zakonu św. Dominika, Rzym 1958, s. 429 n. .*

Niepokalanej - malowidło ściennie z absydy kaplicy klasztoru wielowiejskiego – w ramach wstępnych przygotowań do podjęcia starań o koronację tej Matki Najświętszej⁸.

6.01.2010 r. – Uroczystość Objawienia Pańskiego

Matka Generalna Julia miała kolejny raz tomograf komputerowy. Zauważa się u Niej coraz większą chrypkę oraz obniżenie tonu i zmianę barwy Jej głosu.

8.01.2010 r. – Piątek

„+... z radością przekazuję **znak** pamięci i modlitwy i życzę coraz głębszego pokoju i radości z *opadania w głębokości Boga*. s. M. J. Kraków 8.01.2010” – słowa życzeń Matki Generalnej Julii na dzień mych urodzin.

11.01.2010 r. - Poniedziałek

Wyniki z tomografu Matki Generalnej – pomyślne: regres choroby nowotworowej! Tym bardziej ufamy Bogu, modlimy się o cud Jej uzdrowienia.

15.01. - 26.01. przebywałam w Domu Generalnym w Krakowie i w międzyczasie odprawiałam swe doroczne rekolekcje.

18.01.2010 r. - Poniedziałek

Dzień Formacyjny i doroczne rekolekcje dla sióstr wieczystek naszego Zgromadzenia, które w tych dniach odbywają się w Domu Generalnym w Krakowie. Matka Julia postanowiła i ogłosiła zebranych siostrom, że również, w miarę swych sił i możliwości, pragnie wziąć udział w tych rekolekcjach. Dzisiaj rano na początku naszych wspólnych modlitw zauważyła, że nie włączyłam się w śpiew antyfony *Inviolata*. Później powiedziała mi: „**Trzeba się cieszyć, że można ... śpiewać!**” Słowo *można* wypowiedziała ze szczególną intonacją głosu. To pouczenie miało i ma nadal dla mnie swoją siłę oddziaływania, bo Ukochana Matka Julia już wtedy z trudem mówiła.

W Dniu Formacyjnym Matka Generalna, choć osłabiona chemią i z braku czasu nie mogła się dobrze przygotować do prelekcji, miała dla nas wykład n/t *Kapłaństwo hierarchiczne i nasza odpowiedzialność za kapłaństwo powszechne*. W czasie tego wykładu byłam nie dość skupiona i nawet z czegoś byłam niezadowolona. Zauważyła to i później powiedziała mi o tym. Poznałam, że Matka ma dar wczuwania się w psychikę innych, a także odniosłam wrażenie jakby potrzebowała odbiorcy wykładu. W tym dniu wyczuwało się zmęczenie Ukochanej Matki. Jej postawa budziła w sióstrach nie tylko współczucie, ale również w rozmowie między sobą wyrażały - podziw oraz wdzięczność dla Niej, że tak bardzo poświęca się dla naszego duchowego rozwoju.

19.01.2010 r. – Wtorek

Wypis z radioterapii Przełożonej Generalnej Julii.

Kochana Matka Julia tego dnia więcej cierpiała duchowo. Powiedziała do mnie: „**Co oni [lekarze] teraz ze mną zrobią?**” Nic już więcej nie mówiła na ten temat, pozostawała w ciszy, skupiona i można było zauważyć, że modli się.

20.01.2010 r. - Środa

Matka Generalna Julia przed udaniem się na konsultację lekarzy z chemioterapii oraz chirurga trwała w modlitewnym skupieniu. Wychodząc z Domu na tę ważną konsultację lekarską, jak

⁸ Ks. Prof. Tadeusz Ryłko z Krakowa, w 2009 r. podsunął Przełożonej Generalnej Julii i siostrom radnym myśl podjęcia - przez nasze Zgromadzenie - starań o koronację *Niepokalanej* przedstawionej w absydzie kaplicy wielowiejskiej.

zawsze, wstąpiła do kaplicy, specjalnie podeszła do swej ławki, by odmówić responsorium ku czci Świętego Antoniego z Padwy: *Jeśli pytasz o cuda.*

Chirurg zlecił Matce wycięcie węzła chłonного z prawej pachwiny.

21.01.2010 r. Czwartek

Przełożona Generalna Julia w Szpitalu Jana Pawła II ma operację - wycięcie węzła chłonного z prawej pachwiny. Wzięto wycinek z węzła do badania histopatologicznego. Po powrocie ze szpitala trochę odpoczęła, ale jednak dużo też pracowała, bo „**sprawy Zgromadzenia tego wymagały**” – jak sama powiedziała. S. Annemari Pietrzyk mówiła, że Matka powinna więcej odpoczywać, to Ją przynagliło do częstszych krótkich odpoczynków w ciągu dnia.

22.01.2010 r. - Piątek

Matka Generalna ma kontrolę u chirurga. Nie wiem nic o wyniku konsultacji, nie pytałam Jej o to. Zwykle sama nie mówiła, chyba, że była zapytana. **Ona nie naprowadzała rozmowy na swój temat, nie mówiła o sobie. Cała natomiast - nawet w tak wielkim cierpieniu - była ukierunkowana na rozumienie i potrzeby innych!**

24.01.2010 r. – Niedziela

W czasie swej choroby Matka Julia późnymi wieczorami już nie pracowała. Teraz oczekując na wynik z badania histopatologicznego wycinka węzła chłonного w ciągu dnia nawet nie wspomniła nic na ten temat. Wieczorem zwierzyła się: „**Nie daj Boże, gdyby wyniki były złe...**”. Nie czekając na to, co powiem, jakby do siebie – dodała: „**Będzie dobrze...**” i wyłączyła się, by w ciszy modlić się.

26.01. - 30.01.2010 - Wtorek - Sobota

Rano 26.01. wyjechałam z Krakowa do Lublina.

Od 26.01. – 30.01. były zaplanowane Dni Formacyjne dla junioratu w Wielowski. Prosiłam Kochaną Matkę Julię, żeby tam nie jechała, bo nawet pogoda w tych dniach była nie sprzyjająca, ale Ona - z uczuciem w głosie - odpowiedziała: „**Tam będzie tyle junioratek!**”

Dni Formacyjne dla junioratu w Wielowski: Matka Generalna miała wykład dla sióstr. Sama określiła ten swój wykład jako „**długie przemówienie**” i wyczułam, że tak dyktowało - kochające junioratki – Jej serce. Przyjmowała też siostry na rozmowy indywidualne. 29.01. - w piątek - Najdroższą Matkę rozboleło gardło: chrypka, zanik głosu i wyraźna trudność połykania. 30.01. - w sobotę - wróciła do Krakowa. W Domu Generalnym była już zamówiona dla Niej konsultacja z lekarzem laryngologiem.

30.01. – 26.02.2010 r.

Nowenna Mszy świętych *zbiorowych* w archikatedrze lubelskiej w intencji *Bogu wiadomej* (o zdrowie Przełożonej Generalnej Julii).

31.01.2010 r. – Niedziela

Od dłuższego czasu zauważa się, że naszej Matce Generalnej coraz trudniej jest połykać, jakby coś przeszkadzało w przełyku. W refektarzu po wspólnym posiłku sióstr zostaje lub idzie na posiłek na tzw. *drugi stół*.

LUTY 2010 r.

2.02.2010 r. – Wtorek – Matki Bożej Gromnicznej, Dzień Życia osób konsekrowanych

W związku z Dniem Życia osób konsekrowanych otrzymałam od Przełożonej Generalnej Julii pocztówkę, na której dnia 2/3.02. własnoręcznie napisała: „ + ... **Z serca dziękuję, żeście mnie WYMODLILI⁹ dla Zgromadzenia i otwarcie przyjęli. To coś, co przesyłam – to z myślą, by spełnić pragnienie intencji Mszalnych (i może owoc). Bardzo, bardzo dziękuję za modlitwę i obecność. s. M. J. Kraków już po 2.02 – czyli 3.02.2010”.** Na odwrocie pocztówki jest tekst: *Uśmiech rozjaśnia świat* oraz twarz - pełnej duchowego piękna i szczęścia - uśmiechniętej dziewczynki¹⁰. Wybrana przez Matkę pocztówka nie jest bez znaczenia. Już dawno zauważyłam, że Ona bardzo starannie je dobierała pod względem ilustracji i myśli, którą chciała przekazać. Dla siostr na ich imieniny czy inne okoliczności, wybierała zawsze kartki lub zakładki z tekstami biblijnymi o treści pozytywnej, zachęcającej do złożenia nadziei w Bogu i do dobra.

10.02.2010 r. – Środa

W środę - 10.02. przyjechałam do Krakowa na pogrzeb śp. s. Julity Grad. Matka Generalna przywitała mnie serdecznie w biurze i rozmawiała ze mną. Zauważyłam osłabienie i dużą zmianę w Jej wyglądzie, choć nic nie mówiła o swym samopoczuciu. Gdy miałam wejść do Jej celi, to jakby chciała mnie przygotować na to, co tam zobaczę - powiedziała: „**Niech się Siostra nie przerazi!**” W celi zastałam ustawioną dużą butlę

⁹ Być może Matka Generalna Julia nawiązuje tutaj do mej wypowiedzi z lat 1977/ 1978 r. , o której Jej kiedyś (dawno - nie pamiętam dokładnie kiedy) wspomniałam, a mianowicie, że: Będąc w Białej Niżnej od sierpnia 1977 r., jako mistrzyni Nowicjatu, wiele razy byłam świadkiem zatroskania ówczesnej Matki Generalnej Serafimy Steinig, wokół rozpoczęcia przygotowań do Diecezjalnego Procesu Beatyfikacyjnego Matki Kolumby Białeckiej – Założycielki Zgromadzenia. Matka Generalna Serafina szukała kogoś, kto napisałby krytyczny Życiorys Matki Założycielki. Widząc jak wszelkie poszukiwania odpowiedniej osoby, która podjęłaby się tego dzieła nie dochodzą do skutku, z wewnętrznym przekonaniem powiedziałam do s. M. Tadei – Józefy Augustyn – ówczesnej mistrzyni postulatu, że **nikt spoza naszego Zgromadzenia nie napisze nam krytycznego Życiorysu Matki Kolumby; potrafi tego dokonać tylko ktoś, kto pokocha osobowość naszej Matki Założycielki; komu będzie osobiście zależało, aby Ona była beatyfikowana. Może tego dzieła dokonać jedynie siostra z naszego Zgromadzenia, ale na razie - powiedziałam - ja takiej nie widzę wśród nas... Trzeba się modlić, aby Pan Bóg kogoś takiego do nas przysłał! Będę się modlić o dar powołania takiej Siostry – postanowiłam.** Pamiętam, że przez pewien czas żywa była we mnie ta intencja. Z pewnością Matka Generalna Serafina bardzo gorąco powierzała Bogu tę intencję jak również wiele innych siostr np.: Niedługo po śmierci Matki Generalnej Julii dowiedziałam się, że s. Beata – Maria Talik – ówczesna przełożona wspólnoty Domu Generalnego w Białej Niżnej na wiadomość, że Stanisława Bakalarz – późniejsza Matka Julia – będąc już po studiach w 1980 r. zamierza obrać życie zakonne wg duchowości dominikańskiej - żarliwie prosiła Boga o tę łaskę, by podjęła je w naszym Zgromadzeniu. Tak więc przyszłe Autorki „*Pozycji o życiu, cnotach i opinii świętości Sługi Bożej Matki Kolumby Białeckiej*” dał nam Pan Bóg w osobie: s. M. Włodzimierzy – Doroty Stawarz (przyjęta do naszego Zgromadzenia 30.08.1980 r.) i s. M. Julii - Stanisławy Bakalarz, późniejszej - Przełożonej Generalnej Julii. Matka Julia wstąpiła do Zgromadzenia 2.02.1981r. Świadoma tamtej chwili wiele razy dziękowałam Bogu za te Siostry, a szczególnie za dar Matki Generalnej Julii. Do tej mojej powyższej wypowiedzi Matka Julia nigdy później nie nawiązywała w rozmowie aż dopiero teraz – 2.02. br. – w czasie swej śmiertelnej choroby.

Siostra Włodzimiera w rozmowie ze mną w Krakowie, w czasie j *Kapituły Powszechnej* trwającej: 21 – 23. sierpnia 2010 r. mówiła i kilka razy to z przekonaniem powtarzała, że Ona **nie potrafiłaby napisać w „Pozycji o życiu, cnotach i opinii świętości Sługi Bożej Matki Kolumby Białeckiej”- części tzw. Informatio o poszczególnych cnotach Śl. B. Matki Kolumby. Mówiła też, że zamierzała jako współautorkę Pozycji podać Matkę Generalną Julię**, ale ktoś z pracowników watykańskich odradził Jej, że nie ma takiej praktyki, aby podawać dwóch autorów *Pozycji*. S. Włodzimiera w referacie: *Jak kształtowało się przeświadczenie siostr o świętości Sługi Bożej Matki Kolumby Białeckiej* stwierdza: „**Dużym wkładem w pisanie Pozycji, a szczególnie Informatio o poszczególnych cnotach [Matki Kolumby], była pomoc...przełożonej generalnej m. Julii Bakalarz**” (zob. W: *Aby odtąd Chrystus żył we mnie. Eucharystia programem życia Sługi Bożej Matki Kolumby Białeckiej*. Materiały z Sympozjum..., Kraków 2005, s. 77) .

¹⁰ Pocztówek o takim i podobnym przesłaniu Matka Generalna Julia nigdy nie kupowała na użytek swej korespondencji. Nawet, gdy prosiła o zakupienie kartek wyraźnie zaznaczała, żeby były z cytatami z Pisma św. i odpowiednią ilustracją. Powyższą pocztówkę najprawdopodobniej Jej ofiarowaną, teraz wykorzystała do wyrażenia swego podziękowania za dar modlitwy i przyjęcia Jej do Zgromadzenia.

tlenową i stojak na kroplówkę. Widząc to zrobiło mi się bardzo smutno, że choroba Matki, niestety, tak postępuje.

Matka Generalna Julia wzięła udział tylko w kaplicy w Liturgii pogrzebu śp. s. Julity; na cmentarzu już nie była. Przemówienie z racji pogrzebu śp. s. Julity, które zwykle Matka Julia osobiście kierowała, zwłaszcza do rodziny Zmarłej i gości, omówiła wcześniej z s. Wikarią Idalią, która je wygłosiła po Mszy św. Smutno nam było, że Matka Julia już nie mogła przemówić do zebranych w kaplicy. Ona natomiast ani słowem nie wspomniała na ten temat.

Od dnia przyjazdu do Krakowa zaraz towarzyszyłam Kochanej Przełożonej Generalnej Julii, chcąc pomóc s. Definitorce Narcyzie, która pracując w sekretariacie, starała się też częściej być przy Niej. Od soboty 13.02. zaczęłam przynosić Matce posiłki do Jej celi, które przyjmowała w minimalnych ilościach, z wielkim trudem, długo zmagając się, zanim coś przeniknęło przez Jej przełyk. Najlepiej jeszcze mogła spożyć kromeczkę chleba z masłem, jajko na miękko. Na obiad s. Aneta Homoncik starała się wszystko przygotować, co by się podpowiedziało, byleby tylko Matka mogła zjeść.

Po pogrzebie śp. s. Julity zostałam w Domu Generalnym w Krakowie *na razie do poniedziałku*, potem - *do wtorku*, i mówię Matce Julii, że jeszcze nie mówiłam s. Wikarii Idalii, że na dłużej zostanę. Miałam świadomość, że nie powinnam odjeżdżać od tak chorej Przełożonej Generalnej, ponadto pragnęłam pozostać w Krakowie pewien czas. Ona osobiście w tej sprawie porozmawiała z s. Wikarią Idalią i w ten sposób zostało mi *dane*, że mogłam być przy Ukochanej Matce Julii w dniach Jej cierpienia i odchodzenia do Pana. Poczytuję to za *łaskę*, gdyż **pozostawanie w kręgu Jej duchowego oddziaływania napelniało pokojem, radością; usposabiało do dobra, miłości. Ona zawsze pragnęła dobra innym. Cechowała Ją pewna wewnętrzna wolność wobec opinii siostr o Niej – była sobą. Szukała tylko chwały Bożej, nie zwracała uwagi, a nawet nie chciała wiedzieć o Jej dobroczynnym duchowym wpływie na otoczenie.**

16.02.2010 r. - Wtorek

Matka Julia, wraz z chorymi i starszymi siostrami Domu Generalnego, przyjęła Sakrament Chorych w naszej zakonnej kaplicy. Przed sprawowaniem tego sakramentu przez naszego Kapelana – o. Antoniego Wiśniewskiego OP - zapytała mnie: „Pójdzie Siostra?”[przyjąć Sakrament Chorych?] To Jej zapytanie, rozumiałam jako zachętę, by skorzystać z tej możliwości.

Jutro – 17.02. - Środa Popielcowa. Tak, to wiele mówi! Przyjęciem Sakramentu Chorych Przełożona Generalna Julia przygotowała się do rozpoczęcia Wielkiego Postu. Umocniona łaską tego sakramentu wraz z Chrystusem weszła na drogę szczególnego cierpienia. Na razie było to przed nami zakryte. Za kilka dni będziemy świadkami Jej upodobnienia w cierpieniu do swego Boskiego Oblubieńca.

W ciągu dnia Matka pracowała, na miarę swych sił. Analizowała odpowiedź o. Prof. Celestyna Napiórkowskiego OFM Conv. z Lublina odnośnie jego opinii n/t *Niepokalanej* – namalowanej na ścianie absydy wielowiejskiej kaplicy. Ojciec Profesor był proszony o tę opinię w związku z zamiarem podjęcia starań przez Zgromadzenie o koronację w/w *Niepokalanej*. Matka Generalna rozmawiała w tej sprawie z s. Definitorką Narcyzą.

18.02.2010 r. – Czwartek

Bardzo trudne śniadanie Matki Julii - jeśli można to Jej usiłowanie przełknięcia szczypty chleba z masłem - nazwać posiłkiem. Przed południem, o godz. 9.00, Matka Generalna miała konsultację u lekarza radiologa.

Chora szukała sposobu, by mogła połknąć choć nieco z posiłku. Przed obiadem pomyślała, że może czytanie lektury w czasie Jej posiłku stworzy psychiczny relaks i ułatwi

pracę przeloty. Staralam się więc czytać starannie, powoli – zdawało mi się, że wolno już czytam - podczas gdy Ona z niespotykaną determinacją czyniła wszystko, by przezwyciężyć niemoc polykania i *jeść obiad*. Po chwili – jakby szukając jeszcze większej pomocy ułatwiającej polykanie - bardzo prosiła: „**Powoli niech Siostra czyta!**” - akcentując przy tym słowo *powoli*. Jednak z przyniesionego posiłku spożyła tylko małą część drugiego dania. Wyczuwałam, że w czasie tego *obiadu* Ukochana Matka Generalna Julia przeżywała walkę wewnętrzną: uświadomiła sobie swą bezsilność i niemożność przyjmowania posiłków. Te chwile były dla Niej dojmującym duchowym cierpieniem. Po tym zmaganiu się - bardzo zmęczona - w milczeniu położyła się. Zaniepokoiłam się, bo zauważyłam wypieki na Jej twarzy. Siostry: Wikaria Idalia i Annemari były przy Niej; Annemari podała Matce antybiotyk (?), zrobiła inhalację, podłączyła tlen i kroplówkę. Rozmawiały cicho w biurze generalnej czego zwykle nie robią. Tym bardziej mnie to zaniepokoiło widząc, że Matka bardzo źle się czuje.

cd. 18.02.2010 r. – około godz. 18-tej - wielka duszność Przełożonej Generalnej Julii. Niezapomniane doświadczenie

O godzinie 17-tej, przyszedłam do Matki Generalnej. Zastałam Ją jak siedziała na tapczanie, miała podłączoną kroplówkę i zaproponowała, aby mówić głośno *Nieszpory*. Nagle po skończonych *Nieszporach* energicznie wstała mówiąc: „**Duszno mi!**” Natychmiast podałam tlen. - Ulżyło! Usiadła. Po chwili prosiła o wodę, bo Jej sucho w ustach..., potem, bo Jej sucho w nosie... aż wreszcie, około godziny **18.00, nastąpiła wielka duszność!** Kochana Matka Julia nagle wstała, wspięła się na palcach jakby spod sufitu chciała zaczerpnąć powietrza i coraz wyżej wspinała się, usiłując dostać powietrza. Podtrzymuję Ją... Całe szczęście, że przyszła s. Wikaria Idalia zobaczyć jak idzie kroplówka, natychmiast podała tlen, zrobiła inhalację..., ale już nie pomagało. Więc dzwoni do s. Annemari do szpitala. Ta odpowiada, żeby robić inhalację! Matka nadal opiera się na nas i wspina się wysoko; na Jej twarzy widzę zarysowujący się błądy trójkąt obejmujący usta, nos... W tej chwili Matka mówi: „**Umieram!**” i mdlejącą ręką czyni znak krzyża świętego, mówiąc głośno : „**W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego!**” Kochana Matka wciąż usiłując zaczerpnąć powietrza przy zaciśniętych ustach powtarza niewyraźnie: „**Marcjanna, Marcjanna...! Sterydy, sterydy...**” (Chodziło o leki - sterydy, z których s. Marcjanna Kocemba korzysta). W tej chwili niespodziewanie nadeszła s. Definitorka Narcyza w swej sprawie do s. Wikarii. Widząc co się dzieje mówię do niej: *Niech Siostra szybko dzwoni po pogotowie*. S. Wikaria przytaknęła: *Tak, dzwonić!* Matka również potwierdziła tę decyzję skinieniem głowy. Tu nie wiem jak to się stało: przypuszczam, że s. Wikaria Idalia komórką powiadomiła s. Marcjanę, bo przybiegła na pomoc ze sterydami i zaczęła je Matce podawać. To przynosiło pewną ulgę, ale wciąż Chorej było brak powietrza, tak że przez dłuższą chwilę, czy nawet przez kilka minut, Siostra podawała kolejne kapsułki...W ten sposób Pan Bóg podtrzymał życie naszej Ukochanej Matki Generalnej Julii!

Szybko przyjechała s. Annemari, chyba wraz z pogotowiem. Lekarz podał Matce jakiś zastrzyk i Ona jakby *przyszła do siebie*, choć nadal była bardzo osłabiona. Doktor podjął decyzję, że Przełożona Generalna musi jechać do szpitala. Matka decyzję lekarza przyjęła ze spokojem i wewnętrzną zgodą. Po przygotowaniu się do szpitala Ukochana Matka Julia, będąc już w karetce pogotowia, udzieliła jeszcze błogosławieństwa siostronom, które wyszły przed klasztor, by się z Nią pożegnać i uspokajała nas, że już jest lepiej, że może oddychać. Około godz.19.00 Matka Generalna karetką pogotowia została przewieziona do Szpitala Wojskowego przy ul. Wrocławskiej w Krakowie.

W klasztorze nastąpiła pełna bólu cisza i pustka; siostry starsze, które tylko mogły oraz siostry junioratu wraz ze swą s. Mistrzynią i postulat, trwały długo w kaplicy na wspólnej

i indywidualnej modlitwie, powierzając Dobremu Bogu Ukochaną Przełożoną Generalną Julię.

cd. 18.02.2010 r. – cd. Czwartek – godz. 22.00 – Krzyż tracheotomii

Ataki duszności powtórzyły się już przy dojeździe do szpitala, a w izbie przyjęć cały czas wciąż powracały. Matka Generalna pozostawała na granicy życia. Lekarze po przeprowadzeniu odpowiednich działań dla opanowania nie ustępującej, nasilającej się duszności, podjęli decyzję o konieczności zrobienia Matce operacji – tracheotomii. Siostry: Wikaria Idalia i Ekonomka - Nikoletta Krótka na holu Szpitalnego Oddziału Ratunkowego gorąco modliły się oczekując na decyzję lekarzy. Przełożona Generalna Julia **około godz. 22.00** – tuż przed udaniem się na salę operacyjną - poprosiła jeszcze o widzenie się z siostrami i wtedy – świadoma wagi chwili - z wielkim trudem wyszeptła:

„Kocham Zgromadzenie. Przepraszam siostry za wszystko. Dziękuję siostrom za wszystko. Jestem wdzięczna Panu Bogu za wszystko... Za to, co teraz jest - także ...”

Matka Julia po operacji pozostała w Szpitalu Wojskowym na Oddziale Płucnym.

19.02.2010 r. - Piątek

Przed południem pojechałyśmy do Przełożonej Generalnej Julii do Szpitala Wojskowego przy ul. Wrocławskiej. Wchodząc na salę, trudno było ukryć wzruszenie, zauważyłam na twarzy Kochanej Matki zmęczenie i spokój. Bardzo serdecznie nas uściśniła na powitanie. Mężna, świadoma otrzymanego kolejnego Bożego daru – przedłużenia Jej życia - *rozmawiała* z nami pisząc w zeszycie to, co chciała nam przekazać, gdyż dopiero co założona rurka tracheostomijna na razie nie pozwala Jej mówić.. Pierwszą Jej myślą, którą się z nami podzieliła, była ta: **„Dziękuję Bogu, że jeszcze żyję! Dobrze, że jeszcze zdążyli [lekarze] zdecydować i zrobić tracheotomię!”**

Przełożona Generalna, choć osłabiona, skierowała dzisiaj (19.02.) następujące *słowo* do wszystkich sióstr Zgromadzenia: „ + **Proszę powiedzieć Siostram, że b.[ardzo] się cieszę i P.[anu] Bogu dziękuję i Siostram, że mi pomógł przetrwać – za wszystko dziękuję bardzo. Zwłaszcza za modlitwę i troskę! Przepraszam, że przeze mnie tyle kłopotu! Nie mogłam się na razie zbyt modlić, ale duchem jestem, różaniec trzymam, *Zdrowaś Maryjo* powtarzam! i Ufam! Ufajmy razem. Dziękując Bogu za wszystko. Przecież tyle dobra nam daje! Niech będzie uwielbiony! S.M. J.”**

Rano przyjechał z Borku Starego o. Józef Bakalarz OP – Subprzeor tamtejszego Konwentu Dominikanów, najstarszy brat naszej Matki Generalnej. Przed południem z Gidel przyjechał o. Jerzy Bakalarz OP – średni, co do starszeństwa wśród braci Matki Julii. Bracia naszej Matki przyjechali, aby być ze swą Siostrą w tak ważnym, dla Niej i dla nas wszystkich, wydarzeniu. Za wiedzą Ordynatora Oddziału odprawili w sali szpitalnej Mszę św. Radość, że wraz z Kochaną Matką mogliśmy uczestniczyć we Mszy św. choć Ona nie mogła przyjąć Pana Jezusa pod postaciami sakramentalnymi. Kiedy bardzo nieudolnie usiłowałyśmy nawiązać do tej sytuacji, Matka nie podejmowała tego tematu. Mam wrażenie, że Ona świadomie unikała wypowiedzi o swych duchowych przeżyciach, gdyż wszystko, co my mogliśmy powiedzieć było za mało do tego, co działo się w Jej sercu.

Od 19-go lutego towarzyszymy Ukochanej Przełożonej Generalnej w szpitalu w ciągu całego dnia. Siostry: Wikaria Idalia z Annemari wcześniej rano i późnym wieczorem ofiarnie służą Jej pomocą pielęgniarzką. Matka przyjmuje różne kroplówki. W ciągu dnia jestem z Nią na zmianę z s. Definitorką Narcyzą. Szef – Ordynator Oddziału Pulmonologii – dr Niemiec przydzielił Matce Generalnej pokój, wprawdzie przechodni - obok dyżurki pielęgniarzkiej - ale jest w nim sama. Korzystamy z tej dogodności i modlimy się wspólnie głośno, a nawet wieczorem, gdy odchodzimy z dyżuru - za przykładem s. Annemari - klękamy i prosimy

Matkę o błogosławieństwo, a Ona z należytą powagą, modlitewnie i z matczyną serdecznością – nas błogosławi.

Idąc dzisiaj po raz pierwszy na dyżur do Matki do Szpitala na Oddział Pulmonologii zabrałam ze sobą nowy różaniec, aby Ją poprosić, by go miała przynajmniej przez jakiś czas, by go *omodliła* swym cierpieniem, a w duchu myślałam: będę mieć potem różaniec jako relikwię po świątobliwej Matce Generalnej Julii. Tego dnia miała już w swych dłoniach nowy różaniec wykonany z drewnianych, jasnych paciorków. Nie widziałam wcześniej u Niej takiego różańca. Pytam Matkę, skąd ma taki różaniec, ale nie wiem co mi odpowiedziała. Poprosiłam Ją, żeby wzięła mój różaniec – dodałam, że proszę, aby go miała i się na nim modliła. Matka odłożyła tamten różaniec, a wzięła mój, oglądnęła go, widziałam, że chyba się Jej *nadał* - był lekki i modliła się na nim przez cały czas pobytu na Oddziale Pulmonologii. Po cichu myślałam sobie, że muszę przypilnować, gdy Matka będzie wychodzić ze szpitala, żeby zabrać ten różaniec. Niestety, w dniu Jej przejścia na Oddział Chirurgii Ogólnej, ktoś mnie uprzedził i gdy przyszedłam na dyżur, zaraz pytam Matkę, gdzie jest mój różaniec, ale Ona tak niejasno odpowiadała, a gdy mówiłam, że będę szukać kto go zabrał - odradzała, żeby tego nie robić. Wtedy postanowiłam sobie, że jeszcze Matkę poproszę o *omodlenie* kolejnego różańca, bo mam do tego sposobność.

19. i 20. lutego lekarze nie pozwalają Matce Generalnej jeść, gdyż pokarm przez Nią przyjmowany z taką trudnością, może dostać się do drzewa oskrzelowego i wtedy trzeba wykonać bronchoskopię, a ta dla tak osłabionej Chorej jest niewskazana.

20.02.2010 r. - Sobota

Rocznica męczeńskiej śmierci naszej błogosławionej Siostry Julii Rodzińskiej.

Dzisiaj w sali szpitalnej odbyła się Sesja Rady Generalnej naszego Zgromadzenia, zgodnie z tym jak było to już wcześniej zaplanowane.

Po południu wraz z Matką Generalną uczestniczyliśmy we Mszy św., którą sprawowali Jej bracia dominikanie: o. Józef i o. Jerzy. Matka nie może jeszcze przyjąć Komunii św. pod postaciami sakramentalnymi. Gorącym pragnieniem swej duszy zaprasza Pana Jezusa do swego serca.

21.02.2010 r. – Niedziela

„**Wszystko w rękach Boga**”, to głębokie przekonanie naszej Najdroższej Matki, którym się wiele razy dzieli z nami. Cieszy się obecnością swych braci: o. Józefa OP i o. Jerzego OP, którzy również dzisiaj odprawili Mszę św. Spełniło się Jej pragnienie, bo mogła dzisiaj przyjąć Pana Jezusa pod postacią konsekrowanego Wina. Najmłodszy brat naszej Matki – o. Roman Bakalarz - Przeor Konwentu Dominikanów w Borku Starym na razie nie może przyjechać, aby odwiedzić swoją Siostrę, gdyż w Poznaniu - na Podolanach prowadzi Misje święte, ale telefonicznie jest z Nią w kontakcie.

Po południu o. Józef Pocięcha z krakowskiego Konwentu Dominikanów odwiedził Matkę Generalną.

22. 23. 24 luty 2010 r. – Poniedziałek, wtorek, środa

Za pozwoleniem lekarzy Przełożona Generalna usiłuje jeść. Czyni to z ogromną determinacją, aby pokonać opór w przełyku. Ćwiczy też mowę przytykając wlot rurki tracheostomijnej. Ku naszej i swej radości pierwszym słowem, które w ten sposób wypowiedziała było słowo: „**Witajcie!!!**”

22.02. Matka Generalna już w nocy miała trudności z oddychaniem, gdyż flegma przytknęła tchawicę poniżej rurki tracheotomijnej. W ciągu dnia duszność nasila się; prosi o pomoc lekarza, gdyż samo odsysanie flegmy nie przynosi ulgi. Dopiero o 14.00 Ordynator Oddziału - dr Niemiec - wykonał Jej bronchoskopię, aby udrożnić tchawicę. Wymieniono też

urkę plastikową na metalową. Kochana Matka bez słowa czy gestu szukania ulgi przeżywa te zabiegi.

24.02. o. Jerzy OP odprawił w sali szpitalnej Mszę św. w której Matka uczestniczy już w sposób pełny. W tej Mszy św. również wzięłam udział wraz z s. Definitorką Narcyzą.

25.02.2010 r. - Czwartek

Przed południem Przełożona Generalna ma tomograf i rtg. W tym czasie, po uprzednim uzgodnieniu z Nią, byłam w sanktuarium *Matki Bożej Bolesnej – Smętnej Dobrodziejki*, u Franciszkanów w Krakowie. Napisałam z własnej inicjatywy prośbę dziękczynno - błagalną przez wstawiennictwo *Matki Bożej Smętnej Dobrodziejki* o łaskę uzdrowienia Matki Generalnej Julii. Później powiedziałam Jej, że napisałam taką prośbę - podziękowała za tę troskę.

Po południu o. Roman OP, jadąc z Poznania po zakończonej pracy duszpasterskiej, odwiedził swą rodzoną Siostrę – a naszą Matkę Julię. O. Jerzy OP również dzisiaj był u Niej i sprawował Mszę św., w której obok Matki uczestniczyłam wraz z s. Definitorką Narcyzą. Matka Julia, z zauważalnym głębokim skupieniem, przyjmuje Pana Jezusa pod postacią konsekrowanego Wina. Cieszy się darem Mszy św., odwiedzinami swych braci, interesuje się życiem sióstr i sprawami Zgromadzenia; wdzięczna za modlitwy i każdą pomoc.

26.02.2010 r. - Piątek

Rano założono Matce Generalnej, z bardzo wielkim trudem, przez nos i zamkniętą guzem krtań, sondę do żołądka. Zaraz rano przysłała mi Kochana Matka sms. Już teraz nie pamiętam dokładnie jego całego sformułowania, ale był tej treści: **Od dziś, od rana „mam nowy nabytek!”** Matka Julia chociaż cierpi, zapomina o sobie, żartuje, by nam było lżej przyjąć trudną rzeczywistość. Przy spotkaniu dodała tylko, że założenie sondy **„graniczyło z niemożliwością!”** Nic nie wspomniała o swoim cierpieniu, którego doznała. Zabieg ten był bardzo trudny dla lekarza, a dla Niej bardzo bolesny.

Cud Boży! Dzisiaj około godziny 16.00 wpada na salę Ordynator - dr Niemiec - bardzo wzruszony, jakby nie panował nad swymi emocjami i zwracając się do Matki Generalnej Julii mówi: *Siostra ma czyste płuca! - w takim stanie jak przed chorobą! Niech Siostra wstaje i chodzi, a nie leży w łóżku! To cud Boży! Co ja wczoraj nagadałem do Braci!!!* I wybiegł ze sali. Świadcami tego przekazu byłyśmy obydwie z s. Definitorką Narcyzą. Udzieliło się nam, zwłaszcza mnie, wzruszenie Pana Ordynatora. Siostra Narcyza po zakończonym dyżurze wróciła do klasztoru, a ja zostałam przy Matce Julii. Radości i wdzięczności nie mogłam pomieścić w sercu, płacząc modliłam się głośno i dziękowałam Bogu za tę wiadomość. Ten stan niesamowitej wdzięczności dla Boga trwał z pewnym wyczekiwaniem na potwierdzenie tej niezwyklej informacji. Matka cały czas pozostawała w ciszy. Miałam wrażenie, że inaczej - niż ja - przeżywała to, co lekarz oznajmił, aż w pewnej chwili przekazała, że: **Nie trzeba tak bazować na emocjach. Trzeba zawierzyć Bogu, wielbić Go i dziękować!** Przyznam, że to Jej pouczenie trochę *ostudziło* moją śmiałość wyrażania wzruszenia i ukierunkowało przeżywanie tej radości. Wieczorem, gdy przyszły siostry: Wikaria Idalia i Annemari pytały, co SzeF mówił i poszły do niego na konsultację.

27.02.2010 r. - Sobota

Byłam w sanktuarium u *Matki Bożej Smętnej Dobrodziejki* podziękować za wczorajszą informację lekarza i nagłona wdzięcznością dla Boga i za wstawiennictwo Matki Bożej *Smętnej Dobrodziejki* wpisałam podziękowanie do *Księgi Łask*. Później powiedziałam o tym Matce Julii - okazała zadowolenie, że dobrze zrobiłam.

Matka Generalna napisała dzisiaj list - *słowo*: do sióstr całego Zgromadzenia. Oto jego treść: „ + **27.02.2010 Ukochane Siostry! Dzięki Bogu! już minął tydzień od tamtego wydarzenia i Pan Bóg - pozwala mi Jemu dziękować – za wszystko! – jeszcze tu! Jestem wdzięczna i wzruszona tak wielką życzliwością SIÓSTR i takim otoczeniem mnie modlitewnym wieńcem Mszy świętych, modlitwy ofiary! Jak ja się odwdzięczę?!**

Niech Pan Bóg sam będzie nagrodą, umocnieniem i pociechą dla Kochanych Sióstr! W samopoczuciu jest lepiej dużo(!), a jak będzie?! – to w Rękach Dobrego Boga i Jego i naszej Najśw.[iętszej] Matki, która wspomaga. Przesyłam błogosławieństwo i pozdrawiam. s .M. Julia OP”.

Również dzisiaj Matka Julia napisała list – *słowo* do wszystkich osób - życzliwych, którzy modlą się wraz z nami o łaskę zdrowia dla Niej: „ + **Bardzo, bardzo dziękuję wszystkim Drogim mi i życzliwym, którzy otaczają mnie modlitwą! – Tyle dobrych serc! – Niech Bóg będzie uwielbiony we wszystkim! przez wstawiennictwo naszej Niepokalanej Matki! Z Bogiem s. M. Julia OP”.**

28.02.2010 r. - Niedziela

Siostry podawały Matce Generalnej sondą napój owocowy, który Ona, niestety, źle znosi. Nie zaraz odmawiała przyjęcia go, dopiero za którymś razem wyjaśniła, dlaczego nie chciałyby go pić.

O. Józef Pocięcha OP był dzisiaj w sali szpitalnej z posługą kapłańską: Sakramentu Pojednania oraz Eucharystii. Matka Julia przystąpiła do Sakramentu Pojednania. Radość dla Niej i dla nas, że Ona może przyjąć Pana Jezusa pod postacią konsekrowanego Wina.

MARZEC 2010 r.

1.03. – 3.03. 2010 r. – Poniedziałek - Środa

Przełożona Generalna Julia w tych dniach miała konsultację: w Instytucie Onkologii przy ul. Garncarskiej, w Szpitalu Wojskowym przy ul. Wrocławskiej - z lekarzami specjalistami: laryngologiem, onkologiem. Jeszcze proszono diagnozę ze Szpitala Jana Pawła II, gdzie Matka miała chemioterapię. Lekarze nie znajdują przyczyny obrzęku krtani, który Jej utrudnia oddychanie i połykanie. Po tych wyczerpujących konsultacjach jest bardzo zmęczona, ale cierpliwa i ufnie powierza się woli Bożej.

1.03. 2010 r.– Poniedziałek

Przed południem, o godz. 9.00 byłam w sanktuarium *Matki Bożej Smętnej Dobrodziejki* na Mszy św. w intencji dziękczynnej i błagalnej o łaskę zdrowia dla naszej Kochanej Matki Julii. Pod koniec dnia Matka przypomniała: „**O, zapomnieliśmy o pieśni ku czci Świętego Józefa, a przecież to już miesiąc marzec!**”

4.03.2010 r. - Czwartek

W Szpitalu Wojskowym Matka Generalna ma dzisiaj konsultację – tym razem - gastrologiczną. Rozważa się założenie u Matki PEG-a (Przezkórnej Endoskopowej Gastrostomii) – sposobu Jej odżywiania. Doktor Serwin przyszedł w tej sprawie na salę do Przełożonej Generalnej. Ona następnie prosiła siostry: Wikarię Idalię i Annemari o ich zdanie na ten temat. One też są za założeniem PEG-a. Matka Julia zwykle przed powzięciem ważnych decyzji dot. Jej leczenia zasięga ich opinii i bierze pod uwagę ich zdanie.

5.03.2010 r. - Piątek

Matka Generalna Julia podejmuje decyzję na założenie PEG-a. Wyznaczono już termin tego zabiegu na poniedziałek - 8.03.

Dzisiaj Kochana Matka ma mieć bronchoskopię i badanie laryngologiczne. W ciągu dnia nic o tym nie wspominała, a przecież są to badania bardzo wyczerpujące i bolesne. Przed tym badaniem lekarskim trwa w ciszy, w skupieniu modlitewnym. **Prosiła, by przeczytać głośno Ewangelię z dzisiejszego dnia. Czytałam tę Ewangelię nawet kilka razy, bo o to prosiła.**

6.03.2010 r. – Sobota

Mszę św. o godz. 8.30 miał sprawować w sali szpitalnej o. Józef Pocięcha OP. Zwykle byłam na Mszy św. wraz z Przełożoną Generalną i s. Definitorką Narcyzą. Matka Julia przy rannym spotkaniu z siostrami: Wikarią Idalią i Annemari poleciła im zadzwonić i zapytać czy chcę dzisiaj przyjechać na tę Mszę św. Tak rozwiązał się mój problem duchowy, który wyłonił się po wczorajszym, wieczornym powrocie ze szpitala! Skąd jednak Kochana Matka wiedziała, że mam nie uczestniczyć w dzisiejszej Mszy św.?! Przecież dotąd zawsze brałam udział we Mszy św. w szpitalu – zastanawiałam się.

Byłam dzisiaj przy Matce Generalnej przed południem. Wczoraj w klasztorze, w Jej celi było wstawione specjalne łóżko szpitalne i nowe wyposażenie pokoju, pomocne w lepszej obsłudze Chorej. Wspomniałam Jej o tym przemeblowaniu pokoju sądząc, że będzie chciała coś więcej wiedzieć, ale Ona o nic nie dopytywała, co mnie bardzo zdziwiło, choć tak do końca nie zaskoczyło, bo **Matka Julia na warunki bytowe dla siebie, nigdy nie zwracała uwagi - było to dla Niej najmniej ważne.**

7.03.2010 r. - Niedziela

O godz. 8.30 Msza św. w sali szpitalnej, którą sprawował o. Józef Pocięcha OP. Razem z Matką Julią bierzemy udział w tej Mszy św. s. Definitorka Narcyza wróciła do klasztoru, a ja zostałam na dyżur. Atmosfera spokoju, wyciszenia i przygotowania przed PEG-iem: dieta od kolacji, kroplówki, antybiotyki, wymiana rurki¹¹ na plastikową. Przez tę rurkę trudniej się Matce oddycha.

Późnym wieczorem zatkał się wlot rurki flegmą (zbita flegma – korek), co utrudniło dopływ powietrza. Nastąpiła duszność. Dopiero około północy przyszedł laryngolog i pomógł Matce. Nazajutrz Kochana Matka tylko coś niecoś wspomniała o tej, przecież bolesnej duszności, która musiała kilka godzin trwać, zanim z innego oddziału mógł przyjść poproszony laryngolog.

Matka Generalna Julia otrzymała piękną czerwoną różę od pani Krystyny – pielęgniarki, którą jej podarowano z racji Dnia Kobiet. Lekarze oraz pielęgniarki odnoszą się z wielkim szacunkiem i uznaniem do naszej Przełożonej Generalnej, dla Jej postawy przyjmowania cierpień związanych z chorobą. Pielęgniarka – pani Krystyna, która najczęściej była przy Niej - w rozmowie ze mną, z całym przekonaniem powiedziała: **Matka dla mnie jest osobą świętą!**

8.03.2010 r. - Poniedziałek

O 6.45 Matka Generalna Julia jedzie karetką na Oddział Gastrologii tego samego Szpitala (Wojskowego) w celu założenia PEG-a. Chirurg – dr Tomasz Nikliński - rezygnuje jednak z tej decyzji, gdyż obrzęk krtani jest bardzo duży, ścianki krtani oparzone po radioterapii. Doktor sądzi, że obrzęk się zmniejszy; kazał poczekać do trzech tygodni. Kochana Matka przyjęła tę decyzję Chirurga z pewną ulgą i mówiła: „**Lekarz – chirurg dodał mi ducha**”. Dr Tomasz Nikliński założył na nowo Matce sondę do żołądka i podjął się jej wymiany.

¹¹ Rurka tracheostomijna. Chcąc krótko wyrazić myśl piszę tylko: „rurka”.

9.03.2010 r. – Wtorek

Dr Pajor ma jednak inne zdanie niż dr Nikliński co do rozwiązania problemu sposobu odżywiania naszej Chorej i omawia tę sprawę z siostrami: Wikarią Idalią i Annemari. Proponuje on założenie Matce Generalnej małej stomii do żołądka, aby umożliwić Jej odżywianie.

10.03.2010 r. – Środa

Dzisiaj Matka jest przygotowywana do zabiegu założenia stomii żołądkowej.

Po południu, jak zwykle, odmawiałyśmy *Nieszpory* i nadobowiązkowe modlitwy: *Modlitwę na Pierwszą Sobotę miesiąca*¹², *Akt Zawierzenia Bożemu Miłosierdziu Zgromadzenia Sióstr św. Dominika*¹³, hymn lub sekwencję do Ducha Świętego, pieśń do św. Józefa; modlitwę do św. Michała Archanioła: *Święty Michale Archaniele...*, ku czci św. Antoniego: *Jeśli pytasz o cuda...*; różne Litanie...; *Nowennę do Matki Bożej Gidelskiej*. Wtem zauważyłam, że Matka Julia dyskretnie ociera łzy, które najwidoczniej spływają po Jej twarzy. To się nie zdarza - pomyślałam. Pierwszy raz widziałam, że się rozpląkała, gdy była w nowicjacie, a dzisiaj - drugi raz. Mnie też rozrzewniło wczuwając się w Jej sytuację zdrowotną. Z trudem zakończyłam odmawianie modlitw. Po dłuższej chwili ciszy, Matka przekazała: „**Niech Siostra nie myśli, że były to łzy smutku**”¹⁴. Po chwili *mówiła* dalej - pisząc: „... **Nie były to łzy smutku**”. Pytam więc onieśmielona, to dlaczego...? – „**Były to łzy wdzięczności i zdumienia...**”. Przytakuje, że rozumiem, że chodzi o Boga, ale pytam o co chodzi szczególnie...- „**Za wielkie dzieła Boże...**” – tu Matka radośnie rozkłada ręce szeroko, jak najszerzej i wzruszona, jakby nie mogła wyrazić ogromu dobrodziejstw Bożych, *mówi*: „...**Za cały świat...! [za] wszystko...!**” Pewnie jeszcze podzieliłaby się swym duchowym przeżyciem, ale już za drzwiami było słychać, że idą siostry i rzeczywiście zaraz weszły do sali: Ekonomka - Nikoletta oraz Definitorka - Narcyza - na swój wieczorny dyżur.

Siostry nasze z różnych placówek zapewniają Kochaną Matkę Generalną o modlitwie o łaskę zdrowia dla Niej; wiele z nich pragnęłyby Ją odwiedzić w szpitalu. Miały tę możliwość: s. Definitorka Aleksandra Zaremba (nawet kilka razy), s. Terezja Magiera – Mistrzyni postulatu, s. Karmela Sługocka- referentka Zgromadzenia ds. Duszpasterstwa Powołań. Matka żywo interesowała się sprawami, o których siostry mówiły; poleciła pozdrowić wszystkie siostry, zwłaszcza chore. Zawsze błogosławi nam i modli się nieustannie za wszystko, co dotyczy Zgromadzenia.

11.03.2010 r. - Czwartek

Dzisiaj Przełożona Generalna Julia ma operację w Szpitalu Wojskowym na Oddziale Chirurgii Ogólnej – założenie stomii żołądkowej. S. Wikaria Idalia i s. Annemari towarzyszą Jej. Po operacji została umieszczona na sali pooperacyjnej na Oddziale Chirurgii Ogólnej, a rano następnego dnia została przeniesiona już na wspólną salę tego samego Oddziału.

12.03.2010 r. - Piątek

Po południu jestem z Kochaną Matką Julią. Jest słaba, ale cały czas pogodna; odczuwała ból, po *tramalu* ulżyło. Modlimy się: *Droga Krzyżowa*, *Nowenna do Matki Bożej Gidelskiej*, ku czci Św. Antoniego: *Jeśli pytasz o cuda...*; modlitwa: *Święty Michale Archaniele*, *Kompleta*...Dzisiaj Matka wiele modlitw odmówiła z siostrą Definitorką Narcyzą: *Różaniec*, *Koronkę do Bożego Miłosierdzia*, Litanie (zwłaszcza do *Najświętszego Imienia Jezus i Najświętszego Serca Pana Jezusa*); *Akt Zawierzenia Bożemu Miłosierdziu*

¹² *Modlitewnik Zgromadzenia Sióstr św. Dominika*, Kraków 1991 r. , s. 50.

¹³ Powyższy *Akt Zawierzenia Bożemu Miłosierdziu Zgromadzenia Sióstr św. Dominika* został dokonany przez Przełożoną Generalną Julię Bakalarz 25.08.2002 r. i ponowiony w naszych Wspólnotach 4.10.2002 r.

¹⁴ Pamiętam te słowa Matki Julii i taki był początek tej *wypowiedzi*, ale w moim notatniku ich nie zapisałam.

Zgromadzenia Sióstr św. Dominika, *Akt przebłagalny ku czci Niepokalanej Matki Bożej*¹⁵, *Modlitwę na Pierwszą Sobotę miesiąca*. Zwracało moją uwagę i wzruszało, gdy widziałam jak Przełożona Generalna żarliwie przyzywała mocy Ducha Świętego słowami hymnu - *O Stworzycielu Duchu przyjdź* lub sekwencji – *Przybądź, Duchy Święty*. Matka bardzo lubiła też modlitwę św. Bernarda: *Pomnij, o Najświętsza Panno Maryjo*. Podczas modlitw była zawsze skupiona, chwilami wydawało mi się, że zasypia, a tymczasem - gdy coś nieznacznie pomyliłam, że nawet sama nie zauważyłam, to po skończonej modlitwie, delikatnie nadmieniła o tym.

Matka odczuwa ból po wczorajszym zabiegu chirurgicznym, ale więcej myśli o nas niż o sobie i chociaż z trudem porusza się przy wieczornej toalecie, to jednak żartuje: „**Nie mogę znaleźć przestrzeni do mycia.**”

13.03.2010 r. – Sobota

Przełożona Generalna Julia mimo takiego cierpienia troszczy się o dobro poszczególnych sióstr i całego Zgromadzenia. Dzisiaj przed południem w sali szpitalnej przeprowadziła sesję Rady Generalnej.

Po południu odwiedziła Matkę Generalną pani Regina Szypuła, która wraz z mężem odmawia *nowennę pompejańską* o łaskę Jej zdrowia.

Pozbierane na teraz *blaski Nieba*. Matka Generalna Julia:

mimo cierpienia wciąż trwa w skupieniu modlitewnym; mobilizuje nas, aby wiele się modlić i wiernie odmówić obowiązkowe modlitwy; nadobowiązkowe modlitwy sama starała się odmawiać, a miło Jej było, gdy siostry - towarzyszące Jej - proponowały, że chcą się do nich przyłączyć. Któregoś dnia dałam Jej poznać, że jest mi ciężko, gdy sama głośno odmawiam różaniec, to wtedy okazała zrozumienie dla mej słabości i sama dyskretnie starała się go odmawiać lub z s. Definitorką Narcyzą;

w cierpieniu mężna, posłuszna opiekującym się Nią; pogodna, bardzo ludzka, naturalna, ale zawsze z poczuciem swej godności jako osoby i to osoby zakonnej; daje świadectwo o pokornym przyjęciu woli Boga oraz, że czyni to z miłości do Niego. Matka Julia już wiele lat temu zgłębiała tajemnicę Krzyża: jak oddać siebie, swoje życie *na ofiarę żywą, świętą, przyjemną Bogu – Sacrificium*, aby sam Bóg prowadził w Niej swoje dzieło. Dała temu wyraz np. w *Głębia przyzywa głębię*¹⁶, zwłaszcza w: *Pociągnij mnie za Sobą, pobiegnijmy*¹⁷ oraz w swych misteriach (zamyśleniach) np. *Niech Bóg przyjmie i naszą ofiarę*¹⁸;

nie mówi o sobie, nie naprowadza rozmowy na temat swej choroby, a zapytana o ból – odpowiada krótko, nie czeka na nasze współczucie i pociechę. Kiedyś w swym, wyżej wspomnianym utworze pisała: *...Nie szukajmy małych pocieszeń! Może lepiej zamilknąć niż mówić. Raczej modlić się, niż wdychać*¹⁹. Nie zauważa się u Niej żadnego wyrazu niezadowolenia czy narzekania. Nawet nie wspomni, że nie może mówić, że musi porozumiewać się poprzez pisanie, co bardzo wydłuża czas, a otoczenie nie od razu rozumie, co przekazuje; że nie może wypowiedzieć jakby chciała tego, co czuje. Matka Julia była zawsze taka szybka i skuteczna w działaniu!

¹⁵ *Manuale precum in usum Sororum III. Ordinis S. Dominici. Podręcznik modlitw do użytku Sióstr III. Zakonu św. Dominika*, Rzym 1958, s. 475 nn.

¹⁶ S. Julia Stanisława Bakalarz, *Głębia przyzywa głębię. Zamyślenie nad życiem i tajemnicą powołania do calopalnej ofiary przez świadectwo męczeństwa Sługi Bożej Siostry Julii Stanisławy Rodzińskiej dominikanki (1899 – 1945)*, Kraków WAM 1944, ss. liczb. 107.

¹⁷ Dz. cyt. , s. 62 – 94.

¹⁸ S[tanisława] B[akalarz], *Niech Bóg przyjmie i naszą ofiarę* (tytuł niepewny), Kraków 9 – 11.03.1995 r. , maszynopis.

¹⁹ S. Julia Stanisława Bakalarz, *Głębia przyzywa głębię*, dz. cyt. s. 84.

zjednoczona z Bogiem przeżywa cierpienie; zdaje się na Boga i Jemu się powierza, stąd Jej pokój i pogoda ducha. Świadomie poddaje się decyzjom lekarzy odnośnie kierunku Jej leczenia, niczego nie sugerując, nie przyspieszając ani się nie sprzeciwiając. Przed czekającym Ją bolesnym badaniem lekarskim czy zabiegiem chce pozostać w ciszy, trwa w skupieniu, nawet prosi o to, że tak pragnie pozostać. Kiedyś prosiła, by Jej przeczytać kilka razy Ewangelię ze Mszy św. tego dnia. Nie wybiega myślą: jak to będzie, ale ufa Bogu z chwili na chwilę. Matka starała się zawsze dobrze przeżyć *teraz*;

za każdą, nawet najmniejszą usługę okazuje wdzięczność. Dziękuje: lekarzom, pielęgniarkom – uśmiechem, usiłując równocześnie wyszeptać: *Dziękuję* i składając przy tym ręce jak do modlitwy. Kilka razy *mówiła* pełna wdzięczności dla Boga i ludzi: „**Jak Pan Bóg nam pomaga przez ludzi!**” Personel medyczny zauważa bogactwo osobowości naszej Przełożonej Generalnej, bo zna wielkość Jej cierpienia, a widzi Ją pogodną, pełną wewnętrznego pokoju płynącego z powierzenia się Bogu; mężną, cierpliwą, posłuszną ich wymaganiom z prostotą i zakonną skromnością;

dziękuje za każde zapewnienie o modlitwie w Jej intencji. Trzeba dodać, że bardzo wiele osób jednoczyło się z naszym Zgromadzeniem w modlitwie o łaskę zdrowia dla Matki Generalnej Julii.

14.03.2010 r. – Niedziela

Dr Pajor z poprzedniego Oddziału – z Pulmonologii odwiedził Matkę Generalną, aby zobaczyć jak się Chora czuje po zabiegu chirurgicznym - założenia stomii żołądkowej, o co wcześniej zabiegał. Towarzyszyłam Matce przed południem w szpitalu. Mszę świętą w sali odprawił o. Józef Pocięcha OP. Eucharystia w takich okolicznościach, to wielka łaska i radość. Tak to przeżywamy, a zwłaszcza Kochana Matka Julia.

15.03.2010 r. – Poniedziałek

Tego dnia miałam dyżur u Matki Generalnej przed południem. Na sali od rana dużo chorych. Wszystkie łóżka zajęte, a nawet na dostawionym jakaś pani już czeka na miejsce, gdyż jutro Matka ma mieć wypis ze szpitala. Dziś trzeba dyskretnie Jej przygotować posiłek i podać go sondą. Chora pogodnie wzrokiem, mimiką uczestniczy w organizowaniu posiłku. Dr Balewander na konsultacji orzekł, że Jej rana po ostatnim zabiegu chirurgicznym - stomii żołądkowej - dobrze się goi.

Po południu, po powrocie ze szpitala przygotowanie celi na powrót Matki Generalnej Julii (cd.).

16.03.2010 r. - Wtorek

Dzień Urodzin bł. Siostry Julii Rodzińskiej

Przełożona Generalna Julia powróciła ze szpitala do klasztoru. Z nieukrywaną radością opuściła Oddział Chirurgii Ogólnej Szpitala Wojskowego i przepełnioną, gwarne salę. Byłam po Drogą Matkę w szpitalu. W drodze powrotnej swym zachowaniem okazała, że ważna to dla Niej i dla nas chwila, że może jeszcze wrócić do Klasztoru, a następnie zaproponowała wspólną modlitwę. Duchowo zjednoczone z Matką modliłyśmy się wspólnie.

Na powitanie naszej Kochanej Matki Julii powracającej do Domu Generalnego wyszły ku drzwiom wejściowym wszystkie siostry. Na przedzie czekały siostry starsze. Siostry juniorystki śpiewem chciały wyrazić swą radość z Jej powrotu, ale Ona dała znak, że pragnie w ciszy przejść przez klasztor do kaplicy. Weszłyśmy do kaplicy, Matka podeszła przed tabernakulum, uklękła w pierwszym kłęczniku, obok Niej – s. Wikaria Idalia i tak dłuższą chwilę trwałyśmy na dziękczynieniu Bogu. Odmówiłyśmy akt uwielbienia Najświętszego Sakramentu: *Chwała i dziękczynienie...* i przeszłyśmy do sali Matki Kolumby. Przełożona Generalna udzieliła błogosławieństwa i choć bardzo słaba, przywitała się osobiście z każdą

siostrą. Ma sondę - PEG-a i rurkę tracheostomijną. Ze współczuciem i miłością patrzyliśmy na Nią. Ona widocznie to zauważyła i żartując powiedziała: „**Trochę dziwnie wyglądam**”. Jest szczęśliwa i wdzięczna Bogu i wszystkim, którzy na różny sposób pomogli Jej, że wróciła do klasztoru. Wyraziła to pisząc na kartce swe podziękowanie, nikogo i niczego nie pomijając.

Ukochana Matka po wejściu do swej celi, odpowiednio wyposażonej dla chorej osoby, zaraz dziękowała s. Wikarii Idalii; zwracała uwagę na każdy szczegół, cieszyła się, że „**nawet stołeczek jest pod nogi!**” Chciała rozmawiać..., poprosiła s. Definitorkę Narcyzę. Później, w rozmowie ze mną wzruszona, kilka razy wyrażała swą wdzięczność mówiąc np. „**Dobrze, że Siostra wtedy była...**” [18 lutego br.]. **Matka Julia była osobą wewnętrznie bardzo subtelną, bardzo wrażliwą na dobro, na każdy wyraz miłości, aby nie tylko otrzymywać ale przede wszystkim pragnęła dawać miłość. Dlatego umiała zauważyć, docenić, wyrazić radość i wdzięczność Bogu, a także ludziom za każdy dar.**

O godz.16-tej w biurze generalnej o. Józef Pociecha OP odprawił Mszę św. w której wraz z Matką uczestniczyliśmy obie z s. Definitorką Narcyzą. Po Mszy św. Matka długo jeszcze pozostała przy ołtarzu trwając w dziękczynieniu.

17.03.2010 r. – Środa

Dzisiaj jest Adoracja Najświętszego Sakramentu, zamiast w wigilię uroczystości Świętego Józefa.

Matka Generalna ma wysypkę uczuleniową na całym ciele. Po południu pracowała przy komputerze: sprawa badań PET²⁰ w Kielcach i napisała List Okólny Nr 23 do wszystkich sióstr Zgromadzenia, w którym czytamy: „**Ukochane Siostry. Wczoraj, w Dniu urodzin Błogosławionej naszej Siostry Julii Rodzińskiej, Pan Bóg pozwolił mi na własnych, choć bardzo słabych jeszcze nogach powrócić ze szpitala do klasztoru. Ze czcią, w pokorze dziękuję Cudownej Opatrzności Bożej przez Serce Najświętszej i Niepokalanej naszej Matki, Pani, Królowej Różańca Świętego i naszej Najświętszej Przełożonej oraz przez wstawiennictwo Świętego Józefa, Aniołów i Świętych, za przeprowadzenie mnie przez całe to wydarzenie. Niech Bóg będzie we wszystkim uwielbiony!**

Całym sercem dziękuję Ukochanym Siostram za dar tyłu Mszy Świętych, za modlitwy i ofiary, za ogromną serdeczność i życzliwość. Proszę podziękować w moim imieniu także tym wszystkim, którzy do tej modlitwy Sióstr dołączyli. Tyle życzliwych Osób! Ufam, że to modlitewne, ofiarne czuwanie owocuje nade wszystko w sercach samych Sióstr, że zrodzi w nich dobre owoce świętości, a także, że wyda plony w naszych Wspólnotach i całym Zgromadzeniu. O to się modlę z wdzięcznością.

Dziękuję Kochanej Siostrze Wikarii, że nie tylko mnie zastępuje, ale też tak niezmordowanie mnie wspiera wraz z wszystkimi Drogimi Siostrami Zarządu.

Prośmy wspólnie, by nasza Matka Założycielka – Czcigodna Sługa Boża Matka Kolumba – sama przedstawiła przed Tron Bożego Majestatu te wszystkie modlitwy i ofiary, by było to drogą przeżywania Jubileuszu i wypraszania łaski beatyfikacji. **s. M. Julia Stanisława Bakalarz OP ”.**

Dzisiaj również o godz. 16.00 Msza św. w biurze generalnej, którą odprawił o. Józef Pociecha OP. Wzięliśmy udział w tej Mszy św. wraz z Matką. Po Mszy św. nasza Chora długo jeszcze modliła się.

18.03.2010 r. – Czwartek

²⁰ PET - Pozytywna Tomografia Emisyjna

Rocznica narodzin dla Nieba Czcigodnej Służebnicy Bożej Matki Założycielki – Matki Kolumby Białeckiej, a także Dzień Imienin s. Definitorki Narcyzy. Mszę św. w kaplicy o godz. 7.00 w intencji Solenizantki odprawił o. Jerzy OP. Matka Julia bardzo skupiona uczestniczy na chórkę w tej Mszy św. Życzenia s. Definitorki Narcyzy złożyła s. Wikaria Idalia oraz odczytała *słowo* serdecznych życzeń napisane przez Matkę Generalną. Zawsze ilekroć s. Wikaria Idalia przekazuje Jej *słowo* wsłuchujemy się w nie z wielkim wzruszeniem. We wspólnym imieninowym śniadaniu w refektarzu wzięła również udział Przełożona Generalna i Goście: o. Jerzy OP oraz o. Antoni OP – nasz kapelan.

Matka jest bardzo senna, bierze leki na uczulenie. Dzisiaj, gdy nad ranem - około godz. 3.00 przyszedłam do Niej zostałam miło przywitana słowami: „**Pan Jezus Siostrę przysłał**”. Trzeba było poprawić Jej pierzynę.²¹

19.03.2010 r. – Piątek – Uroczystość Świętego Józefa

Gdy zwracałam uwagę na pewien drobiazg, Matka Generalna *powiedziała*: „**Nie trzeba patrzeć na szczegóły, ale na całość usług, które są bardzo dobre. Siostry tyle troski okazują mi!**”

Dobrze, że o. Jerzy OP ma możliwość być w Krakowie, aby ucieszyć naszą Matkę swą obecnością, a przede wszystkim, aby dla Niej odprawić Mszę św. obok Jej celi - w biurze generalnej. Z s. Definitorką Narcyzą mamy ten przywilej uczestniczyć w tej Mszy św.

20.03.2010 r. – Sobota

O godz. 9.30 w biurze generalnej o. Jerzy OP odprawił Mszę św. w której, jak zawsze – s. Definitorka Narcyza i ja - uczestniczyłyśmy wraz z Przełożoną Generalną. Intencja tej Mszy św. była wg życzenia Matki, sama ją sformułowała: „**Dziękczynna za okazaną pomoc przez s. Wikarię Idalię i wszystkie siostry.**”

S. Beata Talik, przełożona z Wielowsi, odwiedziła dzisiaj Matkę Generalną. Siostra Przełożona jest bardzo zapracowana wokół Klasztoru Macierzystego, zasłużona w szerszym kultu Sł. B. Matki Założycielki oraz bardzo zatroskana o zdrowie Matki Julii. Gorąco modli się o łaskę Jej uzdrowienia i ufa Bogu, że przywróci Ją nam do sił. Matka choć dzisiaj bardziej słaba przyjęła ją. Ona bardzo to sobie ceni. S. Przełożona Beata rozmawiała z Matką, zwłaszcza o radosnych wielowiejskich chwilach i pracy siostr. Wieczorem jeszcze zadzwoniła do Kochanej Matki, by Jej dodać sił i zapewnić o modlitwie. (Matka ma dolegliwości jelitowe.)

21.03.2010 r. – Niedziela

We Mszy św. o godz. 8.00 Matka Julia uczestniczy na chórkę. Zawsze przysuwa się blisko do bariery, by móc widzieć ołtarz i kapłana. Czyni to zwłaszcza podczas przeistoczenia.

Dzisiaj Matka Generalna więcej odczuwa ból wokół PEG' a. Uświadamiam sobie więcej w pewnych sytuacjach, jak Ona bardzo cierpi na wielu płaszczyznach. Nie może mówić, nie przyjmuje zwyczajnie posiłków, nie mówiąc już o duchowych Jej przeżyciach, o których można się tylko domyślać np. w późniejszym czasie (15.05.2010 r.) podzieliła się swym wewnętrznym zmaganiem: „**Bardzo przeżywam tajemnicę Nieprawości...**”. Wtedy zrozumiałam dlaczego Matka Generalna odmawia modlitwę do Świętego Michała Archanioła: *Święty Michale Archaniele wspomagaj nas w walce*, a w Nowennie trwającej od 23 - 31.08. umieściła wezwanie: *Święty Michale Archaniele – broń nas!* Gdy usiłuję wyrazić Jej współczucie i podzielić się z Nią tymi myślami - nie zaprzecza, ale też nie podtrzymuje tego tematu.

²¹ Pierzyna, którą Matka Julia używa jest ciepła, ale ciężka; tym bardziej dla Niej – tak chorej.

W południe Przełożona Generalna wzięła udział wspólnie z siostrami w audycji telewizyjnej *Anioł Pański*. Bardzo sobie ceni przemówienia i błogosławieństwo Ojca Świętego, dlatego w miarę sił stara się zawsze uczestniczyć w tej modlitwie.

Po południu Matka pisała listy świąteczne w imieniu Zgromadzenia. Gdy dzieliłam się z moich trudności prostowała moje myślenie i dodawała mi otuchy.

W czasie odmawiania *II Nieszporów* (V Niedz. W. Postu) było czytane Słowo Boże: *Bracia, nam została przekazana nauka o tym zbawieniu, bo mieszkańcy Jerozolimy i ich zwierzchnicy nie uznali Jezusa, i potępiając Go wypełnili głosy proroków, odczytywane co szabat. Chociaż nie znaleźli w Nim żadnej winy zasługującej na śmierć, zażądali od Pilata, aby Go stracił. A gdy wykonali wszystko, co było o Nim napisane, zdjęli Go z krzyża i złożyli w grobie. Ale Bóg wskrzesił Go z martwych dnia trzeciego*²². Matka zwróciła na to Słowo Boże szczególną uwagę. Prosiła, by je jeszcze raz przeczytać. Uczyniłam to. Na Jej twarzy można było zauważyć charakterystyczne zamyślenie nad treścią tego tekstu. Czasem sama zorientuję się, że czytałam Słowo Boże, czy modlitwę bezmyślnie i gdy chcę czytanie powtórzyć, to bardzo chętnie przystaje na to.

Z Brzeska dzwoniła koleżanka Matki Generalnej - jeszcze z czasów szkoły średniej - dziś jest lekarzem. Zapewniała o modlitwie całej klasy w Jej intencji. Informowała, że uczestniczyli we Mszy św., którą odprawił Ksiądz – również dawny uczeń tego Liceum. Wyrażała też gotowość przyjścia z pomocą, gdyby w czymś mogła Jej usłużyć. Podała też swój telefon, który Matka sobie zanotowała. Myślę, że swej klasie podziękowała za modlitwę i pamięć, bo widzę, że pisze i wysyła sms-y, choć nie mówi o tym. Potem dopiero dowiaduję się, że siostry cieszą się i mówią, iż otrzymały od Kochanej Matki odpowiedź na ich słowa.

Dziś w nocy, gdy około 2.00 godziny przyszedłam do Matki zapytać czy czegoś nie trzeba - nie spała. Ucieszyłam się, że skorzystała z mej pomocy. Pytałam co dzisiaj na wizycie lekarskiej będzie. Odpowiedziała, że szwy wokół PEG'a będą wyciągane. Gdy zapytałam czy szwy bołą – ruchem głowy tylko przytaknęła i nic więcej. Natomiast uśmiechała się, pocieszała i sugerowała, aby iść już spać. Matka często też pyta czy będę mogła zaraz zasnąć, gdy wrócę do swej celi.

22.03.2010 r. – Poniedziałek

22/23 marca – *Kwartalny Dzień Pokuty*. Adoracja Najświętszego Sakramentu.

Wiadomości z dzisiejszej przedpołudniowej konsultacji lekarskiej: jednak wokół PEG'a zbiera się ropa. Dr Balewander wycisnął jej dużo, aż do krwi. Nawet s. Annemari – doświadczona pielęgniarka – była tym zaskoczona. W żołądku Matki miał być *balon* - część PEG'a, okazało się, że go nie ma. Teraz PEG został *przyszyty* i Doktor zlecił codzienne opatrunki. Trzeba będzie uważać, gdyż PEG może wysuwać się. Lekarz usunął Matce sondę z nosa, co jest pewną ulgą. Wyznaczył za dwa tygodnie kontrolę. Wypowiadał się z wielkim uznaniem dla postawy Przełożonej Generalnej w Jej cierpieniu.

O godz. 16- tej w biurze generalnej o. Józef Pociecha OP celebrował Mszę św. Matka Julia uczestniczyła w tej Mszy św., s. Definitorka Narcyza i ja.

Okolo godziny 18- tej przyszedł zaproszony dr Nikliński – torakochirurg - ten, który 8-go marca br. odradził, będącej już na sali operacyjnej Matce Generalnej, założenie PEG'a. Dzisiaj wymienił Jej rurkę do tchawicy i polecił ćwiczyć mówienie. Jego zdaniem, należy ćwiczyć nerwy krtani, przełyku, które przez naświetlenia zostały uszkodzone. Trzeba próbować połykać łyżeczką płynu (np. przegotowaną wodę) oraz inne pokarmy stałe (np. chleb). To może potrwać, może rurką tracheotomią nieco wypływać. Tym się nie trzeba zniechęcać, ale wytrwale ćwiczyć. We wtorek – 30 marca, kiedy jest planowana konsultacja z dr Walaskiem, to dr T. Nikliński również wtedy zbada stan krtani naszej Matki.

²² Dz. 13, 26 b – 30).

23.03.2010 r. – Wtorek

O godz. 10- tej s. Annemari miała podać Matce posiłek: zupę, kawę, wodę, ale nie mogła wtłoczyć płynu przez sondę, jak to dotąd robiła. Chwila przerażenia! Po kolejnej próbie udało się jednak podać pokarm.

O godz. 13.00 wizyta dr Kowalczyka - specjalisty od żywienia tzw. *dieta przemysłowa*. Już był do nas kilkakrotnie zapraszany w związku z widocznym uczuleniem na ciele Matki. Ustalono, że Ona będzie korzystać z odżywek wg wskazań tego lekarza i pod opieką lekarską z tej dziedziny.

O godzinie 18.00 Mszę św., w wigilię Dnia Urodzin Ukochanej Przełożonej Generalnej Julii, odprawił o. Jerzy OP w intencji śp. Rodziców i rodzeństwa. Uczestnicząc w tej Mszy św., modlitwą i obecnością towarzyszyliśmy Jej w przeddzień Jej święta. Około godz. 21.00 Matka miała chęć na kefir i ku naszej radości trochę go przelknęła.

24.03.2010 r. – Środa

Dzień Urodzin naszej Kochanej Matki Generalnej Julii

Mszę św. w intencji Najdroższej Solenizantki odprawił w kaplicy o. Antoni OP; o. Jerzy OP - w biurze generalnej o godz. 10.00 sprawował Mszę św. Na tę Mszę św. Matka Julia osobiście sformułowała intencję: „**Módlmy się za śp. Rodziców, Rodzeństwo, Zgromadzenie, Bliskich sercu memu...**”. W czasie Mszy św. wzruszyła się, my zaś - widząc, że Ukochana Matka wycierała z oczu łzy, tym goręcej modliłyśmy się wraz z Nią.

O godz. 13.00 Matka Generalna była z nami na obiedzie w refektarzu. Rzewna to była chwila, gdy s. Wikaria Idalia składała Jej życzenia, a siostry postulanki i juniorystki – kwiaty. S. Wikaria po złożeniu życzeń chcąc zaoszczędzić Matce sił powiedziała: *Uściśnijmy sobie ręce!* Ona jednak dała znak, że pragnie wszystkie siostry osobiście przytulić do swego serca. Siostry starsze i młodsze garnęły się do Niej, bo miłość Boża przez Jej serce udzielała się nam wszystkim.

25.03.2010 r. – czwartek – Uroczystość Zwiastowania Pańskiego

Godz.10.00 - Msza św. w biurze generalnej sprawowana przez o. Józefa Pocięchę OP *w intencjach, w jakich modli się Matka Generalna* - jak podał Ojciec Celebrans.

Dwa razy dziennie po 200 ml Matka otrzymuje odżywki. Po pierwszej dawce jest wyraźnie osłabiona, senna i ma biegunkę. Około godz. 15.30 miała ochotę na smak kiwi. Poprosiła: „**Niech Siostra poda mi trochę kiwi, bo w ustach mam taką skaruzkę²³, to sobie possię**”. Niestety, bardzo się zakrztusiła, bo ziarenko kiwi wpadło Jej do tchawicy. Zadzwoiła do s. Wikarii o pomoc w oczyszczeniu rurki. Była ona zatkana również flegmą. Zdumiewające, że Kochana Matka, wcześniej ani później, nawet nie wspomniała, że w ustach ma taką suchość – *skaruzkę!* Od godz. 16- tej nawet dość długo spacerowała na górnym korytarzu z s. Definitorką Narcyzą.

Wieczorem zauważyłam, że siostry: Wikaria i Annemari rozmawiały z Matką Generalną na temat dalszego Jej leczenia. Doleciały mnie, bardzo smutne w swej treści, słowa s. Annemari, że *lekarz już skończył swoje*, a dr Walasek: *tylko miejscowo, na prawą pachwinę może zlecić....*

26.03.2010 r. – Piątek

Ukochana Matka Julia zamyślona, wydaje się, że coś nowego przeżywa. Widzę, że s. Wikaria Idalia kompletuje Jej dokumentację lekarską. S. Annemarii w poniedziałek - 29.03.

²³ Skarucha – sucha, zewnętrzna warstwa kory niektórych drzew np. sosny; skaruzka – zdrobniałe określenie w/w.

ma się spotkać w Warszawie z prof. Roszkowskim – Śliż, aby mu ją przedstawić celem uzyskania jego opinii na temat stanu choroby naszej Przełożonej Generalnej.

Matka dwa razy dziennie otrzymuje odżywkę po 200 ml; bardzo źle się po niej czuje: słabość, wewnątrz pali dziwne gorąco. Wysypka, która ujawniła się już w czasie Jej pobytu w szpitalu - teraz zaostrza się.

O godz. 19- tej o. Jerzy OP odprawia Mszę św. w biurze generalnej. Dobrze, że w dniach cierpienia Matka ma tę pociechę, że może uczestniczyć w Eucharystii każdego dnia - i ze względu na Jej stan zdrowia - tak blisko swej celi. Obydwie (tzn. s. Definitorką Narcyza i ja) zawsze z Nią uczestniczymy w tej Mszy św.

27.03.2010 r. – Sobota

O godzinie 7.00 w biurze generalnej o. Jerzy OP odprawił, jak zwykle, Mszę św. w intencji - wg życzenia Matki - „Przez wstawiennictwo Matki Bożej Gosprzydowskiej...”. Później odjechał do Gosprzydowej, by wziąć udział w zakończeniu wizytacji tamtejszej parafii przez ks. Bpa Wiktora Skworca – ordynariusza diecezji tarnowskiej. W drodze powrotnej, odwiedził jeszcze przez chwilę Matkę Generalną. Wręczył Jej obrazek od Pasterza Jej rodzinnej diecezji z zapewnieniem o modlitwie.

Dzisiaj odstawiono Matce odżywki. Wraz z Nią przyjąłem to z ulgą, bo po każdej dawce odżywki tak bardzo źle się czuła.

28.03.2010 r. – NIEDZIELA PALMOWA. WIELKI TYDZIEŃ

O godz. 8.00 Matka Generalna Julia będąc na chóрку, z palmą w ręku, uczestniczyła we Mszy św. Do Komunii św. zeszła na parter do kaplicy, przyjęła Pana Jezusa – w postaci konsekrowanego Wina wprost z kielicha, który Jej podał o. Antoni OP. Matka w ten sposób przyjmuje Komunię św. od operacji tracheotomii. Teraz, gdy coraz bardziej obrzęk krtani się powiększa wszelkie połykanie jest bardzo trudne, niemal niemożliwe!

O godz.10.00 Matka oglądała w telewizji *Trwam* transmisję z uroczystości Niedzieli Palmowej w Watykanie, a o 12.00 uczestniczyła w modlitwie - *Anioł Pański*. Później odpoczywała w swojej celi.

29.03.2010 r. – Poniedziałek

O godz. 7.00 Matka Julia brała udział we Mszy św. Nasz kapelan – o. Antoni OP na wstępie Mszy św. powitał Ją, co odebrałam jako wyraz jego szacunku i życzliwości dla naszej Przełożonej Generalnej. Myślę też, że te słowa kapłana - Celebransa były wyrazem Chrystusowej pociechy dla tak bardzo chorej Kochanej Matki.

Dzisiaj Matka miała USG, stwierdzono *torbiel* w prawej pachwinie i że pojawiła się zakrzepica prawej nogi. Trzeba koniecznie więcej pić napojów i nogi podczas spoczynku mają być w określonej pozycji. Ja wtedy nie wiedziałam, jakiego charakteru jest w/w *torbiel*. Obawiałam się też złego wyniku z USG.

Od godziny 10.00 jest sprawowany Sakrament Pokuty w naszej wspólnotce. Matka notując w zeszycie - przeznaczonym tylko do tego celu - w skupieniu przygotowuje się do Sakramentu Pokuty. Spowiednik - o. Józef Pocięcha OP w pouczeniu w czasie Spowiedzi św. powiedział mi w związku z chorobą naszej Przełożonej Generalnej Julii : „...to udział w Krzyżu Chrystusa za Zgromadzenie. Ja tak widzę...”. Te słowa Kapłana przyjąłem jako łaskę i dały mi one siłę duchową.

Okolo godz. 14.00 Matka chciała odmawiać *Nowennę do Matki Bożej Gidelskiej*. Jakby Jej sił przybyło, także fizycznych. Po południu, choć zmęczona (dzisiaj: USG, konsultacja u okulisty!), wszystkie obowiązkowe modlitwy wiernie odmówiła, nawet przypomniła: „...jeszcze za dzieci nienarodzone”, by odmówić dziesiątek różańca: za które

Zgromadzenie się modli pragnąc wyprosić łaskę beatyfikacji Czcigodnej Służebnicy Bożej Matki Założycielki.

30.03.2010 r. – Wtorek

Matka Julia uczestniczyła we Mszy św. razem ze wspólnotą o godz. 7.00. W Wielkim Tygodniu będzie mieć konsultacje lekarskie i badania laryngologiczne obrzęku krtani. Bardzo wyraźnie widać, że etapy choroby Kochanej Matki Generalnej, to podążanie z Chrystusem na Kalwarię!

Godz. 11.30 – konsultacja z dr Walaskiem i dr Niklewiczem, ale na spotkaniu wyznaczyli tylko na jutro konsultację z laryngologiem – onkologiem prof. Modrzejewskim. Wczoraj s. Annemari była w Warszawie u prof. Roszkowskiego - Śliż. Będzie się on konsultował z krakowskim Szpitalem Jana Pawła II.

Dzisiaj Matka dała mi różaniec za ten zaginiony przy Jej przejściu z Oddziału Pulmonologii na Chirurgię. Dając mi go – nawiązując do mojej dawnej prośby - powiedziała: „**Modliłam się na nim!**”.

Wciąż dostrzegam uderzający pokój ducha Przełożonej Generalnej Julii. Wyniki USG: *torbiel* i *zakrzepica* w nodze - przyjął z ulgą, że nie guz! Wydawało mi się, że Ona też tak uważała, ale dziś - 30.03. - powiedziała mi: „**Torbiel trzeba w całości badań interpretować**” - i, jak zwykle, zrobiła gest rąk wzywający do spokoju oraz zaufania Bogu. Dziś widzę, że od razu wiedziała jakiego charakteru jest *torbiel*, ale nie chciała mnie zasmucić, czekała na stosowny czas, żeby mi to wyjaśnić.

Ponieważ dzisiejsze spotkanie Przełożonej Generalnej z lekarzami polegało tylko na wyznaczeniu jutrzejszej konsultacji, zapytałam s. Wikarię Idalię o wyniki badań Matki. Dowiedziałam się, niestety, że *torbiel* w pachwinie, to sprawa onkologiczna; obrzęk krtani nie zmniejsza się mimo leków, niby nie jest natury onkologicznej, ale jeszcze trwają na ten temat konsultacje. Zakrzepica nogi, zdaniem dra Walaska, opóźnia leczenie pachwiny. To tyle, czego się dowiedziałam. Podziwiam s. Wikarię Idalię: od wczoraj co godzinę podaje Matce posiłek sondą: *zupę* i różne płyny.

Matka Generalna tymczasem uważnie czyta korespondencję świąteczną. Pisała też do kogoś list. Interesuje się jak się siostry czują. Dzisiaj po raz pierwszy, gdy jestem z Nią, poczułam się bardzo zmęczona. Chyba zmartwienie z powodu otrzymanych informacji dotyczących stanu zdrowia Matki daje o sobie znać. Wieczorem o godz. 19.00 byłam już w swojej celi. Kochana Matka przysłała mi sms, **abym już poszła spać** i drugi sms, **abym wzięła od niej ciepły sweter, którym ogrzewałam jej chorą nogę.**

31.03.2010 r. – Wielka Środa

Badanie lekarskie obrzęku krtani i odcinka tchawicy do drzewa płuc

Godz. 6.15 Msza św. Przełożona Generalna Julia na chórze uczestniczy we Mszy św., na parter do kaplicy schodzi, by przyjąć Komunię św. pod postacią konsekrowanego Wina. Bardzo pragnie uczestniczyć we Mszy św. i przyjąć Pana Jezusa wspólnie z siostrami zgromadzonymi w kaplicy.

Matka wychodząc z kaplicy po Mszy św. pobłogosławiła s. Marcjanę robiąc krzyżyk na jej czole. Ona też ma dzisiaj ważną konsultację w szpitalu. S. Donata Misiura skorzystała z okazji i dyskretnie podeszła do Matki Julii i z wielkim współczuciem szepnęła Jej to, co już wiele razy z przekonaniem mówiła także do innych - *Matula, to męczennica!* Przełożona Generalna nie zareagowała na słowa siostry. Dzisiaj o godz. 8.00 – Matka ma udać się do szpitala, ale weszła jeszcze na chwilę do swej celi. Zachęciłam Ją, aby usiadła: podparłam poduszkami, pod nogi podałam stołeczek. Skorzystała z tej propozycji, trwała chwilę w ciszy; odmówiłam głośno modlitwę - *Pomnij, o Najświętsza Panno Maryjo*, po czym zdecydowanie wstała, pomazała winem gidelskim chore miejsce na szyi i skierowała się do wyjścia.

Wstąpiła jeszcze na chórek kaplicy, zatrzymała się chwilę i **wsluchiwała się w słowa czytane przez lektorkę w czasie Godziny Czytań: ...*Chrystus cierpiał, wydał swe życie za nas i my winniśmy oddać życie za braci...***²⁴. Następnie przeżegnała się wodą święconą - jak zawsze serdecznie - pożegnała się ze mną i udała się do samochodu. Ukochana Matka Generalna idąc dalej korytarzem, uśmiechała się do sióstr dodając nam nadziei, ale nie kryła, że jest osłabiona. Dzisiaj prof. Modrzejewski w Szpitalu przy ul. Wrocławskiej przeprowadzi badanie obrzęku Jej krtani – jego natury. Wcześniej dr Kozak nie mógł *wejść* do wnętrza krtani, by zbadać, gdyż dużo flegmy utrudniało badanie.

Dzisiejszego poranka wyczuwałam u Matki Generalnej szczególne skupienie wewnętrzne i świadome zanurzenie się w Tajemnicy Krzyża, jako przygotowanie i zgodę na czekające Ją dziś cierpienie. Widać też, że siostry towarzyszą Jej w cierpieniu. Wciąż któraś z sióstr modli się w kaplicy.

Czas Wielkiego Postu dla naszej Matki, to droga na Golgotę, a w Wielkim Tygodniu Pan Jezus szczególnie do Siebie Ją upodabnia. S. Definitorka Narcyza czytała Jej przemówienie Papieża Benedykta XVI o Janie Pawle II, w którym Ojciec Święty stwierdza, że Sługa Boży cierpienie przyjmował *z miłości - i z miłością*²⁵ przeżywał. Można było zauważyć, że powyższa myśl Kochanej Matce jest bardzo bliska i pragnęła słuchać tego, co Siostra czytała. W czasie odmawiania Liturgii Godzin niekiedy nie mogę się powstrzymać, by nie zerknąć ukradkiem na Nią, aby Ją zobaczyć tak skupioną mimo cierpienia.

Dzisiejsze badanie krtani i tchawicy naszej Przełożonej Generalnej wymagało jednak narkozy, dlatego pozostała na noc w szpitalu. Badanie to prowadzili profesorowie: Modrzejewski, Niklewicz i Kozak. Oczekując dzisiaj na powrót Matki ze szpitala towarzyszyłyśmy Jej serdeczną modlitwą, a gdy około południa nie otrzymałam sms'a, przeczynałam, że badanie było bardzo trudne i pod narkozą. Lekarze stwierdzili, że w Jej gardle jest guz. Pobrano wycinek do badania histopatologicznego.

Okolo godz. 13-tej s. Definitorka Aleksandra dała znać, że Chora jest już na sali pooperacyjnej i śpi. Siostry: Wikaria Idalia i Annemari, kiedy wróciły ze szpitala mówiły, że lekarze obawiają się, że dusznica spowodowana podobnym obrzękiem, może zagrozić Matce Generalnej. Dlatego proponują naświetlanie od wewnątrz *drzewa płucnego*, jeśli się Ona na to zgodzi.

Jak być przy Kochanej naszej Matce w dniach Jej Golgoty? – Chyba tylko modlitwą i serdeczną, siostrzaną obecnością.

KWIECIEŃ

1.04.2010 r. - WIELKI CZWARTEK

6.00 – Liturgia Godzin, medytacja, różaniec.

Modlitwą przed Najświętszym Sakramentem czekam na powrót Przełożonej Generalnej Julii ze szpitala. Przebiśniegi w Jej celi też czekają.

Okolo godz. 13-tej Matka wróciła do domu bardzo osłabiona. Odpoczęła nieco po powrocie i o godz. 17-tej wzięła udział w Liturgii Wieczery Pańskiej celebrowanej w naszej kaplicy przez o. Kapelana dla starszych i chorych sióstr. Młodsze siostry udają się do Bazyliki Dominikanów. Matka przyjęła Komunię św. pod postacią konsekrowanego Wina. Przez cały czas Liturgii Wieczery Pańskiej - mimo wielkiej słabości - trwała na modlitwie do końca. Po zakończeniu Liturgii Matka Generalna dała mi znać, byśmy razem poszły do o. Antoniego OP - naszego Kapelana. Nie wiedziałam w jakiej sprawie. Powoli, z wysiłkiem schodziła Matka z chórką do zakrystii. Spotkałyśmy o. Kapelana, gdy już wychodził z zakrystii. **Matka Julia**

²⁴ Z komentarza św. Augustyna, biskupa, do Ewangelii św. Jana, W: Liturgia Godzin, cz. II, Pallottinum 1984 r., s.347.

²⁵ Zob. Przemówienie Benedykta XVI o Janie Pawle II w piątą rocznicę Jego śmierci.

w ciszy, nisko skłoniła się²⁶ Ojcu, by w dzień ustanowienia Sakramentu Kapłaństwa, ucałować Jego dłoń. Za przykładem Matki Generalnej, uczyniłam podobnie. Po przyjsciu do pokoju chciała jeszcze trwać wspólnie w klimacie modlitwy - w ciszy. Po dłuższej chwili zaczęłam nucić pieśń *Zbliżam się w pokorze*, gdy w dalszych zwrotkach myliłam się, Matka podpowiadała tekst pieśni. Potem jeszcze modliłyśmy się innymi pieśniami korzystając ze *Śpiewnika Kościelnego* ks. Jana Siedleckiego.

Myśląc o cierpieniu Matki w czasie tych świętych dni Triduum Paschalnego, podsunęłam Jej moje kolejne dwa różańce, by je później mieć jako miłe Bogu, bo *omodlone* Jej cierpieniem w łączności z Jezusem.

Nutrisson, to odżywka, która znów jest Przełożonej Generalnej podawana – jak zawsze tylko przez PEG'a. Trudno jednak wchłania się w Jej organizm. Ciśnienie spada 90/60, gorąco w organizmie, boli Ją nawet dotyk ręką.

2.04.2010 r. – WIELKI PIĄTEK

Rocznica Chrztu świętego Matki Generalnej Julii. Wspomniała o niej Matka przed Liturgią Wielkiego Piątku, w której brałyśmy udział będąc na chóрку. Z wielką pobożnością przyjęła Komunię św. pod postacią konsekrowanego Wina, które na jej prośbę o. Kapelan przechował w tabernakulum po liturgii Wieczery Pańskiej.

O 14.30 - *Nieszpory, Koronka do Bożego Miłosierdzia* m.in. o łaskę zdrowia dla Matki Julii.

Nutrisson – odżywkę Matka bierze 2 x dziennie. Jest trudno przyswajana, ale może dla organizmu korzystna (?) Po ostatnim pobycie w szpitalu Przełożona Generalna jest szczególnie osłabiona, a odżywka *nutrisson* jeszcze dodaje Jej cierpienia. Cieszy się jednak, że mogła wrócić do klasztoru na to Święte Triduum. W głębokim wyciszeniu i pokoju przeżywa swój krzyż zjednoczona z Chrystusem.

3.04.2010 r. – WIELKA SOBOTA

O godz. 9-tej Przełożona Generalna przyjęła s. Beatę Talik – przełożoną Wspólnoty Klasztoru Macierzystego w Wielowsi. Siostra Beata bardzo ceni Matkę Julię, przekonana o Jej świętobliwym życiu i zasługach dla Zgromadzenia, zdecydowanie o tym mówi innym. Gorąco, wytrwale modli się sama i z siostrami o łaskę zdrowia dla Niej. Kolejny raz zapewniała Ją o nieustannej modlitwie w Jej intencji. Rozpoczęła nowennę, tym razem, przez wstawienictwo św. Filomeny, zostawiła nawet *koronkę* oraz specjalną modlitwę do tej Świętej. Z radością wiele opowiadała Matce o wkładzie wszystkich siostr w codzienne życie wspólnoty, postępie prac konserwatorskich w tamtejszej kaplicy, pomocy dobroczyńców, dzięki którym można było przy klasztorze tyle odnowić i upiększyć. Była szczęśliwa, że Matka Generalna ją przyjęła i zapowiadała, że przyjedzie na Jej imieniny i przywiezie dla Niej w darze kopię malowidła - *Niepokalanej* – z absydy kaplicy, którą już maluje artysta – pani Kazimiera Wajda. Obawiając się o życie Matki chciałam, żeby s. Przełożona Beata wcześniej przyjechała, a nie dopiero na sam Jej Dzień Imienin, ale nie miałam siły wypowiedzieć tej sugestii.

Po Liturgii Wielkiej Soboty – Wigilii Paschalnej, w której Przełożona Generalna uczestniczyła z chorymi siostrami w naszej kaplicy i wraz z nimi przyjęła Komunię św. pod postacią konsekrowanego Wina - wróciłyśmy do pokoju. Matka była słaba. Usiadła na łóżku, oparła się i tak trwała w skupieniu modlitewnym. Była taka uroczysta cisza! Po dłuższej chwili wzięłam śpiewnik i nuciłam pieśni o Zmartwychwstaniu Pana Jezusa. Kochana Matka uważnie wsłuchiwała się w ich treść, zwróciła uwagę na pieśń: *Nadzieja nasza*

²⁶ Matka Generalna Julia w ciszy skłoniła się tylko O. Kapelanowi, gdyż od dnia operacji tracheotomii nie mogła mówić.

w *Zmartwychwstałym* (m.: S. Głowacki)²⁷; potem o pieśni *Śpiewajcie Panu nową pieśń* (t.: ks. S. Ziemiański SI, m.: H. Glossner) powiedziała, że jest piękna i w treści i melodii. Wyjaśniłam, że jest ona włączona do *Śpiewnika* naszego Zgromadzenia²⁸. „**To dobrze!**”- odpowiedziała.

4.04.2010 r. – WIELKANOC

O godz. 9.00 wraz z całą Wspólnotą Domu uczestniczyłyśmy w kaplicy we Mszy św., następnie życzenia i wielkanocne śniadanie wraz z o. Antonim OP.

Matka Generalna mimo osłabienia po odżywcze *Nutrisson* wzięła udział w modlitwie *Anioł Pański* i błogosławieństwie Papieża *Urbi et Orbi*.

Po południu narada z siostrami: Wikarią Idalią i Definitorką Narcyzą nad „**ważnymi sprawami Zgromadzenia**”- tak powiedziała Matka, gdy zauważyłam, że narada trwała długo.

OKTAWA WIELKANOCY

5.04.2010 r. – Poniedziałek

Godz. 8.00 - Msza św. Przełożona Generalna na chórkę uczestniczyła we Mszy św. a do Komunii św. zeszła na parter kaplicy do swego klęcznika, by – jak zawsze - przyjąć Komunię św. – kroplę Krwi Przenajświętszej.

Na rozpoczęcie rekreacji i wspólnego śniadania w refektarzu Matka Julia, aby się stało zadość tradycji, niespodziewanie zapoczątkowała śmigus – dyngus.

Od 10-tej Matka Generalna wraz z s. Definitorką Narcyzą i ze mną pracowała nad planem Dni Formacyjnych dla sióstr przygotowujących się do świętowania w tym roku 25-lecia swej Profesji zakonnej. Matka po przyjęciu odżywki *Nutrisson* musiała odpocząć, dlatego ciąg dalszy tej pracy odłożyłyśmy na popołudnie.

Rano, czy w nocy, gdy przyjdę do Matki, bo może trzeba Jej w czymś pomóc, zawsze wita pogodnym wyrazem twarzy, swym ulubionym gestem dłoni i szeptem: „**Witajcie!**”. Za najmniejszą pomoc okazuje wdzięczność i serdecznie dziękuje.

6.04.2010 r. – Wtorek

Siostry: Wikaria Idalia i Annemari długo rozmawiają z Przełożoną Generalną Julią. Domyślam się, że nad Jej dalszym leczeniem. Lekarz chciałby udrożnić przełyk Matki. Później nic nie wspomniała o tym.

O godz. 10-tej wraz z Matką Julią uczestniczyłyśmy (tzn. s. Definitorka Narcyza i ja) we Mszy św., którą odprawił o. Jerzy OP.

Po przyjęciu odżywki *Nutrisson* Matka znów czuła się bardzo osłabiona: biegunka, dziwne gorąco w organizmie, dotyk ręką zadaje ból. Około godz. 15.30 był lekarz od żywienia. Matka powiedziała o nim: „**Dbaj o firmę, a nie o pacjenta!**”.

S. Irena Biegajło – przełożona i zarazem dyrektorka Przedszkola prowadzonego przez nasze siostry w Gdyni, ul. Miernicza 9 przyjechała do Krakowa w późnych godzinach popołudniowych. Zatraskana o Matkę Generalną Julię przywiozła dla Niej lampę *Bioptron* do naświetleń. Matka chcąc jej podziękować i wyrazić, że docenia jej troskę oraz utrudzenie daleką podróżą - choć sama dzisiaj, a zwłaszcza o tej porze dnia, bardzo słaba – przyjęła Siostrę na chwilę rozmowy w swym biurze i udzieliła jej błogosławieństwa.

7.04.2010 r. – Środa

Po rannej Mszy św. sprawowanej przez o. Jerzego OP, udałam się do *Sanktuarium Bożego Miłosierdzia* w Łagiewnikach, które kiedyś Matka - zwłaszcza jako Przełożona

²⁷ Ks. Jan Siedlecki, *Śpiewnik Kościelny*, Kraków 1994, s. 182.

²⁸ Zgromadzenie Sióstr św. Dominika, *Cantemus Domino Canticum Novum*, Kraków 2008, s. 46.

Generalna - bardzo często nawiedzała. Chętnie zgodziła się na moją pielgrzymkę. Gdy wróciłam z Sanktuarium zauważyłam, że jak zwykle, modli się, ale jest jakaś zamyślona. Po chwili ośmieliłam się zapytać Ją o przyczynę. Wtedy szczerze zwierzyła się, że **już Jej przeszło, ale było Jej smutno... i ciężko...** Wiedząc, że dziś mają się rozpocząć w Domu Generalnym w Krakowie Dni Formacyjne dla Sióstr 25-lecia Profesji zakonnej powiedziałam Matce, że modliłam się w Sanktuarium w Jej intencji, że czuję Jej ból, bo Matka tak kocha siostry oraz, że była duszą tych Dni; że zawsze miała się czym dzielić z siostrami i z taką radością ubogacała je swym duchem... Kochana Matka słuchała uważnie nieporadnej mojej wypowiedzi, ale jednak nie rozwijała już tego tematu. Powiedziałam też, że złożyłam ofiarę na Mszę św. *zbiorową*, która będzie o godz. 17-tej przy relikwiach świętej Siostry Faustyny. Z Sanktuarium w Łagiewnikach wiąże się dla Matki Generalnej wiele, Jej tylko znanych, głębokich duchowych przeżyć.

Wieczorem w atmosferze wzruszenia rozpoczęły się Dni Formacyjne dla Sióstr Jubilatek: Maristelli Duma, Symeony Ciecierskiej, Karoliny Mordaka, Adriany Nadolnik, Sybilijny Nadolnik. Wraz z Matką Generalną zgromadziłyśmy się w kaplicy. Po modlitwie przeszłyśmy do sali junioratu. Matka udzieliła siostronom błogosławieństwa, a przygotowane przez Nią *słowo* odczytała s. Wikaria Idalia. Rekreację ożywiała Matka Julia inicjując wspomnienia z początków życia zakonnego Sióstr Jubilatek.

8.04.2010 r. – Czwartek

Msza św. o godz. 7.00.

Siostry Jubilatki w ramach Dnia Formacyjnego przed uroczystością Srebrnego Jubileuszu ich Ślubów Zakonnych, pielgrzymowały dzisiaj do Częstochowy wraz z siostrami: Definitorką Aleksandrą i Definitorką Narcyzą. W kaplicy Jasnogórskiej wzięły udział we Mszy św. specjalnie dla nich zamówionej i w ich intencji. Po Mszy św. zostały zaproszone przez nasze siostry wspólnoty częstochowskiej przy ul. Płockiej - na Jubileuszowy obiad.

Na godz. 9.00 Matka Generalna miała wyznaczony tomograf w Szpitalu przy ul. Garncarskiej. Udała się więc tam wraz z s. Wikarią Idalią. Ja również, tym razem, Jej towarzyszyłam. S. Annemari w przeddzień, z pracownikami tomografu komputerowego, omawiała przyjęcie naszej Przełożonej Generalnej. Jednak trzeba było czekać na lekarza laryngologa, by Jej wymienił rurkę tracheostomijną metalową na plastikową, a po wykonaniu tomografu - znów na metalową. Lekarz zajęty na oddziale nie mógł tak od razu opuścić swego stanowiska pracy. Po dłuższym oczekiwaniu lekarz laryngolog - dr Nikliński mógł dopiero przyjść usłużyć Chorej. Gdy Matka wyszła z gabinetu lekarskiego po włożeniu do tchawicy metalowej rurki tracheostomijnej - widząc, że na habicie ma ślady krwi - powiedziała tłumacząc, że „**trudno było ją [rurkę] włożyć**”, a gdy zapytałam: *bolalo?* – tylko ruchem głowy potwierdziła i nie kontynuując tematu, w ciszy - czekała na s. Terezję Magiera (mistrzynię postulatu), która z domu – z Al. Kasztanowej jechała po nas samochodem. Po przyjeździe do klasztoru Matka odpoczywała, a potem modliłyśmy się.

PEG, założony miesiąc temu - mimo starannej opieki pielęgniarzkiej sióstr - nie goi się jak trzeba. S. Annemari robi opatrunki rano, wieczorem. Wymagają one wiele czasu i dla Matki są coraz trudniejsze. Dwa tygodnie temu dr Balewander tyle ropy wycisnął z okolicy PEG'a. Wyzaczył także kontrolę na wtorek - 6.04. W międzyczasie okazało się, że nie ma odpowiedniego cewnika na wymianę i Matka dopiero ma pójść po południu w niedzielę - 11.04. do Szpitala Wojskowego na Oddział chirurgiczny przy ul. Wrocławskiej celem wymiany PEG'a. S. Wikaria Idalia mówiła też, że jeśli będzie dobrze, to we wtorek – 13.04. byłaby konsultacja z dr Walaskiem n/t radioterapii.

9.04.2010 r. – Piątek

II dzień Sesji Formacyjnej dla Sióstr 25-lecia Profesji Zakonnej.

O godz. 9.15 Matka Generalna Julia przysłała do sióstr, by porozmawiać o ich wrażeniach z pielgrzymki na Jasną Górę. Wyraziła też kilka sugestii – pytań n/t Planu Dnia Formacyjnego. Od 16.00 – 16.40 przewodniczyła w spotkaniu, w czasie którego Siostry Jubilatki dawały świadectwa z życia zakonnego i dzieliły się doświadczeniem ze swej pracy apostołskiej. Na zakończenie spotkania s. Wikaria Idalia odczytała tekst - *słowo*, w którym Przełożona Generalna wyraziła wdzięczność i uznanie dla Sióstr Jubilatek za ich wierność i trud pracy apostołskiej.

O godz. 18.15 - podsumowanie Dnia. Siostry Jubilatki *słowo* Kochanej Matki Juli odczytane przez Wikarię s. Idalię przyjęły z wielkim wzruszeniem i wdzięcznością. Matka nic w nim nie wspomniała o swym stanie zdrowia, choć w najbliższą niedzielę ma zgłosić się do Szpitala na Oddział Chirurgii.

Nie mogę nadażyć, by zanotować przynajmniej niektóre jasne światła z dni cierpienia Matki Generalnej, która wciąż się modli (różańca z dłoni nie wypuszcza) i ofiaruje za Zgromadzenie. Ilekroć w czasie naszych modlitw wymienię intencję dotyczącą Zgromadzenia zawsze można zauważyć na Jej twarzy pewne ożywienie, czy potwierdzenie ruchem głowy i warg, że „**Tak..., trzeba!**”.

Około godz. 14-tej s. Definitorka Narcyza przekazała wiadomość, że pewna nauczycielka przysłała e-mail, w którym powiadamia o łasce uzdrowienia jej męża przez wstawienictwo naszej bł. Siostry Julii Rodzińskiej. Mąż jej miał dwie operacje głowy [torbiel]. Po drugiej operacji z jego głowy wyciekał płyn rdzeniowo mózgowy. W kolejnym dniu ich modlitw przez przyczynę Błogosławionej płyn przestał wyciekać, a mąż nauczycielki – piszącej o tym - zauważalnie wraca do zdrowia. Po przekazaniu tej informacji Ukochana Matka Julia przymknęła lekko oczy i odwróciła nieco głowę. W takiej chwili jeszcze bardziej jest Ona nam bliska i otaczamy Ją modlitwą.

10.04.2010 r. – Sobota

Godz. 7.00 – Msza św. za Ojczyznę. Matka na Mszy św. przyjmuje Komunię św. – kroplę Krwi Przenajświętszej.

Przy śniadaniu Przełożona Generalna podziękowała Wspólnocie Domu za gościnne przyjęcie Sióstr Jubilatek. Nie zapomniała też, jak zawsze, że wśród Jubilatek jest Solenizantka – s. Sybilijna Nadolnik, pracująca w kuchni w Przedszkolu w Kruźlowej. Później przyjęła Mistrzynię Nowicjatu – s. Maristellę Duma.

Około godz. 10.00 dowiadujemy się o tragedii pod Smoleńskiem. Samolot prezydencki rozbił się! Zginął Prezydent RP – Pan prof. Lech Kaczyński wraz z małżonką – Marią oraz wielu parlamentarzystów i inni – ogółem 96 osób – Kwiat Narodu Polskiego! *Takiej tragedii nie było w historii Polski* (prof. J. Szaniawski). Ogłoszono tydzień żałoby narodowej. Wciąż mówimy o tym, co się stało. Do tego bólu dołączamy cierpienia naszej Matki Generalnej Julii, która trwa - zauważa się to - w jeszcze głębszej modlitwie. Po południu zapytała nas tylko - byłam wtedy z s. Definitorką Narcyzą – „**Czy Siostry wiedzą, że jutro idę do szpitala?**” Matka mówiąc to, myślała, że musi się odpowiednio przygotować do szpitala. Poprosiła o umycie głowy.

Dzisiaj po dziesiątku różańca w intencji dzieci nienarodzonych nie dodałam *Chwała Ojcu...* Matka dała znać o tym i sama je rozpoczęła. Mimo tak wielkiego cierpienia i niemocy bardzo wiernie odmawia wszystkie obowiązkowe - i dobrane przez Nią – modlitwy.

Późnym popołudniem przyjechał o. Józef OP – brat Matki Generalnej. Ona odwiedziła każdego ze swych braci zawsze przeżywa bardzo głęboko, radośnie i rodzinnie.

11.04.2010 r. - Niedziela Bożego Miłosierdzia

Jeszcze przed dzwonkiem na budzenie weszłam na korytarzyk pokoju Matki. Chyba już nie spała, jakby zakończyła modlitwę, przeżegnała się, ogładnęła się ku drzwiom. Zgasiłam światło w łazience, które zwykle paliło się w porze nocnej i zaraz wyszłam, gdyż nie byłam pewna, czy wchodząc - nie przeszkodzę Jej, gdyby chciała jeszcze zasnąć. Kochana Matka mało śpi. Jeśli s. Annemari ma w szpitalu dyżur przedpołudniowy, to do Niej przychodzi już o 4.30, by zrobić Jej opatrunek. Innym razem s. Wikaria Idalia przychodzi do Matki już po 5-tej, by Jej pomóc robiąc inhalacje, odsysanie. W ciągu dnia mimo codziennego *posilku* Matka stara się przespać i po takiej, choćby krótkiej drzemce jest mocniejsza.

Po Mszy św. o godz. 8.00 Przełożona Generalna przyszła do refektarza na wspólne z nami śniadanie. Na wstępie s. Wikaria Idalia powiadomiła wspólnotę sióstr, że Matka dzisiaj, wnet z południa, udaje się do Szpitala Wojskowego przy ul. Wrocławskiej na Oddział Chirurgii Ogólnej. Matka Generalna udzieliła siostrom błogosławieństwa. Po przyjściu do celi kończyła modlitwy z Liturgii Godzin, potem poprosiła, aby przed wyjazdem do szpitala mogła się jeszcze przespać chociaż 15 minut.

Matka Julia ustaliła z o. Józefem OP – swym bratem, że w porze obiadowej pragnie się z nim spotkać. O. Józef OP na Jej prośbę, udzielił Jej w zakrystii Sakramentu Chorych, a potem wraz z Nim udała się do pokoju gościnnego. Spotkanie trwało dłuższą chwilę. Przypuszczam, że wtedy Matka przystąpiła do Sakramentu Pokuty, zwykle tak czyniła, gdy wyjeżdżała na dłużej z klasztoru. Najczęściej prosiła o posługę kapłańską o. Antoniego OP czy też telefonicznie naszych Spowiedników w kościele Dominikanów przy ul. Stolarskiej. (Czasem w przekazaniu tej prośby pośredniczył o. Jerzy OP. Ja bywałam świadkiem tych Jej starań).

Okolo godz.13.30 Przełożona Generalna Julia wraz z s. Wikarią Idalią, s. Nikolettą i ze mną udała się do szpitala, celem wymiany PEG'a. W szpitalu na Oddziale Chirurgii Ogólnej skierowano Ją – tym razem - na salę, w której było już dwie pacjentki, przydzielono Jej łóżko pomiędzy nimi. Jedna z nich dużo mówiła, telewizor był włączony. Nie było ciszy tak potrzebnej dla ciężko chorej Przełożonej Generalnej. S. Wikaria Idalia, nie zważając na nic, przygotowywała wszystko, co teraz będzie dla Niej potrzebne. S. Nikoletta też pomagała, a ja - niestety - czułam się zagubiona w tej ciasnocie i było mi bardzo smutno i żal Matki Generalnej. Ona natomiast – jakby wiedziała, że tak będzie - nie okazywała najmniejszego zaskoczenia sytuacją i niezadowolenia. Zaakceptowała od razu obecne szpitalne warunki. Przejawiało się w Jej całym zachowaniu opanowanie, wyciszenie, pokój, skupienie duchowe i zawierzenie Bogu.

W godzinach popołudniowych wraz z Matką oglądałyśmy w telewizji program żałobny: powitanie śp. Prezydenta RP Pana Prof. Lecha Kaczyńskiego na Lotnisku Okęcie i przejazd przez Warszawę do Pałacu Prezydenckiego. Matka oglądając przebieg tej żałobnej uroczystości cały czas - z różańcem w ręku - modliła się. Trwała w skupieniu – jakby nieobecna - poza naszymi, głośno wyrażanymi dygresjami. Później odmawiała *Nieszpory* - nadal zupełnie nie zważając na rozmowy. Pacjentka obok Niej wciąż – mocnym głosem - opowiadała o swym życiu, co dla nas było męczące, a tym bardziej dla tak chorej naszej Matki. Przed naszym odejściem do domu Przełożona Generalna pobłogosławiła nas, robiąc nam krzyżyki na czole, jak to zazwyczaj czyniła w szpitalu, gdy tylko zewnętrzne okoliczności na to pozwalały.

12.04.2010 r. - Poniedziałek

Kochana Matka Julia rano przysłała mi sms, że „**Po nocy już jest dobrze**”. Bardzo ucieszyłam się tym sms'em, bo miałam wyrzuty sumienia, że wczoraj w szpitalu podtrzymywałam - niekonieczną i uciążliwą dla Matki - rozmowę z pacjentką, a mało włączyłam się w starania s. Wikarii Idalii. Otrzymałam drugi sms od Matki: „**Koło południa**

będą się mną zajmować". Będąc w kaplicy o 12-tej godzinie nagle przypomniałam sobie o *Nowennie*, wyszłam po tę książeczkę i wtedy zauważyłam kolejny sms od Matki: „**Nowenna [książeczka] S.[iostry] Mistrz.[yni] jest u mnie tutaj. Dzisiaj jest dzień 7 [siódmy Nowenny].**”

S. Wikaria Idalia od wczesnego rana towarzyszy Matce Generalnej w szpitalu, a my w domu – duchowo - modlitwą. Niepokojąc się, że może trzeba w czymś pomóc, po godz. 14-tej zadzwoniłam do s. Wikarii Idalii. Ta uspokajała mnie, że sobie poradzi, że nie trzeba Jej zmieniać, że jeszcze będzie u Matki. Mówiła, że Matka jest już po operacji - wymianie PEG'a i że uczestniczy w mojej rozmowie – uśmiecha się - oraz, że jutro wróci do domu. Bogu niech będą dzięki! Jeszcze po zakończeniu rozmowy z s. Wikarią brzmiały mi w uszach jej słowa: *Matka... uśmiecha się. Ale za jaką cenę!* – myślałam.

W tych dniach odważyłam się wyrazić moje wewnętrzne - nurtujące mnie od dłuższego czasu - przekonanie i powiedziałam Kochanej Matce Generalnej Julii, że *Matka, to nasz 'baranek'...* (czyt. ofiara dla Boga za nas - za Zgromadzenie). Ona tylko słuchała tego, co powiedziałam i pozostała zamyślona. Kiedyś wcześniej podobnie się wyraziłam, to zdecydowanie zabroniła mi tak mówić.

13.04.2010 r. – Wtorek

Powrót Ukochanej Przełożonej Generalnej Julii ze szpitala

Matka wróciła do nas już koło godz. 9-tej. Dobrze, że wczoraj s. Definitorka Narcyza pomogła mi przygotować pokój na Jej powrót. Udało mi się przywitać Matkę już na podwórzu, zaraz po przyjeździe. Wracałam właśnie wtedy z ogrodu z fiołkami, by je zanieść do Jej celi, więc je teraz Jej wręczyłam. Siostry starsze i młodsze wyszły przed dom na powitanie oczekiwanej Kochanej Matki. Ona uśmiechając się do wszystkich sióstr, przeszła do kaplicy i dłuższą chwilę trwała z nami na modlitwie. Po przyjeździe do swego pokoju odetchnęła, dając wyraz, że się cieszy, że wróciła do klasztoru. Pragnęła w ciszy odpocząć po pobycie w szpitalu. Uważam za łaskę Bożą, że mogę towarzyszyć Matce Generalnej Julii. Ona jest wciąż taka wdzięczna za wszystko Bogu i ludziom! Nawet daje do zrozumienia, że miło Jej jest, gdy jestem w ciszy, czymś zajęta w pokoju, podczas Jej odpoczynku.

14.04.2010 r. – Środa

O godz. 7.00 Msza św. wraz ze wspólnotą sióstr. Matka przyjęła Komunię św. – kroplę Krwi Przenajświętszej. Widzimy, że Kochana Matka może tej łaski dostąpić z tak wielkim trudem - guz w Jej przetyku powiększa się! Razem z Nią uwielbiamy dobroć Boga, że każdego dnia może przyjąć Komunię św., gdyż pełny udział w Eucharystii jest dla Niej tak wielką pociechą i mocą.

Przygotowania Przełożonej Generalnej Julii do radioterapii krtani w Instytucie Onkologii przy ul. Garncarskiej. O godz. 9.00 - konsultacja u dra Walaska. Jego zdaniem obrzęk krtani Matki, to nie jest skutek stosowanej wcześniej radioterapii, ale – niestety – przerzut. Dlatego teraz proponuje radioterapię na krtani, by ją udroźnić. Dzisiaj Matka przechodziła „**przykre i upokarzające**” przygotowania do naświetlania krtani. Tak mówiła Wikaria s. Idalia po powrocie ze szpitala.

O godz. 15-tej do naszego domu przyszedł - bardzo życzliwy nam - dr Nikliński, aby zmienić Matce Generalnej rurkę na plastikową. Kochana Matka Julia wszystkie te lekarskie zabiegi przyjmuje w sposób aktywny i spokojny, na różny sposób wyrażając swe przekonanie, że „**Wszystko w ręku Boga**”.

W międzyczasie Matka miała odpocząć. Widząc jednak, że wyciągam różaniec, aby po cichu go odmawiać - pokazała, żeby głośno go odmawiać i modliłyśmy się razem. Jak zwykle, bardzo uważnie modliła się, chociaż dzisiaj była szczególnie wyczerpana.

W czasie rozmowy, gdy w Jej obecności zapytałam s. Wikarię czy w dniach radioterapii Matka będzie dojeżdżać do szpitala – ona odpowiedziała, że *jeszcze nie wiemy, ale tak co dzień wozić Matkę, to nie dobrze dla Matki*. Wtedy Matka Generalna *prosiła*, żeby nie zostawała w szpitalu. S. Wikaria już nic nie mówiła.

W dniu dzisiejszym s. Definitorka Narcyza, na polecenie Przełożonej Generalnej, wysłała do rodzinnej parafii Matki – do Gosprzydowej list do księdza Proboszcza, z prośbą o uzupełnienie w *Księdze Chrtów* wpisu o Jej Wieczystej Profesji, bo o. Jerzy OP kiedyś zauważył, że to nie zostało zanotowane. Ksiądz Proboszcz na naszą prośbę uzupełnił ten brak.

W zeszłym tygodniu Matka Julia prosiła o. Jerzego OP, by dokonał przeglądu samochodu, którym jeździła, a potem **oddala dokumenty i kluczyki od tego samochodu kładąc je na biurku**.

Wczoraj wieczorem Matka mówiła, że jeszcze musi napisać „**ważny e-mail**”. Dzisiaj dowiedziałam się, że **napisała do Konsulty Wyższych Przełożonych Żeńskich Zgromadzeń w Polsce, że rezygnuje z funkcji zastępczyni Przewodniczącej tejże Konsulty**. Mówiąc o tym dodała: „...**bo robić trzeba**”. Za kilka dni przyszła odpowiedź od siostr w/w Konsulty, że nie przyjmują rezygnacji naszej Matki Generalnej, że ufają, iż przez cierpienie i modlitwę równie owocnie będzie wspierać prace Konsulty.

Przed moim odejściem z dyżuru około godz. 18-tej, już po naszych modlitwach (także dodatkowych), Matka mimo tak trudnego dnia dzisiejszego – przygotowań lekarskich do radioterapii - prosiła jeszcze o swój brewiarz, bo w nim ma kartki: *Akt Zawierzenia Bożemu Miłosierdziu Zgromadzenia* i *Modlitwę na Pierwszą Sobotę miesiąca*. Modlitwy te – oprócz innych dodatkowych - odmawia codziennie.

Dzisiaj w ciągu dnia coś mnie zdenerwowało i zaczęłam w rozmowie do tego nawiązywać. Wtedy Kochana Matka mimiką twarzy i ruchem rąk (podnosząc je i opuszczając) – jakby oddalała temat. **Zrozumiałam - nie zajmujmy się takimi błahymi sprawami. Są sprawy naprawdę ważne!**

15.04.2010 r. – Czwartek

O godz. 7.00 - Msza św. Szczęście dla naszej Matki i dla nas, że chociaż z takim trudem (powiększający się guz gardła!), ale Kochana Matka przyjmuje Komunię św. - krople Krwi Przenajświętszej - i że jest z nami!

Przed południem Matka Julia z s. Wikarią Idalią pojechała do Instytutu Onkologii przy ul. Garncarskiej na dalszy ciąg przygotowań do radioterapii, która jest zaplanowana na 27.04. Dzisiaj miała też tomograf, którego wyniki są pomocne do sporządzenia *ochrony* na czas naświetlania. Wczoraj Dr Nikliński zmienił Jej rurkę tracheostomijną na plastikową, a dzisiaj znów przyszedł do nas, by ponownie założyć metalową.

Zastanowiło mnie to, że 7 kwietnia Przełożona Generalna przez s. Definitorkę Aleksandrę zamówiła dwie Msze święte w sanktuarium *Bożego Miłosierdzia* i osobiście sformułowała ich intencje:

1. - **dziękczynna za ocalenie życia [Matki Generalnej Julii] z prośbą o łaskę zdrowia;**
2. - **by duch nieprawości nie szkodził Zgromadzeniu i o opiekę Matki Bożej Niepokalanej nad Zgromadzeniem.**

Matka Julia zawsze pojmowała swe życie jako wielki dar Boży, a obecnie po przeżyciach tracheotomii, jeszcze bardziej je ceni i wyraża to przekonanie. W tych dniach, gdy byłam z Nią sama, dwa razy powodowana wdzięcznością dla Boga, mówiła, że uratowałam Jej życie. Z zażenowaniem słuchałam tych słów naszej Najdroższej Matki, a dzisiaj piszę je z ogromnym onieśmieleniem, bo wiem, że Matka Generalna Julia nigdy nie mówiła *pustych słów na wiatr, słów, które nic nie znaczą*²⁹, a tym bardziej dotyczących tak bardzo ważnego wydarzenia dla Niej i dla nas wszystkich z dnia 18 lutego bieżącego roku. Z pokorą dziękuję

²⁹ S. M. Julia Stanisława Bakalarz OP, *Za Jezusem warto iść*, Kraków 2009, s. 69.

Bogu, że mogłam być *wtedy tj. w czwartek - 18.02.2010 r. od godziny 17.00* wraz z innymi siostrami, przy Ukochanej Matce Julii.

16.04.2010 r. – Piątek

Po Mszy św. o godz. 7.00 Matka Julia jeszcze pół godziny modliła się na chóрку.

Obok nowego PEG'a - niestety - wycieka płyn. Siostry: Wikaria Idalia i Annemari z wielkim zatroskaniem usługują Przełożonej Generalnej.

Zauważam od dwóch tygodni u Matki, pewne głębokie zamyślenie i powagę wyrażającą się np. w spojrzeniu. Nie potrafię nawiązać rozmowy, choć chciałabym. Wczoraj mówię Jej, że teraz są takie wielkie dni (miałam na uwadze wydarzenia w naszej Ojczyźnie i w Zgromadzeniu), a nie mam z kim porozmawiać. Matka Generalna natychmiast, ochoczo *powiedziała: „Ze mną!”*[rozmawiać]. Wyrażenie tego pragnienia przez Kochaną Matkę bardzo mnie uderzyło i przyjąłam jak rozkaz. Byłam gotowa dalej kontynuować rozmowę, ale znów wtedy ktoś wszedł! Szkoda, że mało jest chwil stosownych do takiej rozmowy, jakby się tego pragnęło.

S. Wikaria Idalia, zwykle zwraca się do Matki z zapytaniem, co przygotować, czym mogłaby się posilić. Choremu trudno odpowiedzieć na to pytanie. Myślałam czasem, że ktoś, kto miałby pewną wiedzę o stanach chorobowych, a równocześnie miałby orientację o odpowiednim odżywianiu dietetycznym, wiele mógłby nam pomóc w proponowaniu naszym siostram w kuchni w przygotowaniu posiłków dla Matki. Wspominałam Jej o tym, że s. Jacka Kubica z Częstochowy potrafiłaby to robić, bo jest pielęgniarką z dużą praktyką zawodową, a równocześnie utalentowaną kucharką. Matka na ten temat ani słuchać nie chciała, zabroniła mi nawet myśleć o tym, żeby „**Nie robić zamieszania!**” W dalszej *rozmowie* energicznie - szeptem urywanych słów, ruchem warg, mimiką, wiele mówiącym spojrzeniem, gestami - dała mi do zrozumienia, że **Nie wszystko [z życia codziennego] da się wyjaśnić na jednej płaszczyźnie...To jest tajemnica!** Zrozumiałam, że Matka mówi o tajemnicach Bożego działania.

Po południu Matka Generalna pracowała nad projektem wystawy do Wielowsi, która ma tam być na dziedzińcu klasztornym i wzdłuż drogi do grobu Czcigodnej Służebnicy Bożej Matki Kolumby.

S. Karmela Sługocka przekazała informację od pewnej - nieznanej jej - siostry urszulanki, że ich wspólnota modląc się o zdrowie dla swojej przełożonej, ogarnia modlitwą także naszą Przełożoną Generalną Julię. Matka przez chwilę zamyśliła się, następnie twarz Jej rozpoznała się, gdyż domyśliła się, która to siostra urszulanka mogła być. (Matka Julia miała kiedyś wykłady w Międzyzakonnym Wyższym Instytucie Katechetycznym w Krakowie, prowadzonym przez Zgromadzenie Sióstr Urszulanek Unii Rzymskiej. Dyrektorką tego Instytutu przez dłuższy czas była - życzliwa nam oraz zaprzyjaźniona z Nią i s. Definitorką Narcyzą – s. Margarita Sondej).

17.04.2010 r. – Sobota

W notatniku *ocalić od zapomnienia* nie zapisałam, ale Matka Generalna uczestniczyła dzisiaj w naszej kaplicy - na chóрку - we Mszy św. o godz. 7.00 i przyjął Komunię św. – krople Krwi Przenajświętszej.

Trwamy nadal w żałobie narodowej. O godz.12.30 wraz z Przełożoną Generalną brałyśmy udział w transmisji telewizyjnej z Liturgii Mszy św. pogrzebowej w Warszawie za śp. Pana Profesora Lecha Kaczyńskiego – Prezydenta RP. Po transmisji około godz.16.00 Matka poprosiła o zastrzyk przeciwbólowy, gdyż bardzo bolała Ją noga, a później około godz.18.00 w prawej pachwinie wzmógł się ból i prosiła o maść. Zastrzyki przeciwbólowe domięśniowe, jeśli Matka niekiedy o nie prosi, to zwykle podaje je s. Donata; czyni to bardzo umiejętnie i z wielkim współczuciem dla Ukochanej przez nią - Matki Julii.

Z soboty na niedzielę - 17/18.04. - w nocy korek flegmy zaczopował w dużej części otwór rurki i Matce trudno było oddychać. Poprosiłam s. Wikarię Idalię i oczyściła rurkę, a to zaraz Jej ulżyło. Nie można nie wzruszyć się wdzięcznością Matki Generalnej, kiedy ją wyraża w spojrzeniu pełnym pokory, - i w szeptanym - z takim wysiłkiem – słowie: „**Dziękuję!**” jakoby wszystko, co dla Niej czynimy było niezasłużonym przez Nią naszym darem.

18.04.2010 r. – Niedziela

O godz. 8.00 Msza św.

Przełożona Generalna rano w refektarzu rozpoczęła rekreację. Zachęciła nas do modlitwy za Ojczyznę w związku z obecną tragedią narodową. Przypomniała także o obowiązku zachowania milczenia w odpowiednim miejscu i czasie, tak jak wskazuje nasze prawo zakonne. Od godz.14.00 transmisja z uroczystości pogrzebowej w Krakowie - na Wawelu Prezydenta RP - śp. Pana Prof. Lecha Kaczyńskiego i Jego małżonki – Marii. Matka Julia od początku do końca transmisji - dyskretnie przesuwając paciorki różańca - brała udział w tej podniosłej uroczystości. Później nic nie wspominała o swym samopoczuciu, a przecież zauważamy, że jest coraz bardziej słaba. Coraz częstsza duszność i rurka tracheostomijna jest wypychana przez powiększający się guz gardła.

19.04.2010 r. – Poniedziałek

O godzinie 7.00 Matka Generalna bierze udział we Mszy św. Do Komunii św. schodzi na parter kaplicy, aby na swoim miejscu przyjąć – kroplę Krwi Przenajświętszej. Bardzo pragnie być na Mszy św. razem z siostrami.

Na tle żałoby narodowej i przeżyć związanych z uroczystościami pogrzebowymi Prezydenta RP – śp. Pana prof. Lecha Kaczyńskiego oraz Jego małżonki – Marii i pozostałymi Rodakami tragicznie zmarłymi 10 kwietnia br. w drodze do Katynia pod Smoleńskiem - przeżywamy głęboki ból i niepokój o naszą Przełożoną Generalną. W południe, gdy tak rozmawiałam z Nią o tych wielkich żałobnych wydarzeniach w naszej Ojczyźnie przyszła s. Definitorka Narcyza i zaraz zauważyła na Jej twarzy (pod brodą i z boku) zaróżowione miejsca. Matka chciała je zobaczyć. (Gdy występują te zaczerwienienia uczuleniowe, to jest z tym jest związana gorączka i duże osłabienie.) Rozgorączkowane miejsca na twarzy smarujemy odpowiednim kremem, by nie dopuścić do otwarcia się zewnętrznych ran, bo wewnątrz krtani, to już od dawna jest *skaruszka* (zob. zapis z dnia 25.03.), a co dopiero teraz, po tylu dniach!!! Matka nic nie wspomina o tym.

Dzisiaj skończyliśmy odmawiać kolejną *Nowennę do Matki Bożej Gidelskiej* o łaskę uzdrowienia Kochanej Matki. Patrę na Nią ze wzruszeniem, gdy z taką wiarą i prostotą dziecko w czasie *Nowenny* trzyma przy swej chorej krtani figurkę Matki Bożej Gidelskiej; jak przyjmuje *winko* gidelskie i smaruje nim swe chore miejsca! Jestem przekonana, że jeśli nasza Matka Generalna pragnie żyć, to dla Zgromadzenia. Jej serce tak kochające Zgromadzenie pragnęłoby jeszcze nam służyć, ale równocześnie to pragnienie i wszelkie zamiary pracy dla większej chwały Bożej ufnie powierza woli Najlepszego Ojca.

Matka Julia przyjęła dzisiaj s. Anatolę Zielińską – przełożoną wspólnoty w Mińsku, przy ul. Kozłowa na Białorusi. S. Anatola ma wobec Niej dziecięce zaufanie. Mówi, że zawsze otrzymuje w rozmowie z Nią - mądre, roztropne, pełne miłości oraz zatroskania o dobro sióstr - rozstrzygnięcia przedstawianych przez nią spraw.

Wieczorem, odchodząc po zakończeniu posługi u Matki powiedziałam nieśmiało, że pójde jeszcze do kaplicy i poproszę Pana Jezusa o łaskę zdrowia dla Niej. Wtedy Matka przez chwilę tak wnikliwie, głęboko na mnie popatrzyła. Nie wiem na pewno, do czego to Jej spojrzenie, tak wiele mówiące mnie wzywało, ale myślę, że przywoływała mnie do większej wiary i zawierzenia Bogu.

Dzisiaj około godziny 19.00 ma przyjść z wizytą lekarską pani dr Chwała. O godz. 22.30 wyszłam ze swej celi, by pójść do Matki dowiedzieć się, co pani Doktor powiedziała. Na korytarzu paliły się światła. Z lękiem domyślałam się, że pewnie Kochana Matka Generalna znów pojedzie do szpitala. W Jej pokoju zastałam siostry: Wikarię Idalię i Annemari. Chora witała mnie, jak zawsze, uśmiechem i miłym spojrzeniem. Blisko - obok Jej łóżka - widzę urządzenie (ssak) wraz ze szklanym naczyniem, w którym jest woda wyraźnie zabarwiona krwią. Pytam, co tu się dzieje? – *Było dwóch doktorów* – odpowiada s. Annemari - domyśliłam się, że dr Nikliński – *Wymienił rurkę i było odsysanie...* - dodaje Siostra. Na szyi Matki, obok rurki, widać zakrwawione miejsca, a s. Wikaria Idalia je wyciera. Matka Julia włącza się do rozmowy i mówi: „**Jest dobrze...**”. *Dobrze oddychać?* – pyta s. Wikaria. Chora przytakuje głową, że tak. Siostry mówią, że jeszcze mają dużo roboty, tej fachowej. Pytam, czy może trzeba będzie zostać przy Matce. Siostry odpowiadają, że nie; że nie trzeba też wstawać w nocy. Byłam jednak później u Niej dwa razy. Rzeczywiście Matka dobrze spała.

20.04.2010 r. – Wtorek

O godz. 7.00 – Msza św. Po Mszy św. Matka Julia mówi : „**Pójdę jeszcze do kaplicy, bo dzisiaj jestem mocniejsza**”.

O godz. 10.00 – Sakrament Pojednania. Długo Matka modliła się po Spowiedzi św.

Dzisiaj – trzeci wtorek miesiąca – dzień Nowenny ku czci bł. Siostry Julii Rodzińskiej. Matka Generalna napisała kilka kartek z intencjami o wstawiennictwo naszej Błogosławionej.

Około południa zapytałam s. Annemari, co to się działo wczoraj wieczorem z Matką Julią. *Matka dusiła się i trudno było to opanować* – odpowiedziała. Siostry: Wikaria i Annemari przed godz. 19.00 przyszyły do celi obok Matki, która pełniła funkcję dyżurki, aby przygotować Jej posiłek, a tu nagle telefonem Matka je prosi! Siostry pobiegły do Niej, wyjęły rurkę – użyły, ale nie do końca. W tym samym czasie nadeszła oczekiwana pani dr Chwała. Podawano Matce leki. Pani Doktor odeszła około godz. 20.00. Siostry nadal pomagały Chorej, ale widząc, że trzeba bardziej fachowej pomocy medycznej, zadzwoniły po dra Niklińskiego. Ten przyjechał po godzinie 21.00. Ssakiem odessał zaflegmioną tchawicę Matki (w wodzie naczynia ssaka widziałam krew) i założył nową czystą rurkę. Gdy przyszłam o godzinie 22.30 lekarza już nie było, a Kochana Matka mogła już dobrze oddychać. S. Annemari powiedziała, że *atak dusznicy był bardzo nagły i - niestety - może się powtórzyć*. Przyszła mi taka myśl, że powinnam sprawę obecności przy tak ciężko chorej Matce Generalnej Julii omówić z s. Definitorką Narcyzą, a przede wszystkim z s. Wikarią Idalią.

21.04.2010 r. – Środa

O godz. 7.00 – Msza św., a o godz.10.00 konsultacja u dra Walaska - przymierzanie osłony przed korzystaniem z radioterapii. Około 11.30 Matka Generalna wróciła po konsultacji wraz z siostrami: Wikarią i Annemari - dziwnie w pośpiechu i w milczeniu. Poznałam, że Droga Matka jest bardzo osłabiona i obolała; jakby drżąc, spieszyła się, by się położyć. Siostry w biurze generalnej szeptem rozmawiały ze sobą. Matka okazywała, że pragnie pozostać w milczeniu i chce zasnąć. Oprócz przebudzenia na *zupę* – spała. Takie miałam wrażenie. Była, bardziej niż kiedykolwiek, słaba. O nic nie pytałam. O godz.15.00, tym razem sama, odmawiałam *Koronkę do Bożego Miłosierdzia*.

Około 17.00, kiedy już Matka nieco odpoczęła - *powiedziała, że ta „Forma [osłona na czas radioterapii] jest uciążliwa, uciska obrzęk krtani, a to boli*”. Pomyślałam sobie, że musi to być bardzo, a bardzo bolesne, skoro mówi o tym. Później nawiązała do sprawy, którą wcześniej Jej przedstawiałam tj. mój wyjazd do Lublina, celem załatwienia moich drobnych

spraw. Dzisiaj nawet zachęcała mnie, bym jechała do Lublina w związku z imieninami przełożonej tamtejszej wspólnoty – s. Katarzyny Janus. Mówiła też, bym poszła do dentysty. S. Wikaria Idalia również bez trudności przyjęła moją prośbę.

Dzisiaj od rana w pokoju Matki był włączony nawilżacz powietrza, bo więcej wilgotne powietrze jest bardziej odpowiednie dla Chorej. Z s. Definitorką Narcyzą miałyśmy wrażenie, że nawilżacz ten jednak nie spełnia dobrze swego zadania, bo powietrze w pokoju jest dziwnie duszne. Matka Julia uspokaja, choć sama czuje, że na razie to nawilżanie nie ułatwia Jej oddychania, dlatego prosiła o uchylenie okna. Od godziny 17.00 - chyba po łyknięciu świeżego powietrza - poczuła się mocniejsza i mogłyśmy odmawiać *Nieszpory*. Wciąż podziwiam Matkę Generalną - Jej zaparcie się siebie i wewnętrzny spokój; nie dopomina się o nic, choć czasem chciałaby inaczej.

Matka Julia wspomniała siostram, że wśród *zup* - posiłków, które są Jej podawane, dobrze by Jej zrobił sok z buraczków ćwikłowych, że kiedyś lekarz Jej to polecał. Przed założeniem sondy piła codziennie kubek takiego soku. Teraz w czasie PEG'a mogłaby się nim posilić. Niestety obok PEG'a wyraźnie pokarm wycieka. Chora nie chce nic mówić na ten temat. Na znak wewnętrznego poddania się wszystkiemu, czyni charakterystyczny ruch ręką wzywający do spokoju i zawierzenia Bogu. **Kiedyś pouczyła, że pewnych rzeczy nie da się zrozumieć na jednej płaszczyźnie: że „Jest to tajemnica!”- wyszeptala. Odniosłam wtedy wrażenie, że chodzi o Boże tajemnicze działanie - prowadzenie człowieka.**

Po południu, gdy widziałam, że Matka jest taka słaba zastanawiałam się, czy mogę jechać do Lublina, ale nawet Ona sama zachęcała mnie do tej podróży. Byłam jeszcze u Niej o 24-tej, wydawało mi się, że jest mocniejsza. Nie mogła jednak zasnąć.

22.04.2010 r. – Czwartek

Odjeżdżając do Lublina, gdy prosiłam Matkę Generalną o błogosławieństwo, wspomniałam Jej, że będę starać się wrócić już w niedzielę - uśmiechnęła się i przytaknęła głową.

Matka ma rozpocząć radioterapię od poniedziałku – 26.04. Przeżywa kolejne etapy leczenia z zauważalnym spokojem i oddaniem siebie Bogu. Nie czeka na nasze słowa pociechy, ale na siostrzaną obecność i modlitwę. Wczoraj podczas *Nowenny* wzruszyłam się. Zaraz spojrzała na mnie upominającym wzrokiem, a potem napisała, że „**przecież odżywianie tu dobre, to powinnam być mocniejsza!**”.

Dzisiaj w południe, zaraz po przyjeździe do Lublina udałam się do kościoła na Mszę św., a następnie do dentysty. Później zatelefonowałam do Kochanej Matki, a tu... tylko umowny znak Jej obecności przy telefonie: dźwięk i... głucho... Opowiedziałam Jej o podróży, co do tej pory udało mi się załatwić ze swych spraw... Znów tylko ten sam umowny znak odpowiedzi Matki...i... cisza...! – Bardzo przeżyłam tę telefoniczną *rozmowę* z Matką Generalną! A cóż dopiero Ona sama?!

23.04.2010 r. – Piątek

Dzisiaj już przed południem załatwiłam swoje drobne sprawy, a zachęcona sms-em od Przełożonej Generalnej: „**Niech Siostra wszystko szybko załatwia**”, będąc jeszcze na mieście, zaraz zdecydowałam się, że jutro raniutko wracam do Krakowa.

24.04.2010 r. – Sobota

24.04. - w sobotę w południe wróciłam do Krakowa, miłe powitanie z Kochaną Matką Julią i siostrami wspólnoty Domu Generalnego. Od razu zauważyłam mniejszy obrzęk na szyi Matki. To po encortonie – który Ona teraz bierze - ta zmiana.

25.04.2010 r. – Niedziela

O godz. 8.00 – Msza św.

Matka Julia przed południem była bardzo senna i słaba, po południu z determinacją wstała, aby pospacerować po korytarzu z s. Definitorką Narcyzą. Ja w tym czasie szukałam kluczy od mieszkania lubelskiego. Wspomniałam Jej o tym. Myślałam już, że muszę zgłosić dyżurnemu na dworcu PKP. Po wezwaniu pomocy Świętego Antoniego znalazłam klucze. Podzieliłam się tą radością z Matką. Usłyszałam wtedy: „**Też modliłam się, by klucze się znalazły!**”

Wokół PEG'a wciąż znacznie wycieka płyn. Matka zauważa to z troską, ale nie narzuca tego tematu w rozmowie.

26.04.2010 r. – Poniedziałek

O godz. 7.00 – Msza św.

Dobrze jest, gdy Matka Generalna po Mszy św. może jeszcze chwilę w ciszy odpocząć – zostać w modlitewnym skupieniu, czego bardzo pragnie. Nie zawsze jednak może mieć taki czas. Jeśli ma zlecone jakieś badania lekarskie itp., to siostry zaraz po Mszy św. śpiesząc się, przygotowują poranny posiłek, by go wnet Jej podać. Tak było i dzisiaj.

Matka ma rozpocząć od dzisiaj naświetlanie obrzęku krtani. Zlecono Jej dziesięć naświetleń po dziesięć minut. Będą to bardzo pracowite i trudne dni dla Drogiej Matki. Tak zaczęło się już od dzisiaj. O godz. 9-tej udała się już wraz z s. Wikarią Idalią i Annemari do Szpitala Onkologicznego przy ul. Garncarskiej na pierwszą dawkę radioterapii. Około godz. 13-tej wróciła z nimi tak cichutko, że nie zauważyłam nawet, że już jest w domu. Przyszłam do Niej dopiero po części rekreacji. Zastałam Ją zmęczoną. Odmawiała *Godzinę Czytań*. Razem zmówiliśmy *Koronkę do Bożego Miłosierdzia*. Matka proponowała jeszcze, aby odmówić *Nowennę* lecz radziłam Jej, by teraz odpoczęła, a dopiero około 16-tej będziemy wspólnie modlić się. Chętnie przystała na moją propozycję.

Z wielu stron napływają informacje z zapewnieniem o modlitwach, nowennach w intencji uproszenia łaski zdrowia dla naszej Matki Generalnej Julii np. ks. Kard. Zenon Grocholewski z Rzymu zapewniał o modlitwie. Małżeństwo – Szypułowie z Krakowa odprawiają nowennę *pompejańską*.

27.04.2010 r. – Wtorek

O godz. 7.00 – Msza św.

O godz. 9.30 – radioterapia w szpitalu przy ul. Garncarskiej i konsultacja z dr Walaskiem. Po południu w czasie *rozmowy* z Matką Julią, m. in. wspomniałam Jej jak to było, gdy z całą rodziną w Gosprzydowej, wcześniej rano, ścieżką wśród pól, odprowadzała do autobusu któregoś z braci udającego się do szkoły w Krakowie. Niestety, Matka wtedy wzruszyła się.

28.04.2010 r. – Środa

O godz. 7.00 – Msza św.

Dziś dzień skupienia i całodzienna Adoracja Najświętszego Sakramentu przed uroczystością Świętej Matki Katarzyny Sieneńskiej.

Przed południem Matka Julia była w szpitalu na radioterapii, a od godz. 14.00 do 16.00 modliła się na chórk.

Dzwonili do nas Państwo – Szypułowie oraz rodzice i dzieci z przedszkola w Kruźlowej informując, że nadal modlą się z nami o zdrowie dla Przełożonej Generalnej Julii. Siostry przysyłają dziecięce prace artystyczne, mówiące o ich miłości i modlitwie także w Jej w intencji. Niektóre z tych prac powiesiliśmy nawet na ścianie sali szpitalnej, by radowały także innych. Matka jest zawsze wdzięczna wszystkim za modlitwę i poleca to przekazać.

29.04.2010 r. – Czwartek – Uroczystość Świętej Matki Katarzyny Sieneńskiej

O godzinie 7.00 uroczysta Msza św., potem śniadanie. W związku z tą uroczystością Matka Generalna przygotowała *słowo* na rozpoczęcie całodzienniej rekreacji, w którym m.in. informowała, że dzisiaj w Prowincji Amerykańskiej dwie postulanki rozpoczynają nowicjat, są to: s. Maria Sara i s. Maria Vianney'a, a Mistrzynią ich jest m. Natalia Pękała, która poprzednio, przez kilka kadencji, pełniła posługę Przełożonej Prowincjalnej tamtejszej prowincji.

Zawsze ze wzruszeniem patrzemy na naszą Drogą Matkę, gdy np. udziela siostronom błogosławieństwa. Czyni to zwykle bardzo pobożnie, ale teraz w charakterystycznej ciszy i z matczynym uściskiem. Tak dziś patrzyłyśmy, jak udzielała błogosławieństwa dwom naszym postulantom.

Matka Generalna bardzo głęboko przeżywa i zaraz pokornie przeprasza, gdy zauważy, że mogła komuś sprawić przykrość. Obecnie porozumiewa się z otoczeniem pisząc w zeszycie - czasem niewyraźnie - i trzeba mieć pewną zdolność odczytania Jej pisma. Dzisiaj podała mi do przeczytania to, co napisała w podręcznym zeszycie; źle czytałam i *powiedziała* mi, że „**czytając domyślam się - według siebie...**” Wtedy odpowiedziałam Jej: *Proszę, niech mnie Matka nie pograża*. Ona widząc, że było mi smutno, zaraz mnie przeprosiła. Przepraszała jeszcze później - gdy odchodziłam po zakończonym dyżurze. Wieczorem Kochana Matka przysłała mi sms o takiej treści: „**Przepraszam, ale czasem tak coś dojaśniam bez żadnej potrzeby. Otóż to, każdy jest jakiś i ja też! Przepraszam, bo to zbędne, a nawet nieco toksyczne. Proszę o wybaczenie. S.J. – 29.04 – godz. 18.18**”.

30.04.2010 r. – Piątek

O godz. 7.00 – Msza św.

Na godz. 9.00 Przełożona Generalna Julia udała się do szpitala na naświetlanie krtani. Wróciła około godz. 11.00 i cały czas - pozostając w łóżku - pracuje. Czyta korespondencję, przygotowuje się do jutrzejszej Sesji Zarządu Zgromadzenia. Wydaje się jakby obrzęk na Jej szyi zmniejszał się i że łatwiej może przełknąć ślinę. Bogu dzięki, że lepiej znosi radioterapię niż chemię, bo w czasie chemioterapii dolegliwości w jamie brzusznej (zastój w jelitach) były bardzo bolesne. **Matka cierpienie przeżywa mężnie, z podaniem się woli Bożej oraz ze spokojem, cierpliwie, z pewną łagodnością i wyrozumiałością wobec otoczenia.**

MAJ 2010 roku

1.05.2010 – Pierwsza sobota miesiąca maja

Godz. 7.00 – Msza św.

Jak w każdą pierwszą sobotę miesiąca czcimy – tym bardziej dziś - Najświętszą Maryję Pannę – *Naszą Najświętszą Przełożoną*³⁰.

Od godz. 10 - tej sesja rady generalnej. Matka Julia rano czuła się słaba, ale mimo to zmobilizowała swe siły i przeprowadziła sesję.

Dzisiaj przyjechała s. Beata Talik – przełożona z Wielowosi, aby zabrać z Krakowa na wakacje s. Donatę Misiurę. Przed odjazdem bardzo pragnęły, przyjść do Przełożonej Generalnej, aby je pobłogosławiła. Matka spełniła ich gorące pragnienie, przyjęła je, pobłogosławiła po modlitwie w ciszy i robiąc na ich czołach krzyżyki. Siostry wzruszone i wdzięczne chciały z szacunkiem ucałować Jej dłonie, ale Ona wzbraniała się. Później, gdy mówiłam Jej, że jeśli siostry w duchu wiary i wdzięczności chcą ucałować Jej ręce, to nie powinna wzbraniać się – nic nie odpowiedziała na to.

³⁰ Zob. : *Modlitewnik Zgromadzenia Sióstr św. Dominika*, Kraków 1991 r. , s. 50.

W popołudnie odmawialiśmy nasze modlitwy oraz modlitwy nadobowiązkowe, które zwykle Matka pragnie odmawiać.

W nocy, gdy przyszedłam do Matki, trzeba było poprosić s. Wikarię Idalię, aby zrobiła Jej inhalację, bo z wielkim trudem oddychała.

2.05.2010 – Niedziela

O godz. 8.00 – Msza św.

W naszym Domu dziś dużo gości. S. Józefina Grabowska – nasza misjonarka z Kamerunu miała wiele gości z rodziny m.in. Mamusia, bratanice. Po Mszy św. na korytarzu czekali na Matkę Generalną, by się z Nią przywitać. Matka podeszła do nich - i w wiele mówiącym milczeniu - przytulała do swego serca dzieci i młodzież, a dorosłych - uśmiechając się do nich - serdecznie witała. Wszyscy współczując - głęboko wzruszeni - byli zapatrzeni w Matkę Julię. Obserwując ich zachowanie odnosiło się wrażenie, że sobie bardzo cenią to, iż mogli się przywitać z tak doświadczoną cierpieniem - naszą Ukochaną Przełożoną Generalną - Matką Julią. S. Samuela Szoldra z Italii również czekała, by się z Nią przywitać. Matka ją pobłogosławiła i serdecznie uścisnęła.

Matka po przyjściu do celi zaraz chciała się położyć i odpocząć. Mówiła, że w klatce piersiowej odczuwa ból w czasie kaszlu, a przy odkaszuszaniu bolą Ją też plecy. Potem spała do późnego popołudnia. W czasie snu lekko pociała się na twarzy, a głowa i Jej czoło były zimne. Nie zauważyłam wcześniej u Drogiej Matki tych objawów choroby.

Dzisiaj było trudne popołudnie: o 14.00 i 16.00 - inhalacja i wyksztuszenie z pomocą s. Wikarii Idalii i Annemarii. Tego popołudnia nie odchodziłam od Kochanej Matki ani na chwilę. Z trudem budziła się w czasie modlitw, które odmawialiśmy jak zwykle. Później pytała: „**Czy już wszystkie modlitwy odmówiliśmy**”- była jeszcze gotowa modlić się dalej. „**A Litanie...**?” – pytała. Mając na uwadze Jej pragnienie modlitwy, odmówiłam jeszcze Litanie do Świętego Józefa.

W czasie Nabożeństwa Majowego byłam na chórkę, a drzwi od celi Matki zostawiałam uchylone, bo Ona chciała chociaż w ten sposób uczestniczyć w Nabożeństwie. (Jej cela znajduje się w pobliżu wejścia na chórek klasztornej kaplicy). Po Nabożeństwie poleciła mi, jak zawsze, iść na kolację. Obiecałam, że wcześniej wyjdę z refektarza nie czekając na wspólne zakończenie posiłku. Tymczasem o 18.40 telefonem poprosiła s. Wikarię o pomoc, bo naraz trudno Jej było oddychać. Gdy przyszedłam do Przełożonej Generalnej zastałam Ją bardzo zmęczoną, z wyraźnym rumieńcem na twarzy. Obok s. Wikarii Idalii była też s. Annemari. Siostry powiedziały, że *Matce jest już lepiej; teraz niech tylko w spokoju Jej płuca pracują* - i wyszły. Zostałam sama z Kochaną Matką, która bardzo osłabiona, odpoczywała leżąc cichutko - bez zmiany pozycji³¹. Wydawało się, że śpi, ale nie spała; tak zwykle bywa, gdy - po wysiłku i cierpieniu związanym z jakimś zabiegiem - odpoczywa.

3.05.2010 – Poniedziałek – Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski

Godz. 8.00 – Msza św. Matka Generalna po Mszy św. już nie poszła do refektarza, by rozpocząć rekreację, ale zaraz wracała do celi chcąc odpocząć. Była senna i słaba. Kilka razy w ciągu dnia miała inhalację i odkaszliwanie. Mówiła, że od tego wymuszanego wyksztuszania bolą Ją ścięgna w klatce piersiowej i plecy.

Po *Koronce do Bożego Miłosierdzia* Matka przyjęła s. Anatólę Zielińską – przełożoną z Mińska, z klasztoru przy ul. Kozłowa, na Białorusi. Wiele czasu poświęciła na rozmowę z nią. Po koniecznej przerwie na inhalację i odkaszuszanie jeszcze raz zaprosiła ją na dalszy ciąg rozmowy.

³¹ Matka Julia, pozostając w łóżku w czasie choroby, nie mogła swobodnie zmieniać pozycji już od dnia tracheotomii (18.02.), a tym bardziej od czasu założenia Jej stomii żołądkowej - PEG'a (11.03.).

4.05.2010 – Wtorek

Nad ranem około godz.4.00 przyszedłam do Matki Generalnej. Była bardzo zmęczona, oddech miała utrudniony, usiłowała odkaszeleć. Poprosiła s. Wikarię Idalię, która zaraz przyszła i zaradziła Jej potrzebie.

Podczas Mszy św. o godz.7.00 Matka bardzo odkaszkliwała. Słyszając to s. Annemari, która była na parterze w kaplicy, przyszła na chórek i wyjęła Jej wkład do rurki i to przyniosło ulgę, ale jednak nadal była bardzo słaba i zimny pot wystąpił na Jej czole.

O godz.10.00 Przełożona Generalna Julia przystąpiła do Sakramentu Pokuty u o. Józefa Pocięchy OP.

Mimo wszystko, dzisiaj nasza Droga Matka czuje się trochę lepiej niż wczoraj i przedwczoraj. Po południu nawet pracowała przy komputerze i odpoczywając omawiała sprawy z s. Definitorką Narcyzą. „Gdy leżę wydaje mi się, że jestem mocna, ale gdy chodzę, nie jest tak dobrze” - stwierdziła.

5.05.2010 – Środa

O godz. 7.00 – Msza św., a o godz. 9.30 – radioterapia w Szpitalu przy ul. Garncarskiej. Dzisiaj siostry były długo w szpitalu, gdyż Matka Generalna miała kilka badań. Bardzo niewiele wiem o wynikach dzisiejszych badań lekarskich, bo to należy głównie do s. Wikarii Idalii i s. Annemarii. Cieszy fakt, że wyniki badań podstawowych (hemoglobina) są dobre i Matka też ma dobre samopoczucie. Zlecono Jej jeszcze rentgen płuc. Najdrobniejszy pozytywny wynik badań lekarskich naszej Ukochanej Matki podnosi nas na duchu.

6.05.2010 – Pierwszy Czwartek miesiąca maja

O godz. 7.00 – Msza św. i całodzienne wystawienie Najświętszego Sakramentu.

Po Mszy św. trzeba było pomóc Drogiej Matce. Siostry zaraz zrobiły odsysanie flegmy z tchawicy i było już Jej lepiej oddychać. Około godz. 8.20, po moim śniadaniu, przyszedłam do Niej i zobaczyłam, że usiłuje odkaszeleć zalegającą flegmę, bo rurka jest już pełna brunatnej flegmy. Chcę rurkę odpiąć i wyjąć. Matka pomagała mi i wyjęłam rurkę wewnętrzną. Nieco ulżyło, ale nie do końca. Trzeba było zadzwonić po s. Wikarię Idalię. Szukamy telefonu. Zwykle był na szafce nocnej, ale teraz go nie ma! Matka doszła do wniosku, że pewnie spadł do kosza na śmieci, który był koło szafki. Śmieci zostały wyniesione do dyżurki! Matka Generalna panuje nad trudną sytuacją. Poleciała mi, abym przyniosła swój telefon i korzystając z niego sama telefonuje, a ja w dyżurce słuchałam czy telefon dzwoni w śmieciach... i był! Matka na razie nie prosi o pomoc s. Wikarii, ale gdy flegma nadal coraz bardziej zatyka *światło* rurki, wysyła sms'a prosząc o pomoc. Siostry przyszły szybko, a gdy przy odsysaniu flegmy zobaczyły, że było jej dużo ponaglały mnie, by innym razem nie zwlekać z przywołaniem ich. Pokornie dziękuję Bogu, że i tym razem przydałam się Ukochanej Matce, nawet siostry to dostrzegły

O godz. 10.00 Matka Julia udaje się do szpitala na naświetlanie krtani. Dziś dość szybko wróciła i zaraz chciała położyć się, aby odpocząć.

O godz. 14-tej Przełożoną Generalną odwiedził o. Roman OP – Jej brat, a Ona - choć bardzo słaba - ucieszyła się jego odwiedzinami.

Miałam do Matki przyjść, jak zwykle, głęboko w nocy, ale wezwana telefonem już o 22.20, zostałam z Nią na dalszą część nocy; około godz.23.00 - zasnęła. Dalsza część nocy minęła nawet dobrze.

7.05.2010 – Piątek

O godz. 7.00 Msza św. w intencji Matki Generalnej Julii z racji jutrzejszych Jej chrestnych imienin.

Dzisiaj Matka jest bardziej słaba. Nie pojechała do szpitala na radioterapię. S. Annemari przełożyła ten wyjazd na inny termin. W ciągu dnia co dwie godziny inhalacja i odsysanie. Nauczyłam się nawet wyjmować i oczyszczać rurkę, gdy sytuacja nie jest zbyt złożona i pilna. Miałam dzisiaj czuwać przy Drogiej Matce od 23.00, ale s. Annemari uznała, że nie potrzeba. Matka też mówiła, że nie ma takiej konieczności, ale że miło jej będzie, gdy przyjdę o czwartej lub piątej godzinie. Przyszedłam o godz. czwartej – spała jeszcze, ale o 4.30 - poprosiła o pomoc, gdyż duszność się nasiliła.

8.05.2010 – Sobota – Uroczystość Świętego Stanisława, bpa, m

Dzień chrzestnych imienin Kochanej Matki Generalnej Julii i Jej Cioci – Stanisławy Heród, która od jakiegoś czasu mieszka w naszym klasztorze.

O godz. 8.00 Msza św. w intencji Cioci naszej Przełożonej Generalnej Julii - Pani Stanisławy Heród, następnie uroczyste imieninowe śniadanie, na którym w refektarzu była również Matka Julia ze swą Ciocią. Matka podeszła do Niej i z uśmiechem na twarzy *składała* Jej życzenia. Ciocia bardzo wzruszyła się. Matka po powrocie do celi pragnęła zaraz odpocząć, a ja w tym czasie – jak mogłam najciszej - porządkowałam pokój. Siostry: Wikaria Idalia i Annemari w dyżurce przygotowują dla Niej posiłek. Nagle zrobiło się Jej bardzo duszno. Wyjęłam rurkę, ale nie pomogło (tchawica została zatkana głębiej). Szybko poprosiłam s. Definitorkę Narcyzę, by przywołała siostry - te przybiegły zaraz do Chorej, gdyż były blisko. Włączyły inhalację, podały zastrzyk. Oddech wrócił! Później siostry podały Jej poranny posiłek. Następnie Matka poprosiła, by odmawiać *Jutrznie*. W ciągu dnia chciała pozostawać w ciszy. Siostry w pewnych odstępach czasu – co dwie godziny - podawały Jej płyny i to, na co miałyby pragnienie.

W nocy byłam u Matki około godz. 24.00 i o 5.00. Była bardzo senna i słaba; zwłaszcza rano była cierpiąca – miała wielką suchość w gardle, ale - tym razem - nie chciała trudzić s. Wikarii.

9.05.2010 – Niedziela

Po Mszy św. o godz. 9.00 siostry: Wikaria Idalia i Annemari, zatroskane o naszą Matkę Generalną, robią Jej inhalację i podają posiłek. Później Matka spała. Ja w ciszy modliłam się. W pewnej chwili obudziła się. Widziałam łzy w Jej oczach. Poprosiła o wilgotną inhalację, którą s. Wikaria zaraz wykonała.

W czasie Modlitwy Południowej płakałam. Po skończonej modlitwie Kochana Matka serdecznie kilka razy powtórzyła: „**Niech Siostra będzie mocna!**” Widziałam, że też była wzruszona. Po obiedzie dyskretnie przekazała, że w gardle jest nadal bez zmian – czyli dotkliwy ból – suchość!

Będąc przy tak ciężko chorej naszej Matce Julii, chwilami dociera do mnie, że nie zdaję sobie sprawy jak bardzo Ona cierpi! Po obiedzie mówię s. Wikarii Idalii, że skoro Matce tak sucho w gardle - jak sama mówi - to porobią się w Jej ustach rany! S. Wikaria odpowiada: One [rany] już wcześniej były! To skutek poprzednich naświetleń. Teraz Matka wzięła jeszcze osiem naświetleń krtani! To jak tam może być?! – dodała na zakończenie ze współczuciem.

Kochana Matka Julia nie wypuszcza różańca z dłoni - wciąż modli się. Żadnych modlitw, mimo takiego cierpienia nie opuszcza - prosi o ich głośnie odmawianie. Nieraz widzę Jej oczy gdzieś daleko zapatrzona i jakby łąz okolone. Trudno Jej oddychać. Oddech płytki. To znów jakby nie mogła wziąć oddechu. Suchość w krtani, chce kaszleć, a nie ma w krtani wilgoci. Moje informacje o cierpieniu Matki są bardzo nikłe, niedokładnie. Bardzo niewiele wiem z konsultacji lekarskich o stanie Jej zdrowia. Ponadto, choćbym chciała, nie potrafię przybliżyć głębi Jej cierpienia!

S. Annemari w porozumieniu z lekarzem podaje Matce Generalnej *dexaven* 2 x 4 mm. Matka Julia pytała ją o wyniki próby wątrobowej: „**Co mądrzy tego świata mówią o wynikach** [próby wątrobowej]?” Siostra nic nie odpowiedziała tylko skupiła się na podawaniu *dexawenu*. Matka już więcej nie dopytywała się o te wyniki. Ja za chwilę, po rozmowie na ten temat z s. Annemari, chciałam Jej powiedzieć, że wątroba nie jest chora (miałam na myśli, że nie ma przerzutu). Matka jednak przerwała mi. **Przekazała, że nie chce wiedzieć, a ja zrozumiałam, że zawierzyła Bogu, a nie prognozom ludzi!** W tym wszystkim ja jeszcze mówię, że chce mi się spać... **Wtedy Droga Matka, sama tak bardzo chora zachęcała mnie, żeby się położyć i pytała jak się czuję.**

W nocy byłam u Matki około godz. 24.00 i 4.00, s. Wikaria Idalia - o 3.00. Chora oddech miała lżejszy i nie tak sucho w krtani. Pytała mnie: „**A spała Siostra? Niech Siostra idzie spać!**” Nad ranem rozboleła Ją noga. Pomagała sobie smarując maścią.

10.05.2010 – Poniedziałek

O godz. 7.00 – Msza Św.

Dzisiaj jest umówiona konsultacja z lekarzem dr Walaskiem. Matce wrócił natarczywy kaszel. Flegma, skrzepy brunatne co kilka - kilkanaście minut zatykają rurkę. S. Annemari podała Jej *ticodin* przeciw kaszlowi i kaszel ustał. O godz. 11.00 pojechała do szpitala na naświetlanie krtani.

Dr Walasek w oparciu o rentgen, tomograf i obecne objawy choroby Matki Generalnej twierdzi, że w Jej płucach jest woda. Taki stan chorobowy leczy się przez nakłucie lub przez antybiotyki. Po powrocie ze szpitala Kochana Matka napisała siostram: Wikarii Idalii i Annemarii, po ich tylu wysiłkach pielęgniarstkich: „**Współczuję Wam! Dziękuję!**” Siostry miło przyjęły te słowa wdzięczności Matki, która zawsze za każdą formę pomocy i opieki dziękuje: pismem, uśmiechem, pełnym wdzięczności spojrzeniem, ponadto jeszcze gestem złożonych rąk i skłonem głowy, usiłując przy tym wypowiedzieć: „**Dziękuję!**”

Po radioterapii Matka zwykle odpoczywa. Dzisiaj potrzebowała odpocząć szczególnie intensywnie i dłużej. Pragnęła zupełnej ciszy, by zasnąć. Wydawało się, że głęboko zasnęła, ale gdy s. Wikaria Idalia wchodziła do pokoju zaraz włączała się w rozmowę. Gdy pozostałam sama w pokoju, dawała mi znak ręką, żeby zachować zupełną ciszę. Tak było do około godz. 14.45. W pewnej chwili otworzyła oczy i rozkłada ręce jak książkę - zrozumiałam, że chce odmówić *Modlitwę Południową*. Powiedziałam, że - świadomie w jedności duchowej z Matką - już ją odmówiłam - i dodaję - bo Matka jest chora, konieczny jest odpoczynek, dużo czasu trzeba na zabiegi pielęgniarstkie itp. że już nie starcza czasu. Sądziłam, że Ją przekonam, ale gdzież tam! Powiedziałam jeszcze, że gdy odmawiam tę samą godzinę liturgiczną dwa razy, to już tylko czytam, a nie modłę się! Matka jednak nalega: „**To ja sama odmówię!**” i zabrała się zdecydowanie do odmówienia godziny liturgicznej, a potem zaraz dała znać, że prosi o *Koronkę do Bożego Miłosierdzia*.

Znów odflegmianie: widać płaty i krwawe strzępy [płuc?]. To problem, żeby właściwie pomóc. Raz w ten sposób, innym razem inaczej: żeby odsysać, to znów podawano antybiotyk, żeby zasuszyć... Sucho w krtani i w tchawicy...Niekiedy trzeba wstrzykiwać do tchawicy krople soli fizjologicznej, żeby spowodować wykrztuszenie. Teraz już mniej stosuje się tego sposobu. Matkę też bardzo wyczerpuje mocne wykrztuszenie. Raczej prosi o oczyszczanie rurki, gdy flegma utrudni oddech. Zauważa się, że teraz również odczuwa jakąś dolegliwość związaną ze słuchem.

O godz. 16.00 przybył do klasztoru dr Nikliński. Rozmawiał na temat wody w płucach Matki. Jest on zdania, że można podjąć leczenie przez nakłucie płuc, że jest współcześnie w medycynie taki lek – i on go ma - który zasklepia w płucach, że nie powtarza się dalsze gromadzenie wody w opłucnej. Jutro w szpitalu Matka Generalna będzie mieć konsultację lekarską w tej sprawie.

W tych dniach, w bieżącym tygodniku *Źródło*, czytałam artykuł o świeżo wyniesionym do chwały ołtarzy - błogosławionym Bracie Andrzej, Kanadyjczyku, ze Zgromadzenia świętego Krzyża, gdzie było wspomniane, że przez jego wstawiennictwo u Boga, wielu z lekarskim orzeczeniem - *wyrokiem* śmierci, wracało do zdrowia. Zachęcona treścią tego artykułu rozpoczęłam dzisiaj, wraz z Matką Julią i s. Definitorką Narcyzą, nowennę przez wstawiennictwo św. Józefa i bł. Brata Andrzeja, o łaskę zdrowia dla naszej Przełożonej Generalnej.

Już od dawna chciałam mieć od Kochanej Matki Julii, do mnie osobiście skierowaną myśl – pouczenie. Dzisiaj, przezwyciężając onieśmielenie, poprosiłam: *Niech mi Matka powie 'słowo'*. Matka Generalna zrozumiała moją prośbę, skupiła się i z serca - po matczynemu - powiedziała: **„Niech Siostra będzie mocna...! Mocna niech Siostra będzie!”**³² Niestety, również i dzisiaj ze względów ode mnie niezależnych, nie mogłam podjąć dalej tego tematu.

Czytałam, że Ojciec Święty Jan Paweł II w chwili zamachu i śmiertelnego zagrożenia życia zawsze miał ufność w Bogu i opiece Matki Najświętszej, że będzie żył. Podobnie tę ufność, zawierzenie Bogu i Matce Najświętszej, widzimy u naszej Drogiej Przełożonej Generalnej Julii.

11.05.2010 – Wtorek

O godz. 7.00 – Msza św. Potem szybko przygotowania do wyjazdu na radioterapię do szpitala przy ul. Garncarskiej. O godz. 11.00 Matka Julia wróciła ze szpitala i odpoczywa. Z trudem wchodziła po schodach. **„Dzisiaj bardzo duszno na dworze, a w domu dobrze”** – powiedziała.

Cały czas Matka Generalna przejawia wolę i pragnienie życia, a równocześnie poddaje się woli Bożej. Dzisiaj miała też konsultację z dr Niklińskim. Od wczoraj przytyka i odytka sobie uszy - chce lepiej słyszeć. Czyżby obrzęk atakował słuch? Nawet Ona sama *mówi* mi, że **„coś się dzieje z moimi uszami”**, bo niedosłyszy. Stwierdza to ze spokojem, jakby wiedziała, że tak ma być.

Ojciec Święty Benedykt XVI w tych dniach jest w Portugalii, we Fatimie, w dziesiątą rocznicę beatyfikacji Franciszka i Hiacynty. Rozmawiamy o tym. Przez triduum – do rocznicy Objawień Matki Bożej we Fatimie, modlimy się szczególnie na różańcu.

Siostry: Wikaria Idalia i Annemari od godz. 20.00 przez trzy godziny były u Matki, robiły Jej opatrunek. Opatrunki teraz są trudniejsze. Zauważyliśmy, że od wczoraj PEG stał się nieszczelny.

Matka Generalna dzisiaj zakończyła radioterapię na guza krtani. Jest szczególnie osłabiona i bardziej odczuwa duszność. Ja zauważając, że Jej stan jest coraz cięższy, było mi smutno i z lękiem myślałam o przyszłości. Kochana Matka Julia ma dar wczuwania się w przeżycia duchowe innych. Wieczorem przysłała mi sms: „Godz. 19.08: **Kochana ... – niech chociaż jakoś zaśnie i dobrze śpi! A u mnie za chwilę [Siostry] zaczną walczyć z brzuchem w znaczeniu opatrunku.**” (-) Drugi sms: „Godz. 21.55: **O 22.00 jeszcze [Siostry] robią opatrunek. S.J.**”

12.05.2010 – Środa

Od 5.00 rano siostry już były u Matki Julii, żeby Jej zrobić odflęgmianie, inhalację i opatrunek przy PEG'u.

W czasie Mszy św., która rozpoczęła się godz. 7.00, Matka była słaba. Schodząc z chórką do kaplicy do Komunii św. wspierała się o ścianę i na mnie, gdy Jej towarzyszyłam - jak zwykle. Po Mszy św. chciała odpocząć i zostać w ciszy. Mówiła, że odczuwa nudność

³² Notatka w: *Kalendarz Katolicki z agendą biblijną, 2010*, Kraków Wyd. Instytutu Teologicznego Księży Misjonarzy, dn. 10.05.2010 r.

i osłabienie. Od rana na lewym Jej policzku dało się zauważyć zaczerwienienie – rumieniec, który po południu rozlał się na Jej twarz: pod brodę, na szyję, aż ku uszom. Jest to jakby nabrzmienie twarzy, a wraz z nim występuje też temperatura.

Po południu było burzowo, a więc i bardziej duszno. Podawano Matce tlen, robiono inhalację. PEG *daje się we znaki*, choć może nie tak jak wczoraj. Lekarz Kowalski – specjalista od żywienia i PEG'a – ma dzisiaj przyjść. Doktora Balewandra, ze szpitala przy ul. Wrocławskiej, który Matce zakładał PEG'a, trudno uprosić o konsultację.

Zbliża się Dzień Imienin Ukochanej Matki Generalnej Julii (22. bm.). Już robi się ruch przez *pocztę* i osobiście Siostry pragnęłyby przybyć do Niej z życzeniami. Rozmawiają o tym z s. Wikarią Idalią. Niestety, Matka potrzebuje spokoju i nie może być narażona na infekcje. Natomiast kontaktuje się z siostrami przez internet i telefon. **Żywo interesuje się sprawami naszych domów w Polsce i poza granicami Ojczyzny. Żarliwie modli się i ofiaruje swe cierpienia za Zgromadzenie. Jest bardzo wdzięczna za wszystkie nasze sposoby duchowego towarzyszenia Jej w chorobie. Zapewnia o swym matczym błogosławieństwie.**

Dzisiaj z życzeniami do Matki Generalnej przyjechała z Bobowej – s. Przełożona Dobrawa Sowa i z Kruźlowej – s. Cherubina Nowak – dyrektorka tamtejszego Przedszkola. Siostry te bardzo prosiły, aby mogły być, choć na chwilę, przyjęte przez Matkę Julię. Ona mimo, że dzisiaj jest bardzo słaba - przyjęła je, pobłogosławiła, a potem zachęciła: „**Mówcie, co u Was słyhać!**” Siostry chętnie wiele opowiadały m.in. o ich pracy apostołskiej. Miały co opowiadać, bo to czas Komunii świętych, zakończenia roku szkolnego, odpustu parafialnego ku czci św. Zofii w Bobowej. Zapewniały nie tylko o modlitwie sióstr w intencji uproszenia łaski zdrowia dla Matki, ale też, że w Kruźlowej modlą się rodzice i dzieci w Przedszkolu. Ksiądz Prałat z własnej inicjatywy odprawił Mszę św. , a w Bobowej pan Durlak w *Modlitwie Wiernych* zawsze wymienia intencję: *O zdrowie dla Matki Julii*. Przełożona Generalna z radością słuchała o pracy apostołskiej tamtejszych naszych wspólnot oraz o zapewnieniach o modlitwie w Jej intencjach, a następnie powiedziała: „**Aż się lepiej poczułam!**” Na koniec udzieliła siostrom błogosławieństwa i przekazała swe matczynie pozdrowienia dla sióstr z ich wspólnot. Siostry wzruszone i wdzięczne, na pożegnanie garnęły się do Ukochanej Matki, by ucałować Jej dłoń.

13.05.2010 – Czwartek

O godz. 7.00 Msza św. o Najświętszej Maryi Pannie z Fatimy.

Papież Benedykt XVI jest w Portugalii. Dziesiąta rocznica beatyfikacji: Franciszka i Hiacynty – dzieci fatimskich. W łączności z Ojcem Świętym modlimy się odmawiając *rózaniec*. Odmawialiśmy także *Nowennę do Matki Bożej Gidelskiej*.

W godzinach południowych Matka odczuwała duszność. Siostry podały Jej inhalację. Później z s. Definitorką Narcyzą porządkowała w biurze szafki meblościanki.

Matka Generalna pokornie zwierzyła się, że jest taka niecierpliwa, że tak denerwuje się...i nie czekając na moją reakcję – przepraszała. Ja wtedy usiłowałam Ją przekonać, że nie jest tak, jak mówi. *Matka jest taka dobra* - powiedziałam, a w duchu myślałam i jestem przekonana, że **Matka Julia jest świętobliwa, bo pełna miłości i heroicznie znosi cierpienie.** Dlatego też chcę - na chwałę Bożą - przekazać innym ku zbudowaniu - okruchy Jej przeżyć z dni Jej cierpienia; te sytuacje, kiedy szczególnie przejawia się w Jej zachowaniu zwycięstwo łaski Bożej – *blask Nieba!* Z przykrością jednak stwierdzam, że nie potrafię tak pokierować *rozmową* z Matką, aby zechciała w większym stopniu podzielić się z nami bogactwem swego ducha. W zewnętrznym zachowaniu Matki Generalnej nie zauważam przejawów niecierpliwości. Widzę tylko, że jest coraz bardziej słaba i nie ma siły wykonać pewnych czynności, które wcześniej sama wykonywała. Chcąc Jej teraz pomóc - gdy Ona nadal pragnie sama się obsłużyć - trzeba bardziej w porę starać się

odczytać Jej zamiar - myśl. To zwierzenie się Kochanej Matki uświadomiło mi, że obecnie jeszcze bardziej trzeba Jej towarzyszyć modlitwą. **Poprosiłam s. Annemari, by mi coś przekazała o stanie choroby Przełożonej Generalnej. Siostra powiedziała, że woda w płucach Matki, której jest niewiele - nie zagraża, ale że rak zjada Jej płuca! Siostra wyraziła się, że Matka większości płuc już nie ma! - tak wskazuje rentgen. Mówiła też, że martwi się, bo nowotwór atakuje w górę [od płuc].**

O godz. 23.30 byłam u Matki. Dobrze, że wtedy byłam, gdyż było Jej trudniej oddychać. Staralam się Jej ulżyć: uchyliłam okno w sąsiednim pokoju, poprawiłam pościel. O godz. 3.00 – nie chciała rozpoczynać procesu odkasziwania, że jeszcze nie trzeba. Prosiła, abym poszła spać. Serdecznie dziękowała mi i błogosławiła, czyniąc mi krzyżyk na czole. Często tak dziękuje błogosławiąc. Nie chce się odchodzić od Drogiej Matki. Chciałoby się jeszcze przy Niej zostać!

14.05.2010 – Piątek

Msza św. o godz. 7.00.

Siostry: Wikaria Idalia i Annemari od godz.5.00 już są u Przełożonej Generalnej: inhalacja, opatrunek itd. O tej godzinie, albo jeszcze wcześniej, pomagają Jej siostry już od dłuższego czasu. Dziś, gdy weszłam do pokoju, wygląd Matki wydał mi się bez zmian, ale s. Annemari mówiła do Niej: *Jakby co..., to Ojciec [Kapelan] przyjdzie do Matki na chórek...* [z Komunią św.]. Ona jednak zaprzeczyła ruchem głowy. W czasie Mszy św. była dzielna. Tylko od czasu do czasu, chcąc lepiej słyszeć, jakby coś Jej przeszkadzało, odsuwała nieco welon z uszu i rękami odtykała sobie uszy. Z przykrością zauważamy, że słuch Matce pogarsza się.

Dziś Matka Generalna jest zapracowana mimo, że jest bardziej chora niż przed kilkoma dniami. Przed południem przyjechała s. Bernadetę Gratkowską z Ulan Ude na Syberii, a po południu – s. Maksymilię Stanulę – ze wspólnoty w Justice w USA. Odwiedził Ją brat Roman – przeor Konwentu Dominikanów w Borku Starym. Później mówiła, że „**Roman wniósł tyle radości!**” Słyszając to powiedziałam, że *Matka też ma w sobie taką pogodę ducha*. Wtedy spontanicznie, z prostotą i pokorą – słabym szeptem - dodała: „**To dary Boże!**”³³. Widziałam, że była zmęczona i chciała już rozmowę zakończyć, aby odpocząć.

Po południu przyszła umówiona pani Doktor w sprawie oczekiwanej wymiany PEG'a, którą zlecił dr Balewander. Niestety, okazało się, że nowy PEG jest tego samego rozmiaru co dotychczasowy, więc trzeba jeszcze zaczekać, aż przyślą odpowiedni. Ma on być we wtorek - 18.05. Pani Doktor już nie było, gdy weszłam do pokoju Matki. Widziałam, że siostry były smutne i zatroskane. Matka nic nie mówiła, cichutko odpoczywała z twarzą przytuloną do poduszki. Mnie też Jej było żal i później, gdy tak *dyskutowałam* ze sobą, mówię do Niej : *Tak mi się chce ponarzekać...*, a **Matka – znając mnie - wiedziała co zamierzałam powiedzieć, natychmiast przeszkodziła mi, żebym nie mówiła dalej i zdecydowanie położyła swój palec na moich ustach!** – I musiałam posłuchać! Przełożona Generalna była już bardzo zmęczona, skoro na moją nieśmiałą propozycję, byśmy odmówiły *Nowennę* przez chwilę jakby się zawahała – i napisała: „**zmówimy ją teraz, ale bez pozostałych modlitw, bo już je odmówiłam**”.

15.05.2010 – Sobota

O godz. 7.00 - Msza św.

³³ Nie zanotowałam odpowiedzi Matki w zeszycie *ocalić od zapomnienia*; zapamiętałam natomiast istotną myśl, którą Matka wtedy przekazała. Niniejszym podaję przybliżoną drugą wersję tej odpowiedzi, bo też mi się ona jakoś kojarzy: „**To Pan Bóg tak daje!**”

Przyszedłam do Kochanej Matki (zgodnie z umową) pół godziny po północy i już zastałam s. Wikarię, bo Matka ją prosiła, gdyż odczucie drapania w gardle zwykle prowadzi do kaszlu i bolesnej suchości w tchawicy, czego już nieraz doświadczyła.

Po obiedzie Przełożona Generalna poprosiła s. Definitorkę Narcyzę, aby „**omówić ważne sprawy**”, a potem pozostając w łóżku pracowała na komputerze do godz.16.30. W międzyczasie s. Definitorka Narcyza mówiła, że w wypowiedziach sióstr w ramach *Kapituły Powszechnej* na temat: *Za co konkretnie powinnyśmy, jako Zgromadzenie, przepraszać Boga i ludzi ?* - najczęściej wymieniana jest zazdrość i niezdrowa rywalizacja. Kontynuując myśl mówiłyśmy, że duch niezgody – mąciiciel - zły duch wszędzie tak atakuje! Matka zamyśliła się i energicznie napisała: „**Od wczoraj bardzo przeżywam TAJEMNICĘ NIEPRAWOŚCI**”, podkreślając kilka razy słowo „NIEPRAWOŚCI”. Była w tej chwili wzruszona. Wyraźnie było widać głęboki smutek w Jej oczach. **Mam wrażenie, że Przełożona Generalna z zasady, świadomie nie dzieli się ze swymi duchowymi przeżyciami.** Nieraz Jej wypowiedź mnie zdumiewa np. w niedzielę 9 maja br. będąc przy Niej - tak chorej, późnym popołudniem poprosiłam: *Niech Matka coś powie....* Przez moment zamyśliła się i rażno napisała: „**Dzisiaj piękna niedziela... Szkoda, że się już kończy!**” - A tej niedzieli więcej cierpiała!

Wieczorem Kochana Matka chciała sprawić jeszcze radość solenizantkom dzisiejszego dnia: m. Barbarze – Zofii ze Chrztu św. oraz juniorystce – s. Zofii Urbaniak. Przekazała im różańce – znak Jej pamięci, błogosławieństwa i życzeń. Również mnie, Matka w sposób taki znaczący, wręczyła różaniec plastikowy i drugi - zrobiony z ziaren wyhodowanych w Wielowsi. Wcześniej prosiłam Ją o te różańce.

16.05.2010 – Niedziela

Msza św. o godz. 8.00.

Chcąc usłużyć Matce Generalnej byłam u Niej o godz. 0.30. Drugi raz – o godz. 4.30, wtedy zastałam już u Niej s. Wikarię Idalię i s. Annemari. Pomagały Jej robiąc inhalację, odsysanie, opatrunek. Praca ta trwała około dwóch godzin. Osobiście mówiła mi o tym później. Siostry przyszły jeszcze raz do Matki tuż przed Mszą św. , czy coś nie trzeba, s. Annemari dała Jej zastrzyk po założeniu nowego wenflonu, który jednak trudno było założyć, bo żyły Matki są *kruche*.

W czasie Mszy św. zapytałam Matkę jak się czuje, uśmiechając się odpowiedziała, że dobrze. O. Antoni OP w homilii przybliżył prawdę o niebie. Mówił, że niebo, to stan spełnienia się człowieka w Bogu. Zadawałam sobie pytanie, jak tę prawdę Kochana Matka Generalna przyjmuje. W pewnym chwili Ona skierowała pogodną twarz ku mnie, przytakując porozumiewawczo - jakby chciała się podzielić tą radosną rzeczywistością nieba.

W czasie Komunii św. schodząc z Przełożoną Generalną z chóru do kaplicy, flegma zatkała Jej rurkę, którą szybko wyjęłam. Niestety, zaraz następna porcja flegmy utrudniła oddech. Będąc przy drzwiach kaplicy poprosiłam s. Wikarię Idalię o pomoc, która natychmiast przyszła, podała Matce krzesło, aby odpoczęła. Tu, przy drzwiach kaplicy Matka przyjęła Komunię św. Wnet po Mszy św. w towarzystwie s. Wikarii Idalii, wróciła do swej celi, usiadła na łóżku i zaraz napisała, że nieźle się czuje. S. Annemari zrobiła Jej odsysanie flegmy, dała zastrzyk, co jeszcze bardziej Ją wzmocniło. Matka idąc dzisiaj do kaplicy nie czuła się bardziej słaba, tylko ta flegma – krwawe, jasno czerwone strzępy napływające do rurki, utrudniają Jej oddychanie. Po odejściu sióstr przyszedłam do Chorej, była już u Niej Definitorka - s. Narcyza. Kochana Matka w rozmowie chętnie wracała do tego, że nie czuła się źle, tylko to napływanie flegmy do rurki przeszkodziło. Pragnęła nam dodać otuchy, bo widziała na naszych twarzach ból i lęk. Po krótkim odpoczynku chciała odmawiać modlitwy poranne. S. Definitorka Narcyza modliła się z Nią.

Od o. Romana OP były jeszcze banany. Droga Matka tak bardzo zapraszała, byśmy się nimi częstowały. Wczoraj wieczorem chciała mi przekazać banana, bo siostry w pokoju posiłki się tymi owocami. S. Definitorka Narcyza dziś raniutko przyniosła mi tę porcję. **Matka często pyta, czy byłam na posiłku i poleca iść jeść. Interesuje się tym, co było na śniadanie czy na obiad i wyraża zadowolenie, gdy mówię, że posiłki są smaczne, urozmaicone i bogate w warzywa.**

Zauważam, że w ostatnim czasie Matka Generalna ma coraz częstsze i dłuższe zabiegi: opatrunek, inhalacja, odflegmianie (odsysanie), po których jest bardzo zmęczona. Dzisiaj od około godz. 9.30 jest *walka* z flegmą – oczyszczanie tchawicy z krwawych strzępów chorych płuc. Siostry: Wikaria Idalia i Annemari bardzo ofiarnie starają się Jej pomóc. Matka w chwili przerwy po oczyszczeniu tchawicy uśmiecha się, dziękuje siostrom spojrzeniem i szeptem. Trzeba widzieć to Jej spojrzenie – pokorne i wdzięczne! Następnie prosi, by mogła pozostać w ciszy. W południe chętnie odmawiała *Nowennę do Matki Bożej Gidelskiej*. W tym czasie przyszły siostry z posługą pielęgniarską. Poprosiła je, aby chwilę zaczekały i wszystkie modlitwy *Nowenny* aż do końca odmówiliśmy, łącznie ze *spożyciem* przez Matkę *winka* gidelskiego.

Jeszcze kilka razy **Kochana Matka wyrażała zdumienie i wdzięczność Bożej Opatrzności, że dzisiaj – mimo komplikacji - mogła przy drzwiach kaplicy przyjąć Pana Jezusa i wrócić do swej celi i dopiero, gdy się położyła - flegma zaczęła się wydzielać obficie i długo.** Byłam chwilę podczas tego odflegmiania i przeraziłam się, gdyż tym razem tak mocno i długo wydzielała się krwawa flegma. Nawet Ona sama pisała później, że „**Siostry nie mogły opanować tej flegmy**”. Ztroskana o nas, nie chce nas martwić i mówi, że ta *flegma*, to nic takiego, choć same zauważamy, że nawet Jej chusteczka po wytarciu ust jest zakrwawiona. Pewnie w ustach Matka ma rany!

S. Wikaria Idalia po dzisiejszym porannym utrudnieniu oddychania sugerowała Matce, by do Komunii św. przystępowała na chórze. Lecz Ona, jak zawsze, pragnie być z siostrami chociaż w czasie Komunii św., dlatego *powiedziała*, że ta poranna jej niemoc, to „**pojedynczy incydent**”.

Matka Generalna wiedziała, że s. Samuela Szoldra – rodzona siostra - Wikarii Idalii, pielęgniarka ze wspólnoty w Neapolu w Mugnano, (Italia), zamierza przyjść po błogosławieństwo przed swym odjazdem do Włoch. Matka oczekiwała jej, ale ona mając na względzie stan zdrowia Drogiej Matki, nie śmiała przyjść do Jej pokoju, mimo, że tego bardzo pragnęła. Matka dowiedziawszy się, że s. Samuela już odjechała żałowała bardzo, że się tak stało, iż pragnienie Siostry nie zostało spełnione.

Tej nocy - z niedzieli na poniedziałek - około godz. 0.30 byłam u Matki. Jej oddech był dość dobry. Skorzystała z mej pomocy. Gdy nadmieniłam Jej, że zostanę jeszcze chwilę, ucieszyła się serdecznie.

17.05.2010 – Poniedziałek (pięć dni przed śmiercią)

O godz. 7.00 Msza św. Do Komunii św. Matka przystąpiła - jak dotąd – razem ze wspólnotą sióstr i nawet bez większego wysiłku zeszła do kaplicy. Po Mszy św. siostry: Wikaria Idalia i Annemari informowały Przełożoną Generalną o wysokiej wodzie na Wiśle oraz, że jest powódź na wielu odcinkach rzek Polski. Matka zaraz odmówiła z siostrami *Królu, Boże Abrahama* i poleciła też, by ta pieśń była wspólnie śpiewana w kaplicy. Przed południem była nawet pogodna i cieszyła się, że jesteśmy u Niej z siostrą Definitorką Narcyzą, ale o godz. 11.00 poprosiła o inhalację. Odflegmianie trwało do godz. 13.00. Po *Modlitwie Południowej*, którą odmówiłam wspólnie z siostrami w kaplicy, weszłam do Jej celi. Niestety i tym razem – Matka chcąc mi zaoszczędzić przeżycia, że to odflegmianie jest takie bolesne - dała mi znak ręką, żebym wyszła. O godz. 13.00, gdy przyszłam ponownie, siostry zakończyły już tę pracę, a Ona podniesioną ręką ponad swą głowę, wymachiwała ku

drzwiom, witając mnie – wchodzącą. Matka Generalna zazwyczaj wszystkich wita serdecznie, uśmiechając się i zależnie od okoliczności, dodaje jeszcze szeptem – ruchem warg: „**Witajcie!**”

Około godz. 14-tej o. Roman OP jadąc do Wrocławia zatrzymał się w Krakowie, by odwiedzić swą Siostrę – naszą Przełożoną Generalną. Był krótko. Nawet Ona sama mówiła, że ulewne deszcze i objazdy spowodowane powodzią, nie pozwalają na dłuższe odwiedziny. Trzeba wcześniej wyruszać w dalszą drogę.

Dzisiaj ma być z wizytą dr Nikliński. Przed jego przyjściem było nieco czasu więc Matka Julia prosiła, by odmawiać modlitwy - te nadobowiązkowe. Dr Nikliński przybył po skończeniu swej pracy. Stwierdził, że płuca Matki trochę lepiej pracują niż na ostatniej konsultacji (11.05). Jednak chciałby zrobić bronchoskopię w szpitalu przy ul. Garncarskiej, żeby usunąć to, co zalega w Jej płucach. Ponadto wiele wyjaśnił. Suchość w krtani jest zwyczajna. Dolegliwości związane z uszami mogą być po lekach. Miejsce obok PEG'a polecił wysuszać. Wszystkie bardzo ucieszyłyśmy rozeznaniem Pana Doktora odnośnie stanu zdrowia naszej Drogiej Przełożonej Generalnej.

18.05.2010 – Wtorek (cztery dni przed śmiercią)

Godz. 7.00 – Msza św. Matka po Mszy św. wyrażała radość, że mogła przyjąć Komunię św. w kaplicy razem z Siostrami.

Dzisiaj w naszej wspólnocie jest sprawowany Sakrament Pokuty. Matka długo przygotowywała się zanim przystąpiła do tego Sakramentu. Także po Spowiedzi św. trwała długo w skupieniu i dawała mi do zrozumienia, że pragnie jeszcze dłużej w ciszy pozostać. W ciągu dnia żyła radością, że mogła rano w czasie Mszy św. przyjąć Pana Jezusa. Tym bardziej cieszyła się, bo był już omówiony alternatywny plan przyjęcia Komunii św. w ciągu dnia, gdyby ewentualnie rano nie mogła dostąpić tej łaski.

Od godz.16.00 – do 18.00 odwiedził Przełożoną Generalną Julię Jej brat - Jerzy, z Gidel. Dawno już nie był u swej Siostry. W Sanktuarium gidelskim rozpoczął się już sezon przybywania licznych pielgrzymek

Późnym popołudniem miała być wymiana PEG'a. Matka nic nie wspomniała o tym. Podobnie jak wczoraj, przed wizytą dr Niklińskiego, modliłyśmy się i dzisiaj przed tym zabiegiem. Po dokonaniu przez lekarza wymiany PEG'a, była bardzo zmęczona. Mimo wielkiego osłabienia pytała o siostry w Wielowsi i jaka jest sytuacja w związku z zagrożeniem powodzią. Wieczorem chciała jak najszybciej zasnąć.

19.05.2010 – Środa (trzy dni przed śmiercią)

O godz. 7.00 Msza św.

Matka Julia mogła być dzisiaj do Komunii św. w kaplicy razem z siostrami, ale z trudem wracała do swego pokoju. Po przyjściu do siebie usiadła i tak trwała chwilę w skupieniu i dziękczynieniu po Komunii św. Dzisiaj przypada 43 rocznica śmierci Taty Przełożonej Generalnej – śp. Jana. Zwykle co roku bardzo świadomie przeżywała tę rocznicę i gdy była okazja, wspominała mi o niej.

Po porannym *posilku* i zabiegach pielęgniarstkich Matka nieco odpoczęła, a następnie odmówiłyśmy *Jutrznę i Godzinę Czytań*. Na wiadomość o powodzi w Wielowsi zaraz odmówiłyśmy *Królu, Boże Abrahama* i Matka Generalna poleciła, by w kaplicy przed ołtarzem zapalić świecę, a sama modliła się już całe przedpołudnie. Swoim zachowaniem i wiele mówiącymi gestami rąk, przynaglała do zawierzenia Bogu. Po obiedzie rozmawiała z s. Definitorką Narcyzą. O godz. 15.00 odmówiłyśmy *Koronkę do Bożego Miłosierdzia*, a później *Nieszpory*. Po południu Kochana Matka była wyraźnie słabsza: głowa zimna i wydaje się, jakby była cięższa, na czole zimny pot... Niestety, nadal wycieka obok wczoraj założonego PEG'a.

20.05.2010 – Czwartek (dwa dni przed śmiercią)

W nocy z środy na czwartek - 19/20 maja byłam u Matki o godz. 1.30. Mówiła, że boli Ją w brzuchu. Prosiła o pomoc s. Wikarię Idalię, która zaraz przysłała i doraźnie zaradziła.

O godz. 7.00 – Msza św.

Ukochana Matka Generalna zeszła jeszcze do kaplicy, by wspólnie z siostrami przystąpić do Komunii św. – Nie wiedziałam wtedy, że dzisiaj po raz ostatni przyjmuje Komunię św. w kaplicy, razem ze wspólnotą sióstr, co sobie zawsze tak bardzo ceniła.

Na Matkę Julię, po Mszy św. na korytarzu przy drzwiach kaplicy, czekała s. Tadea Augustyn, misjonarka z Kamerunu i s. Emanuela Kiedrowska z Mielżyna - prosiły Ją o błogosławieństwo na wyjazd. Przełożona Generalna błogosławiąc siostry uczyniła znak krzyża na czole każdej z nich i przytuliła je do swego serca.

W naszym krakowskim klasztorze świętujemy dzisiaj: rocznicę poświęcenia naszej kaplicy zakonnej, imieniny Czcigodnej Służebnicy Bożej Matki Kolumby – Założycielki naszego Zgromadzenia, imieniny (przyspieszone) s. Bernardyny Mlickiej.

Rano, w czasie śniadania była rekreacja. Matka nie była już z siostrami w refektarzu, ale pamiętała o Solenizantce – s. Bernardynie – kucharce tutejszego Domu. Poprosiła mnie, bym przyniosła z biura różańce, osobiście wybrała jeden z nich: niebieski, bardzo ładny(!) i poleciła, aby s. Definitorka Narcyza, w Jej imieniu wraz z życzeniami, przekazała go Solenizantce.

Niestety, dzisiejszej nocy krzyż powodzi dotknął i nasz Macierzysty Klasztor w Wielowsi. Wszystkie siostry starsze i chore ze wspólnoty wielowiejskiej mają przyjechać do Domu Generalnego, do Krakowa. Taka była decyzja Przełożonej Generalnej Julii. Sama żarliwie modli się. Ponownie poleciła, by w kaplicy paliła się świeca przed Najświętszym Sakramentem oraz by wspólnie modlić się pieśnią *Królu, Boże Abrahama*. Swym zachowaniem – wewnętrznym pokojem i zachętą - przynagła nas do zawierzenia Bogu. S. Wikaria Idalia mężnie podejmuje trudy związane z przygotowaniem Domu na przyjęcie sióstr z Wielowsi.

Po południu od godz. 16.00 do około godz. 18.00 Matka pozostając w łóżku pracowała na komputerze. *Nieszpory*, *Nowennę* i inne modlitwy dodatkowe, a później *Kompletę* – prosiła, by je odmówić jak zwykle. W *Nabożeństwie Majowym* uczestniczyłyśmy będąc w celi, otworzyłyśmy tylko nasze drzwi oraz do kaplicy, by było lepiej słyszeć. Wieczorem mówiła mi, bym w nocy przysłała wtedy, kiedy będzie mi wygodnie, a gdy odchodziłam około 18.45 powiedziałam Jej, że przyjdę około pierwszej godziny – wtedy mile uśmiechnęła się.

Cały dzień Matka Generalna miała zimną głowę, ręce i stopy; na czole i skroniach -zimny pot. Wczoraj i przedwczoraj podobnie, może tylko w mniejszym stopniu. Zmartwiona tymi objawami, w którymś z tych dni, nadmieniłam Jej o tym. Lecz Ona odpowiedziała na to charakterystycznym milczeniem, co mnie zastanowiło i jeszcze bardziej zmartwiło. Nie chciałam dopuścić do głosu myśli, że może to świadczyć o *odchodzeniu* naszej Drogiej Matki Julii. Do końca nie mogłam czy nawet nie chciałam przyjąć prawdy, że może już wnet Kochanej Matki Generalnej Julii nie być wśród nas!!!

20 / 21.05.2010 – Noc: Czwartek / Piątek

Matka Julia całą noc z czwartku na piątek nic nie spała, była bardzo cierpiąca, miała bóle brzucha. Dzisiejszej nocy, około godziny pierwszej, tak jak było umówione, przysłałam do Niej. Zastałam jeszcze w dyżurce s. Wikarię Idalię i s. Annemari. Mówiły, że do tej pory

były przy Matce Generalnej: chciały Jej pomóc, bo miała bóle brzucha. Matka mówiła do nich, że przyjdę i że czeka na mnie. Więc tym bardziej ochoczo poszłam do Niej.

Kochana Przełożona Generalna przywitała mnie uśmiechem, usiadła na łóżku i – pisząc - chciała mi przekazać jak siostry pomagały jej przed północą, a po chwili szeptem, bardzo pokornie i nieśmiało, prosiła mnie: „**Czy Siostra mogłaby zostać ze mną do rana?**” Natychmiast odpowiedziałam: *Bardzo chętnie zostanę z Matką!* Wtedy Ona - jak zawsze zatroskana o innych - powiedziała mi, żebym się cieplej ubrała, co też uczyniłam. Niestety, nie zdawałam sobie sprawy, że Jej cierpienie tej nocy tak bardzo się nasiliło. Zawsze tak cicho znosiła cierpienie i teraz też nie dawała po sobie poznać, że aż tak dojmujący odczuwa ból. Dlatego zostając dziś z Nią myślałam, że i tej nocy będzie podobnie jak kiedyś tj. 6.05. Na razie w pokoju było ciemno. Matka w ciszy pozostawała w łóżku, a ja czuwając ulokowałam się na krzesłach - w miarę wygodnie. Po chwili dała znać, że chce usiąść na łóżku..., że Ją boli... Chcąc ulżyć Kochanej Matce wyjęłam rurkę i oczyszczoną włożyłam na nowo, wycieram spocone czoło, rozgrzewam zimne Jej ręce. Zauważyłam obrzęk Jej stóp. Papcie (z wełny) na Jej stopach wymieniłam na wełniane skarpety. Odkładając papcie powiedziałam, że są mokre, że trzeba je zanieść do kotłowni, by je wysuszyć. Matka myślała, że teraz pójdę do kotłowni i natychmiast dodała: „**Rano się je zanieś**”. Następnie zmieniłam poduszki na Jej łóżku i ponownie położyła się.

Po około 30 minutach (jeszcze przed godziną trzecią) Matka usiadła na łóżku..., bo ją boli... i prosiła, by przyszła s. Wikaria Idalia, która zaraz przyszła. Podała zastrzyk przeciwbólowy i picie (wodę przegotowaną). Zapytała, czy Matka czuje ulgę – odpowiedziała, że tak. S. Wikaria Idalia dodała: *...bo inaczej, to trzeba wezwać pogotowie ...* Matka Generalna przyjęła tę informację w milczeniu. Niedługo po odejściu s. Wikarii dała znać, że chce ruchu, że chce chodzić... Przeszliśmy więc do pokoju obok – do biura i zaraz usiadła na najbliższym krześle. Tak siedziałyśmy dłuższy czas w ciszy. Do pokoju wpadało światło od oświetlenia u sąsiadów więc mogłam widzieć, że Jej twarz jest bardzo blada, ale spokojna. Bardzo cierpiała; nieco poruszała prawą nogą, lekko masowałam Jej zimne ręce, ocierałam pot z Jej czoła.

Okolo godz. 4.30 Ukochana Przełożona Generalna podała mi zeszyt, w którym napisała: „**Nie wiem, czy czekać do rana..., czy rentgen...?**”- zastanowiłam się chwilę i powiedziałam, że może zapytać o to s. Wikarię. Matka zaraz ją poprosiła i przedstawiła jej swój problem. S. Wikaria Idalia odpowiedziała, że z s. Annemari ustaliły, żeby poczekać do godziny dziesiątej, a wtedy podejmie się decyzję. Matka Generalna decyzję tę przyjęła z wewnętrzną zgodą. Zaraz, ze spokojem, jakby z ulgą, że trudność została rozwiązana, że już wie, co teraz ma robić - wstając powiedziała szeptem: „**To dobrze !**” i przeszła z biura do swej celi, by się położyć. S. Wikaria Idalia podała Jej zastrzyk przeciwbólowy i wyszła do siebie.

Zostałam więc sama z Kochaną Matką i z każdą minutą zauważam coraz wyraźniej, zmianę na Jej twarzy: głęboką bladość, pot; charakterystyczne dla umierających - wydawały mi się - Jej rysy twarzy³⁴. Usiadłam blisko Niej, wzięłam różaniec do ręki, oglądałam się gdzie jest gromnica... Wreszcie zdecydowałam się zadzwonić po s. Wikarię Idalię. Przyszła po chwili i widząc mnie siedzącą tuż przy Chorej – a zawsze starała się zapewnić Jej spokój - już od drzwi mówi do mnie: *Matka ma spać!* Ja niemal z płaczem powiedziałam: *Ale Matka umiera...!!!* Kochana Matka chyba słyszała tę pełną bólu moją odpowiedź - otworzyła oczy i spojrzała na mnie pocieszająco. S. Wikaria zorientowała się, że rzeczywiście stan Przełożonej Generalnej jest bardzo ciężki. Matka uśmiechnęła się na widok s. Wikarii Idalii, która już z Nią pozostała i wraz z s. Annemari zatroszczyły się o bardzo chorą Najdroższą

³⁴ Teraz opisując tę sytuację myślę, że wtedy Matka Generalna – po całej nieprzespanej nocy i po zastrzyku przeciwbólowym, gdy położyła się – zasnęła.

Matkę Julię. Około godziny 5.30 rozpoczęły poranne zabiegi pielęgniarские i podłączyły Jej tlen i kroplówkę³⁵. Matka była bardzo słaba i senna. Wydawało się, że śpi.

21.05.2010 – Piątek – W ciągu dnia

Dzisiaj:

- wigilia imienin bł. Siostry Julii Rodzińskiej i naszej Matki Generalnej Julii;
- w Białej Niżnej pogrzeb śp. siostry Fidelii Kuś;
- wieczorem mają przyjechać - z zalanego przez powódź klasztoru w Wielowsi – 22 siostry.

Dzisiaj, gdy przyszedłam przed Mszą św. do Matki Julii - tak jak to bywało, gdy przychodziłam pomóc Jej przygotować się do kaplicy – poruszyła się, obróciła nieco głowę, jakby chciała dać poznać, że wie, że zbliża się czas Mszy św. Bardzo żałuję, że wtedy nie podeszłam bliżej do Kochanej Matki. Zauważyłam tylko wtedy jeszcze większą zmianę na Jej twarzy. S. Annemari dała mi gestem znać, że Matka teraz nie może być na Mszy św. więc ze ściśniętym sercem wyszłam z pokoju, by pójść na poranną Mszę św. razem ze wspólnotą Domu.

Bezpośrednio po Mszy św. posprzątałam nieco pokój Matki Generalnej, która tak ciężko chora cierpliwie zniosła moją krzątanie, a nawet zachęciła mnie, bym sama zrobiła poranne porządki. **Siostry z zalanego przez powódź klasztoru w Wielowsi dzisiaj przyjadą do Krakowa. W związku z tym siostry juniorystki przygotowują pomieszczenia w klasztorze na ich przyjęcie...** - tak jeszcze wtedy – usiłowała mi dać do zrozumienia. Zaraz przyszły siostry: Wikaria Idalia i Annemari. Już nie odstępują od Przełożonej Generalnej. Jest też s. Definitorka Narcyza. Matka chwilami otwiera oczy i daje znak o co prosi. Dołączam do sióstr będących już przy Niej. Po godzinie dziewiątej dalszy ciąg zabiegów pielęgniarских, więc na ten czas wyszliśmy z s. Narcyzą z pokoju.

Stan zdrowia naszej Ukochanej Matki Generalnej Julii od dzisiejszej nocy wyraźnie się pogorszył i nadal jest bardzo ciężki: niedrożność jelit, z osłabienia nie ma siły odkasleć. S. Annemari mówiła mi, że przy niedrożności jelit jest ból *nie do wytrzymania*. Matka ma podłączony tlen. Całe przedpołudnie śpi. Czasem otwiera oczy - jakby świadomie - i znów zasypia, choć trudno z pewnością powiedzieć, że śpi i nie jest świadoma co wokół Niej się dzieje. Ciśnienie ma bardzo niskie! Gdy Siostra je zmierzyła, mimiką i spojrzeniem dawała znać, że chce wiedzieć, jakie ono jest, ale nie otrzymała odpowiedzi więc już drugi raz nie pytała. Podobnie było przy mierzeniu temperatury. Pytającym wzrokiem patrzyła na wyjmowany termometr. Siostra powiedziała, że jest 36'6 .

O. Jerzy OP z Gidel, powiadomiony przed południem o ciężkim stanie Matki Julii, przyjechał już w południe do swej jedynej Siostry, a naszej Przełożonej Generalnej. Świadomie, serdecznie - uśmiechając się - przywitała swego brata, ale osłabiona nie miała już siły na rozmowę jak dawniej. O godz. 14- tej o. Jerzy OP w Jej pokoju odprawił Mszę św.; udzielił Matce Generalnej Sakramentu Chorych, podał Jej krzyż³⁶, który Ona świadomie ucałowała. Matka choć słaba, we Mszy św. w miarę sił, świadomie uczestniczyła: zęgnąła się,

³⁵ Nie jestem pewna, czy wtedy siostry podłączyły Matce kroplówkę.

³⁶ Krzyż, o którym wyżej wspomniano, to krzyż, który Matka Generalna Julia jako studentka Uniwersytetu Jagiellońskiego, miała w swych dłoniach, gdy uczestniczyła w spotkaniu młodzieży z Ojcem Świętym Janem Pawłem II (obecnie już wyniesionym do chwały ołtarzy) na Skałce, w Krakowie w 1979 r. Wstępując do naszego Zgromadzenia zabrała ten krzyż ze sobą i przez całe swe życie zakonne miała go w swej celi na wyróżnionym miejscu. Po odejściu Matki Julii do Pana, mając pozwolenie od s. Wikarii Idalii Szoldra na przekazanie siostronom pamiątek po śp. Matce, podarowałam ten pamiątkowy krzyż s. Przełożonej Anatoli Zielińskiej do Mińska. S. Przełożona Anatola przyjęła ten krzyż z wielką radością tym bardziej, że nie spodziewała się otrzymać tak czcigodnej pamiątki – świadka życia i heroicznego cierpienia Przełożonej Generalnej Julii. W połowie maja 2011 r. - już po beatyfikacji Ojca Świętego Jana Pawła II, mając na uwadze, że będzie urządzany *pokój pamięci Matki Generalnej Julii* – doszłam do wniosku, że w/w krzyż winien znajdować się w tym *pokoju*, jako miejscu dostępnym dla wszystkich sióstr Zgromadzenia i innych osób nawiedzających go. Tak więc pamiątkowy krzyż Matki Julii powrócił do naszego Domu Generalnego.

włączała się w odpowiedzi liturgiczne, przyjęła Komunię św. Celebrans uwzględniając osłabienie Matki podał Jej tylko kroplę Krwi Przenajświętszej pod postacią Wina, ale Ona wyciągnęła dłonie po Kielich, jak to dotychczas w czasie swej choroby czyniła, gdy o. Antoni OP – kapelan naszej Wspólnoty krakowskiej - podawał Jej Komunię św. Po Mszy św. o. Jerzy OP odmówił modlitwy z *Nowenny do Matki Bożej Gidelskiej*, podał Chorej *winko gidelskie*. Ona z pobożnością jeszcze pomazała *winkiem* swe chore miejsca na ciele. Jak każdego dnia, także i dziś odmawiamy wspólnie *Koronkę do Bożego Miłosierdzia*. Można było zauważyć, że Matka również włącza się w tę modlitwę, której przewodniczy o. Jerzy OP. Teraz ma słuch bardzo wrażliwy na głośne dźwięki, dlatego prosi swego Brata – kładąc palec na swych ustach – by ciszej odmawiał modlitwę. Po południu chwilami miała niskie ciśnienie, ale wyższe niż przed południem. Jednak nadal jest bardzo osłabiona - cały czas pod tlenem. Około 16-tej ma przyjść lekarz dr Nikliński.

O godz. 16-tej przyjechali bracia Matki Generalnej Julii: o. Józef - subpreztor i o. Roman – prezor, obydwaj z boreckiego Konwentu Dominikanów. Ona podnosząc się nieco na łóżku, patrząc na swych braci i uśmiechając się, przywitała się z nimi, po czym znów wróciła do swej dotychczasowej pozycji.

Po godz. 16.30 przybył z wizytą oczekiwany dr Nikliński. Polecił podawać Chorej płyny oraz zobaczyć czy ból wystąpi. Jutro tj. 22 maja o godz. 9.00 ma założyć Matce Generalnej wenflon do tętnicy, bo Jej żyły już są kruche i słabe – dlatego teraz ma odstawić kroplówkę.

Około godz. 20 -tej, do Domu Generalnego przyjechały oczekiwane, zmęczone podróżą i przeżyciem powodzi, siostry z wielowiejskiej wspólnoty, razem dwadzieścia dwie osoby. Po nawiedzeniu Najświętszego Sakramentu, niestety, tylko duchowo mogły przywitać się z Kochaną Matką Generalną Julią, choć wydaje się, że Matka była świadoma, iż siostry z Wielowisi już dotarły do nas. Jednak z wielkiego osłabienia nie była w stanie, ani nie było wskazane, żeby je mogła przyjąć osobiście.

MODLITEWNE CZUWANIE PRZY BARDZO CIĘŻKO CHOREJ KOCHANEJ PRZEŁOŻONEJ GENERALNEJ - MATCE JULII

21.05.2010 – Piątek - przed północą

Ustalono, że będziemy czuwać przy Matce Julii dzisiejszej nocy: s. Definitorka Narcyza, s. Definitorka Aleksandra i ja. S. Annemari ma dzisiaj dyżur nocny w szpitalu, ale w godzinach wieczornych poproszona przez s. Wikarię Idalię przyjechała do Domu, by pomóc w zatroskaniu o Matkę Generalną. S. Wikaria Idalia nie odstępowała od Niej. Są też przy Matce Julii Jej bracia – dominikanie: Józef, Jerzy, Roman oraz m. Barbara Pawełczyk, s. Definitorka Narcyza i s. Definitorka Aleksandra. Ja trochę chciałam odpocząć, bo miałam rozpocząć dyżur o 23.00.

Około godz. 19-tej Ojcowie rozpoczęli modlić się głośno, wspólnie i przewodniczyli na zmianę w tej modlitwie: różańcowej, litanii i innych modlitw, które Matka zwykle odmawiała. Około godz. 21.00 zbudziła mnie s. Definitorka Narcyza mówiąc w pośpiechu z przeżyciem, że Matka Julia jest bliska agonii... Jak tylko mogłam, szybko dołączyłam do modlących się przy Chorej i w dalszym ciągu serdeczną wspólną modlitwą otaczamy naszą Kochaną Matkę Generalną. Od czasu do czasu usiłowała usiąść i wyciągała do przodu ręce. Chwilami włączała się w naszą modlitwę: ruchem warg, spojrzeniem... **Taka wspólna modlitwa trwała 21. maja do godz. 24.00.** S. Wikaria Idalia zdecydowała, że Matka powinna teraz odpocząć, zasnąć, dlatego od północy pozostaniemy przy Niej w ciszy. Przy wyjściu Ojców na krótki odpoczynek, o. Roman OP zatrzymał się przy ciężko chorej naszej Przełożonej Generalnej i czyniąc znak krzyża - pobłogosławił Ją.

22.05.2010 – Sobota – Wigilia przed Uroczystością Zesłania Ducha Świętego;

**- Dzień imienin bł. Siostry Julii Rodzińskiej
i Kochanej Matki Generalnej Julii.**

**CIĄG DALSZY MODLITEWNEGO CZUWANIA
PRZY BARDZOCIEŻKO CHOREJ PRZEŁOŻONEJ GENERALNEJ - MATCE JULII**

Od północy zostałyśmy przy Ukochanej Matce Generalnej same: tzn. s. Wikaria Idalia, m. Barbara, s. Definitorka Narcyza i ja. S. Definitorka Aleksandra tylko na krótko poszła odpocząć, bo o godzinie trzeciej już, na nowo, dołączyła do nas. M. Barbarze radziłyśmy, by też poszła odpocząć, bo miała miejsce przy oknie, gdzie było zimniej, ale koniecznie chciała pozostać wraz z nami przy tak Drogiej nam - Matce Julii, która rzeczywiście potrzebowała ciszy, by zasnąć i odpocząć. Teraz z s. Definitorką Narcyzą, zmieniając się, mogliśmy usiąść blisko, tuż przy Niej i w miarę sił modliłyśmy się indywidualnie. Założyłyśmy Jej krzyż, który nosiła jako Przełożona Generalna. Kładąc ten krzyż podałam go Jej do ucałowania, jak to sama zawsze pobożnie czyniła, ale Ona już spała. Nie wiedziała też, że szepcząc odmawiałam przy Niej również *Akt wiary, nadziei, miłości i żalu*. Czasem zatrzymywała swoją dłoń w naszej i chwilami, we śnie, jakby *pracowała* na komputerze: palcami prawej ręki niekiedy wykonywała takie ruchy, jak przy pisaniu na klawiaturze. Cały czas spokojnie spała.

22.05.2010 – Sobota – rano

Przed godziną piątą dało się zauważyć, że oddech Kochanej Matki Generalnej stał się słabszy, przyspieszony. Zaczęłyśmy więc wspólnie, głośno modlić się. Pokropiłyśmy Chorą wodą święconą. Podałyśmy Jej krzyż do ucałowania, ale - nie zareagowała. Postawiłyśmy na Jej łóżku gromnicę. Stan zdrowia Najdroższej Matki ciągle się pogarszał. Z trudem oddychała. Powiadomieni Ojcowie: Józef, Jerzy i Roman spiesząc się przybiegli do pokoju Przełożonej Generalnej i zaraz przejęli przewodniczenie modlitwom: odmawiamy *różaniec, Koronkę do Bożego Miłosierdzia* ; śpiewamy naszą antyfonę *Salve Regina*; do Świętego Ojca Dominika: *O lumen Ecclesiae* i odmawiamy jeszcze inne modlitwy. W czasie tych modlitw około godziny szóstej stan zdrowia Drogiej Matki, choć nadal bardzo ciężki, to jednak ustabilizował się na tyle, że o. Jerzy OP rozeznał, że można by teraz sprawować Eucharystię. Trzeba więc szybko przygotować do Mszy św. w pokoju Chorej. Na korytarzu przed Jej pokojem czekała s. Laurentyna Wojciechowska ze wspólnoty Domu Generalnego, która zawsze bardzo poważała Matkę Julię i szczególnie doceniała Jej posługę jako Generalnej Przełożonej. Teraz usilnie i pokornie prosiła, by mogła wziąć udział w tej Mszy św., która będzie sprawowana przy łożu Ukochanej Matki Julii. Po godzinie szóstej, w celi Matki, sprawowali Eucharystię Jej bracia - dominikanie: o. Józef, o. Jerzy i o. Roman w intencji ich Ukochanej jedynej Siostry – Stasi, a naszej Najdroższej Matki Generalnej Julii. W tej Mszy św. – w tak doniosłej chwili - brały udział: s. Definitorka Narcyza, s. Laurentyna i ja. Matka Julia będąc w bardzo ciężkim stanie przyjęła z rąk o. Jerzego kroplę Przenajświętszej Krwi, która w świetle późniejszych wydarzeń okazała się *Wiatykiem* – Posiłkiem na Jej DROGĘ do Domu Ojca. Po Mszy św. modlitwy dziękczynienia prowadził o. Jerzy. Odmawiano też wspólnie modlitwy z Liturgii Godzin: *Jutrznię* i *Godzinę Czytań*.

Mszę św. w kaplicy Domu Generalnego o godz. 7.00 sprawował o. Antoni OP i o. Józef Pociecha OP – spowiednik krakowskiej wspólnoty sióstr, z którego posługi kapłańskiej w czasie swej choroby korzystała również Matka Julia. O. Józef Pociecha OP przybył dzisiaj do naszego Domu z racji Dnia Imienin Matki Generalnej i Mszę św. koncelebrował również w Jej intencji. Po tej Mszy św. przy łożu Kochanej Matki Julii gromadziły się siostry wspólnoty Domu Generalnego oraz siostry ze wspólnoty Domu Macierzystego z Wielowoi. S. Grzegorza Czeszejko-Sochacka, pielęgniarka wielowiejska, wspiera dziś s. Annemari – główną naszą pielęgniarkę. Na Dzień Imienin Matki Julii

przyjechała do Krakowa s. Józefina Grabowska - lekarka i misjonarka z Kamerunu, która w tym czasie, będąc w Polsce na odpoczynku, przebywała w domu rodzinnym w Błaszczach. Do modlących się w wielkim skupieniu siostr i braci Przełożonej Generalnej, dołączyli także o. Antoni OP – nasz kapelan i o. Józef Pociecha OP.

O godzinie 8.00 dzwon klasztorny oznajmił szybko zbliżający się kres ziemskiego pielgrzymowania naszej Najdroższej, Ukochanej Matki Generalnej Julii! Siostry wypełniły Jej pokój. Chciały być jak najbliżej przy podążającej do końca ziemskiego pielgrzymowania – naszej Kochanej Matki Julii. Ciasno było też w przedpokojach, tak że wiele siostr trwało na modlitwie na korytarzu generalatu. Modlitwom w dalszym ciągu przewodniczył o. Jerzy OP korzystając z tekstów modlitw przy konających zawartych w *Obrzędzie Sakramentu Chorych*. Atmosfera tego modlitewnego czuwania przy udziale tylu kapłanów i tak licznie zgromadzonych siostr była wyjątkowo podniosła, pełna głębokiego pokoju, wiary, wdzięczności dla Boga za dar dla Zgromadzenia Matki Julii, a także wielkiego bólu - sądząc po ludzku - że nasza Matka Generalna opuszcza nas. Ponadto, chyba każda z nas, wtedy modląc się, dziękowała także Ukochanej Matce Julii za Jej miłość i przykład świętobliwego życia.

Braciom Matki Julii oraz tym siostram, które były przy Niej najbliżej dane było widzieć jak nasza Przełożona Generalna Julia zbliża się do bram wieczności³⁷. Matka była bardzo spokojna i pozostawała w pozycji leżąco-siedzącej, z oczyma przymkniętymi. Na piersiach miała krzyż generalnej. Wyraz twarzy miała łagodny, a głowę lekko skierowaną w prawą stronę, oddech cichy i coraz bardziej słaby. Wzruszająca była chwila, gdy niedługo już przed swym przejściem do Wieczności Najdroższa Matka szeroko otworzyła oczy..., spojrzała przed siebie - jakby na swych braci - z trudem unosząc nieco swe ręce...! Jeszcze większe wrażenie wywarło na nas, gdy ponownie szeroko otworzyła oczy, uniosła nieco wyżej niż przedtem swe ręce i przez chwilę patrzyła w górę...! Takie wymowne zachowanie Matki Generalnej Julii mogli widzieć kilka razy³⁸ będący wtedy blisko przy Jej łóżku.

Bardzo byli wzruszeni, czuwający wraz z nami - swą obecnością i żarliwą modlitwą przy swej Kochanej Siostrze - bracia Matki Julii. Blisko chwili Jej przechodzenia na spotkanie z Chrystusem Zmartwychwstałym, najstarszy z nich – o. Józef OP – udzielił Przełożonej Generalnej Julii absolucji. Nie trzeba już dodawać, jak bardzo doniosła, ważna, uroczysta, przejmująca bólem nas wszystkich - była ta chwila!

Oddech Matki Generalnej, mimo wciąż podłączonego tlenu do rurki tracheostomijnej stawał się coraz krótszy i trudniejszy. Jej głowa coraz bardziej bezwładnie osuwała się na poduszkę w prawą stronę... Spływającą łzą z oka Najukochańszej naszej Matki Julii otarła s. Wikaria Idalia. Pojawił się skurcz mięśni wokół ust Matki, po czym zaraz Jej twarz przybrała wyraz łagodny, pełen pokoju i dobroci - taki, jaki Ona przejawiała zawsze na co dzień. Oddech Najdroższej Matki Generalnej Julii zatrzymał się!!! Jej głowa lekko opadła do przodu... Była wtedy godzina 9.50. Nastąpiła głęboka cisza... Z wiarą i ufnością powierzamy

³⁷ Ostatnie chwile przed śmiercią Najdroższej Matki Generalnej Julii przybliżyłam z pomocą o. Jerzego Bakalarza OP i s. Definitorki Narcyzy Wojtarowicz. Niestety, wyżej opisanej sytuacji s. Definitorka Narcyza mówi, że nie zauważyła i sama tak to tłumaczy, że była bardzo wzruszona – płakała i chciała się ukryć za siostrami. Być może dlatego uszło jej uwagi powyższe zachowanie odchodzącej do Pana - Matki Julii.

³⁸ Matka Generalna Julia zawsze bardzo dyskretnie spełniała praktyki modlitewne np. modlitwę w postawie leżenia krzyżem z wyciągniętymi rękami, czy też modlitwę w postawie klęczącej i wyciągniętymi dłońmi. Z zasady ukrywała swe przeżycia duchowe, nie wyrażała ich w zewnętrznych gestach. Być może przeżycie Matki Julii z ostatnich chwil Jej doczesnej pielgrzymki było wyrazem Jej tęsknoty na bliskie już spotkanie z Tym, Którego ukochała najbardziej. Pewnego podobieństwa do wyżej wspomnianego zachowania się Matki Julii można by się też dopatrzeć w Jej postawie, którą przyjęła na chwilę, będąc w Krasie jesienią 2009 r. Matka Generalna była tam przejazdem ze swymi braćmi (o. Józefem OP, o. Jerzym OP) i s. Definitorką Narcyzą. Kiedy podziwiali uroki jesiennej przyrody i tamtejszego parku, Ona zdumiona wielkością napotkanego ogromnego drzewa – przystanęła przy nim – uśmiechnięta - z podniesionymi szeroko i wysoko rękami, patrząc w błękit nieba przez zieleń jego rozłożystych gałęzi. Tak właśnie została utrwalona na zdjęciu przez o. Jerzego OP.

naszą Ukochaną Matkę Generalną Julię Miłosiernemu Bogu. Po dłuższej chwili, przez łzy i łamiącym się głosem podejmujemy śpiew antyfony *Salve Regina* i *O Lumen*. O. Jerzy OP prowadzi modlitwy korzystając z *Obrzędów Sakramentu Chorych* (modlitwy przy zmarłym), a następnie *różaniec*. Wspólne modlitwy przy zmarłej 22. maja 2010 r. Nieodżałowanej Przełożonej Generalnej - Matce Julii trwały tego dnia do godz. 11.00.

Ukochana, świątobliwa, nasza Matka Generalna Julia Bakalarz
narodziła się dla Nieba 22 maja 2010 r.

- w sobotę – w wigilię Uroczystości Zesłania Ducha Świętego,
w Dzień Imienin bł. Siostry Julii Rodzińskiej i zarazem w Dzień swoich Imienin;
w 54 roku życia i 28 roku powołania zakonnego.

+ **NIECH BĘDZIE BŁOGOSŁAWIONY BÓG I OJCIEC PANA NASZEGO JEZUSA CHRYSSTUSA**+³⁹
za dar życia, powołania do naszego Zgromadzenia Matki Julii
i Jej pełną miłości posługę jako Przełożonej Generalnej.

S. Wikaria Idalia przedstawiła zebrany racje, dla których trzeba już zakończyć wspólną modlitwę. S. Annemari i s. Grzegorza poczynią ostatnie posługi przy naszej Zmarłej – Najdroższej Przełożonej Generalnej - Matce Julii.

O godz. 11.30 śp. Matka Generalna Julia spoczywała już w swym pokoju ubrana w strój zakonny. Siostry przychodziły do śp. Matki, aby Ją pożegnać. Jedne trwały dłużej na modlitwie, inne krócej. Niektóre siostry całowały dłonie śp. Kochanej Matki, inne całowały również krzyż generalnej. Siostry postulantki wraz ze swoją Mistrzynią – s. Terezją Magiera, chciały być dłużej przy śp. Matce Julii i zostały tam na czas trwania *Modlitwy Południowej*.

O godzinie 13.00 śp. Przełożona Generalna Julia spoczywała już w otwartej trumnie przed ołtarzem w kaplicy. Siostry po *dziękczynieniu* po południowym posiłku, którym czas pozwalał, zostawały w kaplicy, aby się modlić. Kaplica była pięknie ubrana na uroczystość Zesłania Ducha Świętego: ikebany strojne w czerwone anturium i bogatą zieleń. Pomimo bólu rozstania z śp. Matką Generalną Julią nasze serca wypełniała - i również zapanowała w całym Domu - podniosła atmosfera Chrystusowego Pokoju, głębokiego zamyślenia. Pan Bóg – ufamy – wprowadził śp. Kochaną Matkę Julię w wigilię *Pięćdziesiątnicy* na *Gody Baranka*⁴⁰, i niejako wskazał nam na *innego Pocieszyciela*⁴¹ - Ducha Świętego, który pozostaje z nami na zawsze.

O godz. 14.00 zgromadziłyśmy się w kaplicy na Mszę św. za zmarłą naszą śp. Matkę Generalną Julię. Eucharystię celebrował o. Jerzy OP. W homilii przytaczał wiele przykładów z Jej młodości i życia zakonnego, świadczących o Jej miłości, pobożności, pracowitości, ukochaniu swego powołania i Zgromadzenia. Ojciec zachęcał też, by wsłuchać się w to, co teraz Ona mówi każdej z nas... Po Mszy św., w miarę możliwości, trwałyśmy nadal przed Najświętszym Sakramentem obok Jej doczesnych szczątków. Dziękowałyśmy Bogu za szczególny dar Matki Generalnej Julii, za bogactwo udzielonych Jej łask, a przez Jej świątobliwe życie i posługę – za udzielone dary Boże każdej z nas, naszemu Zgromadzeniu, a tym samym Kościołowi św.

O godz. 16.30 modlitwom przy doczesnych szczątkach śp. Przełożonej Generalnej Julii przewodniczył o. Jerzy OP. Następnie, pogrążone w głębokim bólu, podążałyśmy ku klasztornej bramie w procesji za trumną Najdroższej, Świątobliwej naszej Matki Generalnej Julii, gdzie czekał już karawan - gotowy do odjazdu. Przy trumnie śp. Matki Julii, złożonej już w samochodzie, antyfoną *Salve Regina* prosiłyśmy Niepokalaną – naszą *Najświętszą Przełożoną*, aby Ją przedstawiła swemu Najmilszemu Synowi.

³⁹ Powyższy cytat z Pisma św. : Ef 1,3n , to tekst, który śp. Matka Julia umieściła na obrazku z 25-lecia swej Profesji zakonnej. Na obrazku z Wieczystych Ślubów własnoręcznie napisała: +... aby za łaską Bożą uwielbione w nas zostało Imię Pana + (2 Tes 1,12).

⁴⁰ Ap 19,1-10; 14,1-5; 7,9-17.

⁴¹ J 14,16.

Wraz z śp. Matką Julią módlmy się Jej słowami, które do nas skierowała w ostatnich tygodniach swego życia „*Niech Bóg będzie we wszystkim uwielbiony! Przecież tyle dobra nam daje!*”⁴² Dziękując Bogu za każde dobro, prosimy, aby odejście do Pana Ukochanej Przełożonej Generalnej – Matki Julii i wszystkie nasze przeżycia z tym wydarzeniem związane - zgodnie z Jej pragnieniem⁴³ - owocowały w naszych sercach i zrodziły w nich owoce świętości, aby wydały dobre plony w naszych wspólnotach i w całym Zgromadzeniu oraz wyjednały u Boga łaskę beatyfikacji Czcigodnej Służebnicy Bożej Matki Kolumby Białeckiej.

Ufamy, że nasza śp. Matka Generalna Julia oręduje teraz za nami u Wszechmogącego Boga. W naszym Domu Generalnym, przy al. Kasztanowej 36 w Krakowie, zostałyśmy same, osierocone, bez Przełożonej Generalnej. Teraz lepiej rozumiemy przeżycia pierwszych naszych sióstr po odejściu do Pana Czcigodnej Służebnicy Bożej Matki Kolumby Białeckiej. O ich bólu pisze Autorka zyciorysu Czcigodnej Służebnicy Bożej Matki Założycielki: *Uspokajałyśmy się, czując, że to wola Boża, lecz jak ciężko i tęskno nam w duszach! A ta rana, czy się kiedy zagoi w niektórych sercach? Śmiało można powiedzieć, że nie, że dopiero wraz ze śmiercią, która łącząc nas z Jezusem Panem, połączy na wieki z Matką Najdroższą!*⁴⁴ Dlatego tym bardziej gorąco modlimy się, abyśmy umiały tak żyć, aby kiedyś – z Czcigodną Służebnicą Bożą Matką Kolumbą, z naszą Ukochaną śp. Matką Julią i z wszystkimi siostrami, które poprzedziły nas do Pana – mogły wspólnie uwielbiać Miłosierdzie Pańskie przed Obliczem Boga Najwyższego.

W dniu 27 maja 2010 roku odbył się pogrzeb śp. Matki Generalnej Zgromadzenia Sióstr św. Dominika – Matki Julii Stanisławy Bakalarz.

Mszę św. pogrzebową w Bazylice Świętej Trójcy w Krakowie, pod przewodnictwem J. Em. ks. Kard. Franciszka Macharskiego, koncelebrowało około 90 kapłanów. Byli wśród nich dwaj biskupi: ks. bp Kazimierz Wielkosielec dominikanin z Pińska na Białorusi oraz ks. bp Kazimierz Gurda z Kielc Przewodniczący Komisji Konferencji Episkopatu Polski ds. Instytutów Życia Konsekwentnego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego. Byli też: ks. Kazimierz Radzik - generał Księży Michalitów, ks. Władysław Pasiut - prowincjał saletynów, O. Edward Stradomski - opat Ojców Cystersów w Jędrzejowie, a także przedstawiciele różnych zakonów i zgromadzeń zakonnych oraz kapłani z kilkunastu diecezji – wśród nich Rodacy Matki Julii oraz proboszcz z rodzinnej Gosprzydowej – ks. Krzysztof Klimczak. Homilię wygłosił ks. infułat dr Wiesław Szurek z Rzeszowa.

W pogrzebie śp. Matki Generalnej Julii uczestniczyły przedstawicielki Konferencji Wyższych Przełożonych Żeńskich Zgromadzeń Zakonnych w Polsce – śp. Matka Julia była wiceprzewodniczącą tej Konferencji. W uroczystościach pogrzebowych Matki Generalnej bardzo licznie było reprezentowane nasze Zgromadzenie - 230 sióstr. Na pogrzeb przybyło też wielu Jej krewnych i znajomych - wśród nich wieloosobowa delegacja z rodzinnej parafii. Przybyły też siostry z różnych zakonów i zgromadzeń zakonnych, delegacje dzieci z ich rodzicami z przedszkoli prowadzonych przez nasze Zgromadzenie i wiele innych osób, a wśród nich kilka osób z rodzin naszych sióstr.

Liturgii żałobnej na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie, przewodniczył J. E. ks. Kard. Franciszek Macharski – tercjarz dominikański. Doczesne szczątki nieodżałowanej pamięci Najdroższej Matki Generalnej Julii, zostały złożone do naszego wieloosobowego

⁴² Matka Generalna Julia, List: *Proszę powiedzieć Siostram*, Kraków 19.02.2010; List: *Ukochane Siostry! Wczoraj w dniu urodzin Błogosławionej naszej Siostry Julii Rodzińskiej*, Kraków 17.03.2010 r.

⁴³ Por. Matka Generalna Julia, List: List: *Ukochane Siostry! Wczoraj w dniu urodzin Błogosławionej naszej Siostry Julii Rodzińskiej*, Kraków 17.03.2010 r.

⁴⁴ [Siostra Benwenuta Paśławska], *Życie Czcigodnej Matki Róży Kolumby Białeckiej*, Kraków Wyd. Karmelitów Bosych 2007 r. , s. 231/232.

grobowca zakonnego. Dalsze losy miejsca ich spoczynku pokornie powierzam – zawsze pełnym miłości – zamiarom Bożym.

W smutnym czasie choroby Matki Generalnej Julii, a jeszcze bardziej w najbliższych dniach po Jej odejściu do Domu Ojca, z serc siostr wyzwoleło się pragnienie dzielenia się przekonaniem o świętobliwym Jej życiu⁴⁵. To przekonanie trwa nadal, a nawet padają spontaniczne wypowiedzi siostr, że Matka Julia dostąpi w przyszłości łaski beatyfikacji⁴⁶. Wiele siostr naszego Zgromadzenia nosi w swym sercu - z różnorodnych spotkań ze śp. naszą Matką Julią - doświadczenie Jej dobroczynnego, duchowego oddziaływania przez słowo i przykład Jej świętobliwej obecności wśród nas. Doświadczeniem tym już teraz pragniemy dzielić się z innymi i przekazać go dalszym pokoleniom na większą chwałę Boga.

Uwielbiamy Boga za dar życia, powołania i dostąpienia łaski świętobliwego życia śp. Matki Generalnej Julii na drodze charyzmatu naszego Zgromadzenia. Prośmy Ją, by wstawiała się za nami do Pana, **+...aby we wszystkim był uwielbiony Bóg w Trójcy Przenajświętszej.** +⁴⁷

⁴⁵ S. Stella Ziobro – obecnie emerytka, kiedyś - przełożona Domu Nowicjatu w Białej Niżnej, mistrzyni junioratu ścisłego - w najbliższych dniach po śmierci Przełożonej Generalnej Julii wiedząc, że zlecono mi pierwsze uporządkowanie celi Zmarłej, przestrzegła mnie – prosząc, bym *nie wyrzucała wszystkich rzeczy Matki, bo mogą być potrzebne...*[jako dowód świętobliwego życia śp. Matki Julii]. Obiecałam Siostrze, że spełnię jej prośbę i dotrzymałam słowa. Ja również tak uważałam, jak s. Stella.

⁴⁶ Przekonanie o dostąpieniu w przyszłości łaski beatyfikacji przez śp. Matkę Julię wyraziła np. s. Stanisława Satława i s. Halina Jaworska z Kielc, czy też s. Marietta Głowczyk, przełożona wspólnoty siostr w Zakopanem.

⁴⁷ Dedykacja na obrazku od Matki Julii z 2001 r.